

MIESIĘCZNIK ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ



BIULETYN

informacyjny



październik 2021

Rok XXXI Nr 10 (376)

ISSN 1233-8567



82. rocznica utworzenia Polskiego Państwa Podziemnego

- Odcinek „Osowiec” – pozycja obronna w ramach SGO „Narew”
- Piaśnica – symbol hitlerowskich zbrodni na Pomorzu

Warszawa
82. rocznica utworzenia
Polskiego Państwa Podziemnego



foto: Sylwia Kaczmarska



fot.: Sylwia Karczanowska

82. rocznica utworzenia Polskiego Państwa Podziemnego

27 września br. w całej Polsce odbyły się uroczystości z okazji 82. rocznicy utworzenia Polskiego Państwa Podziemnego.

Centralne obchody w Warszawie rozpoczęły się od złożenia kwiatów przed Pomnikiem gen. Stefana Roweckiego „Grotę”. W imieniu kombatantów kwiaty złożyli m.in. przedstawiciele ŚZZAK: p.o. Prezesa ZG ŚZZAK Teresa Stanek oraz Wiceprezes ZG prof. dr hab. Mieczysław Szostek.

Następnie uczestnicy uroczystości przeszli przed Pomnik Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej, gdzie o godz. 14.00 odbyły się główne uroczystości.

Tradycyjnie w tym dniu zgromadzeni na uroczystości przy Pomniku PPP i AK oddali hołd twórcom, dowódcom i członkom Polskiego Państwa Podziemnego oraz żołnierzom Armii Krajowej, którzy poświęcili życie w walce o wolność i niepodległość Rzeczypospolitej.

Podczas uroczystości list Prezydenta RP odczytał Sekretarz Stanu Andrzej Dera. Następnie list Marszałka Sejmu RP Elżbiety Witek odczytała Wicemarszałek Małgorzata

Gosiewska, a list Prezydenta m.st. Warszawy, Wiceprezydent Aldona Machnowska-Góra.

Słowo do zebranych skierowała również p.o. Prezes ZG ŚZZAK Teresa Stanek.

Następnie w asyście pocztów sztandarowych i Kompanii Reprezentacyjnej WP odmówiono modlitwę ekumeniczną, odczytano Apel Pamięci, pamięć bohaterów uczczono salwą honorową, a na zakończenie tradycyjnie złożono kwiaty i zapalono znicze. W imieniu ŚZZAK wieniec złożyli: p.o. Prezesa ZG Teresa Stanek, Wiceprezes ZG prof. dr hab. Mieczysław Szostek oraz Prezes Okręgu Warszawa Stanisław Majewski.

W centralnych uroczystościach uczestniczyli kombatanci, przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, wojskowych i duchowieństwa, harcerze, szkoły mundurowe, młodzież i mieszkańcy Warszawy.

Poczet Sztandarowy ŚZZAK tradycyjnie wystawił Związek Strzelecki „Strzelcy Rzeczypospolitej”.

S.K.

foto.: Małopolski Urząd Wojewódzki w Krakowie



Przesłanie na 82. rocznicę utworzenia Polskiego Państwa Podziemnego

12 września 2021 w Krakowie w 82. rocznicę utworzenia Polskiego Państwa Podziemnego mjr pilot Tadeusz Gola – I. wiceprezes Okręgu Małopolska Świątowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, odczytał przesłanie żołnierza AK – pplk. adw. Ryszarda Łada-Brodowskiego ps. „Bodzanta”, Okręg „Jodła” (rocznik 1925) – prezesa honorowego Okręgu Małopolska, członka władz naczelnych SZŻAK, przewodniczącego Małopolskiej Wojewódzkiej Rady Kombatantów.

1 września 1939 roku Hitler zaatakował Polskę, 17 września dołączył się Stalin i dokonali 4. rozbioru Polski.

Rząd Rzeczypospolitej Polski – wiedząc, że Wojsko Polskie niedługo wytrzyma olbrzymią przewagę pancerną Niemców – już w toku walk postanowił utworzyć konspirację i 27 września 1939 roku powołał Służbę Zwycięstwu Polski (SZP) – będącą początkiem Polskiego Państwa Podziemnego. Państwo to tworzyły:

- Główna Rada Polityczna składająca się z przedstawicieli partii politycznych – parlament,
- Krajowa Rada Ministrów,
- administracja terenowa,
- struktury szkolnictwa – od podstawowego do uniwersyteckiego,
- kilkusettyśięczna Armia Krajowa.

Było to rzeczywiste przedstawicielstwo narodu polskiego.

Armia Czerwona w 1945 roku wyparła Niemców, zajmując Berlin. Okupowała całą II Rzeczpospolitą. Stalin – wykorzystując polskich komunistów, jednocześnie swoich agentów – stworzył Tymczasowy Rząd. W 1945 roku w Jaltie wielka trójka (Związek Radziecki, Stany Zjednoczone i Wielka Brytania) postanowiła, że w Polsce będzie Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, który



fot.: Małopolski Urząd Wojewódzki w Krakowie

przeprowadzi wybory. W skład tego rządu wchodziłoby członkowie Tymczasowego Rządu, działacze PPP i przedstawiciele rządu w Londynie.

Na polecenie Stalina zaczęło działać NKWD. Mityczny generał Iwanow 27 marca 1945 roku nawiązał kontakt z przedstawicielem PPP i delegatów PPP zaprosił na spotkanie w sprawie utworzenia Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. W wyniku presji Wielkiej Brytanii delegaci poszli na spotkanie. Żadnych rozmów nie było, zaproszeni zostali wywiezieni do Moskwy – znaleźli się na Łubiance.

18 czerwca 1945 roku rozpoczął się w Moskwie proces Polskiego Państwa Podziemnego – proces szesnastu. Stalin swoich agentów w Tymczasowym Rządzie przedstawiał jako reprezentantów polskiego narodu, a rzeczywistych przedstawicieli kazał osądzić jak przestępców. Dla uspokojenia opinii publicznej – zwłaszcza Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii – oświadczył, że wyroki będą łagodne.

Ale...

- gen. bryg. Leopold Okulicki – dowódca Armii Krajowej – został skazany na 10 lat więzienia;
- Jan Stanisław Jankowski – wicepremier Rządu Polskiego, który kierował Krajową Radą Ministrów – 8 lat więzienia.
- Kazimierz Pużak – przewodniczący Rady Jedności Narodu – 5 lat więzienia.

Żaden z nich nie wrócił ze Związku Radzieckiego do Polski. Pozostali – skazani na niższe kary albo uniewinnieni – wrócili do Polski i znaleźli się w łapach rodzimej bezpieki.

W tzw. Polsce Ludowej przedstawiciele narodu nie uczestniczyli w jej władzach. Rządzili komuniści, a właściwie Rosjanie przez NKWD i zorganizowaną przez nich bezpiekę.

Przeciwnicy sowieckiej okupacji, a zwłaszcza członkowie Polskiego Państwa Podziemnego, żołnierze Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych byli więzieni. Również członkowie Polskiego Stronnictwa Ludowego – które dążyło do współpracy – byli aresztowani. Prezes Stronnictwa – Stanisław Mikołajczyk – przy pomocy wywiadu angielskiego uciekł z kraju, ratując życie.

W początkach PRL – 15 tysięcy wywieziono na Wschód, 60 tysięcy siedziało w więzieniu.

Oby ta wspaniała (Polskie Państwo Podziemne), ale tragiczna (proces) historia polskiego narodu została na zawsze w pamięci Polaków. ■

Konferencja Naukowa „Kombatanci, a dziedzictwo historyczne”

W dniach 3–6 października br. w Warszawie odbyła się Konferencja Naukowa „Kombatanci, a dziedzictwo historyczne” z udziałem członków władz naczelnych oraz Delegatów z Okręgów ŚZZAK.

Spotkanie było również okazją do wyboru nowych władz ŚZZAK na kadencję 2021–2024 oraz wręczenia najbardziej zasłużonym kombatantom Odznaczeń Pamiątkowych

„Wierni Akowskiej Przysiędzie”, przyznanych z okazji 30-lecia Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

PREZYDIUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO (kadencja 2021-2024)

Członkowie Prezydium
(według ilości otrzymanych głosów):

Teresa Stanek – Prezes Zarządu Głównego
ŚZZAK

1. Artur Kondrat
2. Anna Lewak – Sekretarz
3. Wiesław Jan Wysocki – Wiceprezes
4. Anna Cywińska-Kowalewska
5. Rafał Obarzanek – Wiceprezes
6. Łucjan Sokołowski
7. Maciej Jarośniński – Skarbnik
8. Roman Wróbel – Wiceprezes
9. Magdalena Merta
10. Wojciech Parzyński

Zastępcy członków Prezydium:

1. Janusz Komorowski
2. Paweł Bromski
3. Jerzy Grzywacz
4. Grażyna Rudnik

GŁÓWNA KOMISJA REWIZYJNA (kadencja 2021-2024)

Członkowie Głównej Komisji Rewizyjnej
(według ilości otrzymanych głosów):

1. Aleksander Kostrowicki – Przewodniczący
2. Jan Kaczmarczyk
3. Kazimierz Teperski – Wiceprzewodniczący
4. Robert Falkowski – Sekretarz
5. Tadeusz Stański
6. Teresa Czajkowska
7. Zbigniew Majchrzak
8. Leszek Steć
9. Anna Wadas – Wiceprzewodnicząca

Zastępcy członków GKR:

1. Grzegorz Narzymiski
2. Edward Kwiatkowski
3. Piotr Kosowicz



fot.: Sylwia Kaczmarek

GŁÓWNY SĄD KOLEŻEŃSKI

(kadencja 2021-2024)

Członkowie Głównego Sądu Koleżeńskiego
(według ilości otrzymanych głosów):

1. Bartłomiej Czech-Kosiński – Wiceprzewodniczący
2. Jerzy Kaczkowski
3. Krystyna Kodymowska
4. Marcin Michalski
5. Jan Dąmbrowski – Sekretarz

6. Henryk Józefowski
7. Leon Kasperski – Przewodniczący
8. Beata Lis
9. Włodzimierz Pajdowski
10. Krystyna Chowaniec
11. Włodzimierz Nekanda-Trepka
12. Tomasz Szamburski

Zastępcy członków GSK

1. Ryszard Brodowski
2. Jan Rusak
3. Teresa Piwnik

Współorganizatorem konferencji był Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Dziękujemy darczyńcom (Narodowy Instytut Wolności, PROO – Program Rozwoju Organizacji Obywatelskich, Fundacja Lotto) za pomoc w realizacji tego przedsięwzięcia. ■



Kościół katolicki w Polsce wobec Powstania Warszawskiego

(cz. 2)

Wiesław Jan Wysocki

Polski Kościół katolicki bardzo mocno związany z życiem Narodu, zakotwiczony był także w rozlicznych nurtach funkcjonowania Polskiego Państwa Podziemnego, przy czym jednym z najistotniejszych tego przejawów było duszpasterstwo podziemnego wojska. Tak było we wcześniejszych licznych przecież narodowych zrywach i ta więc zadzierzgnięta była bardzo mocno także w powstaniu sierpniowym 1944 r.

W trakcie powstania miało miejsce wiele ślubów żołnierskich; wyjątkowe okoliczności i specyficzne warunki sprawiły, iż ks. Kowalczyk zwolnił kapelanów od kanonicznego głoszenia trzech zapowiedzi przedślubnych.

W powstańczej „Walce” poświęcono posłudze religijnej artykuł pod znaczącym tytułem: „Księżom kapelanom”; piórem „reportera” frontowego utrwalono „na gorąco”, wizerunek kapelański:

Szary zmrok, przy ścianie szczytowej domu ołtarzyk z żarzącymi się świecami na tle biało-amarantowych sztandarów. Na podwórzu klęczące szeregi żołnierskie, za nimi ludność cywilna. W świetle świec pochylona postać kapelana rozdzielającego komunię św. Już brakuje komunikantów – na coraz drobniejsze cząstki dzieli Je ręka kapłana.

„Boże coś Polskę” – wzbija się w górę, by opaść kornie u stóp stwórcy z gorącym błaganiem: „Ojczyznę wolną, racz nam zwrócić Panie”.

To żołnierz i lud Warszawy przy pomocy swych duszpasterzy łączy się z Bogiem.

Widzimy tych cichych, skromnych żołnierzy Bożych w czarnych, zabrudzonych i zniszczonych sutannach wszędzie.

Długie, męczące noce spędzają na barykadach, w pierwszej linii frontu, by krzepić serca żołnierskie, by je podtrzymać w krytycznych chwilach, by swym przykładem pociągnąć innych. Żołnierze wiedzą, że mają w swych kapelanach najbardziej oddanych kolegów, najwierniejszych przyjaciół, najtroskliwszych opiekunów. Ręka krzyżem błogosławiąca walczących jest podporą w chwilach słabości. Wszędzie są oni – księża-kapłani. Ranni i chorzy, przenoszeni niejednokrotnie przez tych właśnie kolegów-księży, widzą ich w szpitalach i punktach sanitarnych, jak niosą słowa otuchy, starają się zmniejszyć cierpienia, przygotowują wielu na ostatnią drogę, jaka ich czeka.

Można Mu wszystko powiedzieć: o żonie, matce, dzieciach, o swym życiu, swych aspiracjach i zawodach. We wszystkim pocieszy, wszystko umie wytłumaczyć.

Każdy z nas pamięta: wykopana mogiła, prosta, żołnierska trumna i słowa: „Byłaś naszą łączniczką, widziałas wszystko, jak walczyliśmy i w jakich warunkach, nie żegnamy Cię na zawsze,

Pamięć i tożsamość



fot. MPiW

będziesz teraz naszą łączniczką z Bogiem. Jemu przedstawiaj wszystkie nasze prośby i modlitwy. Uproś nam u Boga zmiłowanie”. Nie odczuliśmy jej braku. Wiemy, że tą łączniczką będzie. Słowa te, księża-kapelanów, pozwalają nam łatwiej znosić straty bliskich.

Gdy trzeba kopią groby, gdy trzeba, ratują zasypanych, gdy trzeba, gaszą pożary.

Codziennie msze św. W kaplicach domowych, w piwnicach domów. Bóg jest wszędzie!

Właściwie wszystko to rzecz zwykła i normalna. Tak, jak żołnierz polski idzie śladami swych ojców i dziadów, tak oni, księża-kapelani, śladami Kordeckiego.

Lecz udostępniać nam doskonalsze obcowanie z Bogiem, a Waszą postawą zachęćcie do wspaniałych czynów i to za to jesteśmy wam, księża-kapelani, wdzięczni.

Bóg jest z nami!

Nie wszystkie postawy kapelanów były regulaminowe. W batalionie Hala ks. kpt. „Strus” (Władysław Zbłowski) chodził, co prawda z przewieszoną stułą, ale w hełmie z przypiętym do pasa pistoletem i przytroczonym granatem, choć kapelani nie mieli prawa nosić broni, a ponadto dawał się ponieść „świeżej” randze oficerskiej i bezustannie wtrącał się do organizacji oddziału, wywołując irytację innych oficerów. Kiedy brakło oficerów, ks. „Strus” pełnił obowiązki oficera

inspekcyjnego i sprawdzał nocą placówki na swoim odcinku.

W walczącej stolicy kapelani pozostawili liczne ofiary; w powstaniowym martyrologium znaleźli się:

1 sierpnia poległ ks. Tadeusz Burzyński „Tadeusz”, zabity przez Niemców podczas udzielania abszolucji ciężko rannemu mężczyźnie.

2 sierpnia w pobliżu klasztoru jezuitów przy ul. Rakowieckiej Niemcy zamordowali

Pamięć i tożsamość



fot.: <http://kapitanhal.blogspot.com>

*Ks. Władysław Zbłowski „Strus” podczas powstańczego pogrzebu.
Z prawej kpt Wacław Stykowski „Hal” – Komendant II Rejonu III Obwodu Wola „Wicher”.*

o. Edwarda Kosibowicza, superiora i naczelnego redaktora „Przeglądu Powszechnego”.

W kościele św. Wawrzyńca na Woli 5 sierpnia SS-mani zastrzelili ks. Mieczysława Krygiera, kapelana AK i prezesa Caritasu, pracującego w Szpitalu Miejskim Jana Bożego.

11 sierpnia na ul. Wawelskiej żołdacy SS-RONA rozstrzelali ks. prof. Jana Salamuchę „Jana”, dziekana Obwodu IV AK – Ochota.

Salezjanina, ks. Tadeusza Głęba, Niemcy rozstrzelali 12 sierpnia.

Na Starym Mieście podczas pełnienia posługi duszpasterskiej zginął 20 sierpnia o. Rajmund Dardziński, pallotyn.

Podobny los spotkał 17 września ks. Józefa Kowalczyka „Oracza”, który zginął od wybuchu ciężkiego pocisku artyleryjskiego na ul. Śliskiej (urwało mu nogę i ciężko zraniło głowę), gdy spieszył z posługą duszpasterską.

30 sierpnia zginął ks. prałat Walery (Walerian) Płoskiewicz, kapelan przyfrontowego szpitala powstańczego w gmachu Zgromadzenia SS. Nazaretanek przy ul. Czerniakowskiej 137. Zastrzelił go niemiecki żołnierz eskortujący grupę cywilów po zajęciu obiektu szpitalnego, gdy kapelan zawrócił po brewiarz.

Gruzy zbombardowanego kościoła SS. Sakramentek na Nowym Mieście pogrzebały jezuitę o. Leonarda Hrymaszkiewicza (Hrynaczkiewicz).

4 września, pod gruzami w kaplicy urządzonej w piwnicach domu przy ul. Szpitalnej 4, stracił życie ks. Wiktor Potrzebski „Corda”, kapelan 4. Rejonu AK – Śródmieście, jeden z najpopularniejszych kapelanów powstańczej Warszawy.

Po zajęciu szpitala powstańczego na Tamce Niemcy zastrzelili kapelana tej placówki, o. Jana Czarторыńskiego „ojca Michała”, dominikanina.

Pamięć i tożsamość



fot.: karierostronski.pl

O. Józef Warszawski „Ojciec Paweł”



fot.: padriniani.org

ks. Zygmunt Trószczyński „Alkazar”

Podobnie zginął po zajęciu Szpitala Wołskiego przy ul. Płockiej jego kapelan ks. Kazimierz Ciecierski.

23 września w ręce niemieckie wpadł wraz z 30 żołnierzami AK i WP (desant z praskiego brzegu) ks. Józef Stanek „Rudy”, pallotyn. Dowódca oddziału por. Szumski został rozstrzelany, ks. Stanek zaś powieszony na stule.

Na Czerniakowie poległ 28 sierpnia ks. Walerian Płaskiewicz.

W szpitalach powstańczych na Mokotowie, pełniąc obowiązki duszpasterskie, zaraził się tyfusem i zmarł ks. Tadeusz Kozłowski.

Łącznie poległo, zginęło, zmarło lub zostało zamordowanych ok. 40 kapelanów.

Trzeba pamiętać także o zbrodni wymordowania jezuitów w konwiktach przy Rakowieckiej, 30 redemptorystów przy ul. Karolkowej i podobnych licznych aktach zbiorowych i jednostkowych mordów.

Ks. Władysław Zbłowski „Struś” został poważnie ranny na barykadzie przy ul. Górczewskiej; po prowizorycznym opatrunku poruszał się przy pomocy dwóch lasek.

Ks. Edmund Przybyła „Grzmot” doznał ran nóg, co pozostawiło trwałe ślady w postaci dolegliwości i kalectwa.

Podczas pełnienia obowiązków duszpasterskim w połowie września ks. ppłk Zygmunt Trószczyński „Alkazar” został ranny odłamkiem w rękę – tak nieszczęśliwie, iż została uszkodzona tętnica i do kapitulacji pozostał w połowym szpitalu na Żoliborzu.

Ranę ręki odniósł też ks. Jan Zieja podczas walk na Mokotowie.

Ponad stu kapelanów przez 63 dni walk w ekstremalnych warunkach towarzyszyło Powstańcom i ludności cywilnej; wielu zapisało się piękną postawą i niestrudzoną aktywnością. W Powstańczą legendę wpięły się nazwiska: o. Józefa Warszawskiego „ojca Pawła”, jezuitę, kapelana Zgrupowania „Radosław”; o. Jana Rostworowskiego „ojca Tomasza”, również jezuitę, kapelana oddziałów walczących na Starówce; ks. Zygmunta Trószczyńskiego „Alkazara”, dziekana Obwodu AK „Żywiciel” (Żoliborz); ks. Jana Zieji, i wielu innych. Nie można pominąć – ze względu na późniejszą funkcję

Pamięć i tożsamość

fot.: Wydawnictwo Znak



Powstańcza kuchnia u siostr Zmartwychwstaneł

w Kościele polskim – ks. Stefana Wyszyńskiego „Radwan III”, zaprzysiężonego kapelana w Kampinosie i w okresie Powstania pełniącego obowiązki kapelana w szpitalu w podwarszawskich Laskach.

Postawę kapelanów i całego duchowieństwa wysoko oceniło dowództwo Powstania. Komendant Obwodu II – Żoliborza ppłk „Żywiciel” przed końcem walki stwierdził: *Wszyscy księża Obwodu od pierwszego dnia do chwili obecnej są na wysokości zadania. Wszyscy kwalifikują się do odznaczenia.* Komendant Główny gen. Tadeusz Komorowski „Bór” tak ocenił kapelanów: *Pracowali oni z największym poświęceniem, wśród największego ognia w ruinach Warszawy. Spełniali bohatersko obowiązki kapłańskie, przenosili rannych na swych ramionach, opatrywali, dostarczali odciętych placówkom lekarstw i żywności. Nie zapomnę tego widoku, gdy widziałem w ruinach Warszawy starego kapłana, stojącego bez ruchu i zachęcającego swój oddział do walki, podczas gdy kule i granaty padały gęsto dookoła.*

Rozkazem Komendy Okręgu Warszawskiego AK nr 38 z 3.10.1944 r. 9 kapelanów otrzymało Krzyże Walecznych, a 13 – Srebrne Krzyże Zasługi z Mieczami.

Liczne były też awanse kapelańskie.

Siostry zakonne w Powstaniu

Nie można pominąć wielkiego wkładu stołecznych klasztorów żeńskich; zakonnice uczyniły bardzo wiele, by pomóc walczącym żołnierzom AK i ulżyć doli ludności cywilnej. Siostrzom zakonnym przyszło odegrać ogromną rolę podczas powstania; pomagały wszystkim potrzebującym zarówno fizycznie, jak i duchowo. Pracowały w szpitalach, prowadziły kuchnie dla mieszkańców i walczących. Prowadzone przez nich placówki pełniły ważną funkcję społeczną. Były ośrodkami pomocy materialnej, schroniskiem dla bezdomnych i wypędzonych, punktami magazynowymi, a nade wszystko promieniowały wartościami moralnymi, utrwalając wiarę w godność i nadzieję na odrodzenie ojczyzny. Z ich pomocy korzystała ogromna liczba ludzi;

Pamięć i tożsamość

fot.: szarytki.waw.pl



fot.: gosc.pl

Siostra Lucyna Reszczyńska, bohaterska szarytka, w czasie Powstania sanitariuszka na Powiślu, odznaczona w 2017 r. przez prezydenta Andrzeja Dudę Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Zmarła w klasztorze na Tamce dożywszy 103 lat.

pod ich „skrzydła”, czyli do obiektów klasztornych schroniły się setki ludzi. Wielu rannych korzystało z pomocy medycznej w obsługiwanych przez zakonnice szpitalach. Wizytki z Krakowskiego Przedmieścia przyjęły pod swój dach pacjentów Szpitala ZUS z ul. Czerniakowskiej, powstańczego szpitala z ul. Konopczyńskiego, Szpitala Św. Rodziny oraz wielu mieszkańcom z pobliskich kwartałów. Podobnie było w przypadku dwu placówek Szarych Urszulanek na Powiślu. W podziemiach szpitala SS. Sakramentek funkcjonował powstańczy szpital. Także karmelitanki przyjęły u siebie powstańczy szpital. Zakonnice razem z całą ludnością stolicy ponosiły wszelkie konsekwencje toczących się walk; jedne ginęły podczas spełniania przyjętych na siebie obowiązków, inne stały się ofiarami niemieckiego ludobójstwa. M.in. straciło życie 7 benedyktynek (zamordowane) Do legendy przeszła obrona przez żołnierzy 1 kompanii Organizacji Wojskowej Powstańczego Pogotowia Socjalistów im Walerego Wróblewskiego „Twierdzy Zmartwychwstanek”.

Działalność zakonnice została doceniona już w czasie walk powstańczych. Uznanie dla siostr kilkakrotnie znalazło się w meldunkach dowódców poszczególnych odcin-

ków do dowództwa powstania. Poświęcenie siostr zostało docenione i szereg z nich zostało odznaczonych, m.in. Złotym Krzyżem Zasługi wyróżniono przełożoną zakładu SS. Rodziny Marii, Brązowy Krzyż Zasługi z Mieczami otrzymała s. Blanka Siwa.

Ostatni akt Powstania

1 października ks. Kowalczyk wystosował do żołnierzy ostatni apel, w którym zawarł wskazania na dalsze, trudne drogi ku wolnej Ojczyźnie.

3 października miała miejsce ostatnia odprawa kapelanów sił Powstańczych. Ks. Kowalczyk z trudem przekonał podwładnych, iż nonsensowne jest, by wszyscy kapelani poszli ze swymi żołnierzami do niewoli. Ostatecznie 5 z nich miało pójść do obozów jenieckich, by Powstańcy nie byli pozbawieni opieki duszpasterskiej. Pozostali otrzymali zaświadczenia o zwolnieniu ze służby. Uporządkowane akta duszpasterstwa połowego AK oraz dokumenty kapelanów ukryto w zamurowanej skrytce w piwnicy domu przy ul. Koszykowej. Przed odejściem do niewoli ks. Kowalczyk mianował swoim zastępcą, ks. ppłk. Mieczysława Paszkiewicz „Obrożę”, „Ks. Ignacego”, i nakazał pozostać mu w stolicy do czasu wyjścia ostatnich formacji powstańczych.

Pamięć i tożsamość



fot. dułag121.pl

Siostry zakonne na terenie obozu Dułag 121, w tle hala nr 5. Część hal Niemcy ogrodzili drutem kolczastym, aby utrudnić poruszanie się po obozie, ale także niesienie pomocy z zewnątrz.

Ks. Paszkiewicz w październiku 1944 r. odnalazł w Pruszkowie I zastępcę naczelnego kapelana AK ks. płk. Jerzego Sienkiewicza i jemu się podporządkował, przekazując także zlecone przez ks. Kowalczyka obowiązki. Ks. płk Sienkiewicz był ostatnim Naczelnym Kapelanem AK.

W Powstańczym numerze „Walki Śródmieścia” zamieszczony został artykuł „Dwa symbole”, który uznać można za swoiste podsumowanie roli kapelanów walczącej stolicy: *Dwa są symbole Sierpniowego Powstania i Walczącej Warszawy: biały orzeł na czerwonym tle i ksiądz z białą-czerwoną opaską, który wśród kul i bomb, wśród gryzącego dymu pożarów i trzasku walących się domów śpieszy na swój kapłański posterunek. [...] Biel i czerwień: symbol Rzeczypospolitej objawionej na ulicach stolicy.*

A równocześnie z tym – symbol drugi: kapłan. Znamy go wszyscy z czasów konspiracji. Pamię-

tamy jego płomienne kazania do Polaków, pamiętamy przekradanie się po cywilnemu na komplety szkolne, pamiętamy jego zastugi w kształtowaniu młodych dusz polskich.

Dziś ten sam kapłan śpieszy tam, gdzie go katolicki i polski wzywa obowiązek: do chorego w szpitalu, do rannego na placu boju, a nie rzadko i gdzieś w zakamarki, by któregoś z tych, co życiem bój o wolność optacili, na zawsze pożegnać.

Z opaską o polskich barwach na ramieniu, z Przenajświętszym Sakramentem na piersi, ze stulą w ręce spełnia swój odpowiedzialny obowiązek – polski kapłan.

Symbol walczącej stolicy i symbol katolickiej Polski.

To wymowny dowód spełnienia obowiązku kapłańskiego i żołnierskiego do końca, z honorem i pełnym poświęceniem sprawie Bożej i ojczyznianej.

Misterium braterstwa

Truizmem w tym kontekście jest zatem stwierdzenie, iż Kościół polski stanął po stronie walczącej Warszawy, udzielając walczącym wsparcia duszpasterskiego, charytatywnego, moralnego. Także Kościół Powszechny uznał racje warszawskich Powstańców.

Papież Pius XII był informowany o losie Warszawy przez Prezydenta RP Włady-

слава Raczkiewicza, Naczelnego Wodza gen. Kazimierza Sosnkowskiego, dowódcę II Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa, ambasadora RP przy Stolicy Apostolskiej Kazimierza Pappégo, Biskupa Polowego ks. Józefa Gawlinę; papież publicznie podkreślał fakt, iż powstańcza Warszawa w 1944 r. stanowi redutę cywilizacji chrześcijańskiej.

Warszawa, przemieniona dla swych własnych synów w ognistą kaźń, której palące więzy odczuli nie tylko ci, co walczyli, ale gdzie także niewiasty i nieletnie dzieci, odosobnione i odcięte od świata, przeżyły niewysłowione męczarnie, fizyczne i moralne!

Każń ognista? Nie! Powiedzmy raczej tygiel, w którym oczyszcza się i uszlachetnia złoto najwyższej próby. I jakkolwiek głęboką odczuwamy litość na widok tego ogromu cierpienia, to jeszcze głębsze ogarnia nas uczucie podziwu, które każe nisko pochylić czoło przed męstwem bojowników i ofiar. Te ofiary i ci bojownicy wykazali światu, do jakich wyżyn potrafi wznieść się bohaterstwo, zrodzone i podtrzymywane przez owo tak szlachetne poczucie honoru człowieka i przez silne przekonanie wiary chrześcijańskiej.

Po upadku Warszawy Biskup Polowy Józef Gawlina pisał: *Cieęższa niż dotąd żałoba okryła nasz Naród, gdy padła Warszawa. Aczkolwiek głośnie fanfary wieszczą światu jej sławę, to głuche werble smutku dźwięczą nam w sercach... [...] Czemuż to powtarzają się smutne koleje twych dziejów, a tylko obcy uczestnicy zmieniają swoje role? Azja i Germania grają tę samą rolę. Gdy przed 700 laty Azja mongolska wyruszyła przeciwko tobie, byłeś na legnickich polach osamotniona, a Germania przyglądał się twemu konaniu. Gdy dziś walczysz z Germanią, Azja stała beczynną. [...] Z olbrzymiej mogiły, jaką dziś jest Stolica nasza, sterczy gigantyczna dłoń jej obrońcy z podniesionymi do przysięgi palcami – „Aż do śmierci za prawo, kościół, miasto, ojczyznę i rodaków”. Walczyłeś rycerzu o zasady chrześcijańskie. [...] Płomienie ginącej Warszawy oświetliły jaskrawo współczesną cywilizację. [...] ...niech nam świat nie ma za złe, że wynurzymy swój niepokój, tak jak go przed upadkiem Warszawy wynurzyli jej obrońcy. Duszna bowiem jest obecna atmosfera moralna. Sprawa nasza urosła już bowiem do problemu sumienia. [...] Walczymy nie tylko o Polskę, ale ożywni prawem moralnym walczymy również „o prawo do życia i niepodległości dla wszystkich narodów, tak wielkich jak i małych, potężnych lub słabych”. Walczymy o to, by „pragnienie życia ze strony jednego narodu nie było równoznaczne z wyrokiem śmierci na naród inny”. [...] Byłoby sprawiedliwością mimo poświęcenia się Warszawy i w zamian za to, żeśmy pierwsi stanęli w obronie sprawiedliwości, oddać w niewolę połowę Ojczyzny naszej? Byłoby*



foto: Wikipedia

Józef Feliks Gawlina, gen. dyw. WP,
biskup polowy Wojska Polskiego
w latach 1933–1947

Pamięć i tożsamość

ślusznym w zamian za ofiarnie przelaną krew – a nie masz przecież głosu na świecie, który by nie przyznał, że Polska najbardziej ucierpiała i cierpi – narazić ponownie miliony Polaków na deportację, z której przecież dotąd jeszcze ponad milion braci naszych nie wróciło? Chyba że się już skończy dziedziczony od chrześcijaństwa duchowy kapitał Europy a duchowa transfuzja krwi nie została przerwana. Precz z taką myślą! [...] Właśnie jako Polacy, jako naród, który „w więzieniach zbyt często, w chłostach ponad miarę”, na własnym ciele doznał plag i nazizmu i komunizmu, jako naród, który zna obraz nie propagandowy ani literacki, lecz „rzeczywistość rzeczywistą”, mamy pewien obowiązek wołać do ludzi na całym świecie – Bracia, wiedzcie, że wielkie niebezpieczeństwo wam grozi. To nie o nas samych chodzi. Zrozumcie nas. Lawina pędzi z rozmachem. Nie tylko Encyklika „Mit Brennender Sorge”, ale i „Divini Redemptoris” sygnalizują burzę, która może dopiero nadchodzi. Wam zaś, Najdrożsi Bracia nasi, tak wojskowi, jak i cywilni, dziękuję z całego serca, żeście nigdy nie poszli na kompromisy ze złem, żeście „ducha nie dali” – pisał w liście pasterskim na uroczystość Chrystusa Króla bp Józef Gawlina.

Wcześniej w liście z 31 sierpnia 1944 r. do Wikariusza Generalnego AK, ks. płk. Tadeusza Jachimowskiego „Budwicz” (nie wiedząc o jego śmierci), pisał bp Gawlina: *Biskup i kapelani z Monte-Cassino, Loreto i Ankony składają hołd bohaterom braciom w Kraju. Modlitwy i myśli nasze są z wami. Zechce ksiądz prałat dbać o wyróżnienie również wojskowych kapelanów Armii Krajowej. Watykan jest pełen podziwu dla Polski. Przekazuję błogosławieństwo apostołskie Ojca Świętego dla Armii Krajowej, ksiądz prałata i wszystkich kapelanów.*

Także w bardzo osobistym liście pożegnalnym, po dymisji z funkcji Naczelnego Wodza, do gen. Kazimierza Sosnkowskiego wspominał z nadzieją: *I wiem tak samo, jak Pan, Panie generale, i jak żołnierz każdy tego jest świadom, że w chwili kiedy na konferencji pokojowej zaczną się targi o prawdziwą Niepodległość Ojczyzny i Jej granice – wtedy na salę obrad wkroczy Warszawa i poruszy sumienia świata ponownie.*

Kościół chrześcijański – z Anglii, Szkocji, Irlandii, USA, Francji i krajów łacińskich – wsparły moralnie walczącą Warszawę, krytykując kunktatorstwo polityki anglosaskich sojuszników Stalina w konflikcie z hitlerowskimi Niemcami.

Dopowiedział tę prawdę Jan Paweł II podczas pamiętnej homilii przy Grobie Nieznanego Żołnierza w 1979 r.: *Nie sposób zrozumieć tego miasta, stolicy Polski, która w roku 1944 zdecydowała się na nierówną walkę z najeźdźcą, na walkę, w której została opuszczona przez sprzymierzone potęgi, na walkę, w której legła pod własnymi gruzami, jeśli się nie pamięta, że pod tymi samymi gruzami leżał również Chrystus – Zbawiciel ze swoim krzyżem sprzed kościoła na Krakowskim Przedmieściu.*

Tę prawdę Ojciec Święty Jan Paweł II niejednokrotnie wypowiadał publicznie:

– na audiencjach generalnych – [...] *Powstanie Warszawskie. Już drugie pokolenie przyjmuje pamięć tego wydarzenia, w którym raz jeszcze wyraziła się wobec świata nasza wola życia i wolności – nawet za cenę największych ofiar: za cenę śmierci. Iluż ich wtedy zginęło śmiercią samotnych bohaterów! A wraz z nimi prawie że zginęło miasto: stolica Polski.*

– i w czasie uroczystości upamiętniających walki polskie we Włoszech, zwłaszcza pod Monte Cassino – *Nie możemy zapomnieć, że w tym samym roku 1944, w kilka miesięcy później wybuchło Powstanie Warszawskie, które miało być jakimś odpowiednikiem*

Pamięć i tożsamość



fot. www.sfp2.com

Ojciec Święty Jan Paweł II w czasie uroczystości upamiętniających walki polskie pod Monte Cassino.

W Homilii wygłoszonej z tej okazji 18 maja 1979 r. przypomniał także o ofierze, jaką Warszawa złożyła poprzez Powstanie, walcząc o sprawę nie tylko swojej wolności, ale także o sprawę przyszłości Europy i świata.

walki pod Monte Cassino. Polacy w ojczyźnie uważali, że powinni podjąć jeszcze i ten bój, ażeby zaznaczyć, że Polska od pierwszego do ostatniego dnia walczy o sprawę nie tylko swojej wolności, ale także i o sprawę przyszłości Europy i świata. Liczyli przy tym na to, że zbliżająca się do Warszawy armia radziecka, a z nią także formacje polskie powstałe na terenie Związku Radzieckiego dopomogą im

przeważyc szalę losów Powstania w stronę zwycięstwa. Tak się jednak nie stało. Wiemy, że Polska zapłaciła za Powstanie Warszawskie najwyższą cenę, jaką była nie tylko śmierć tylu tysięcy Polaków i Polek z pokolenia moich rówieśników, ale także prawie zupełne zniszczenie stolicy. ■

Bibliografia u Autora.

fot. IPN



Oddziały Grupy „Kampinos” opuszczają rejon Puszczy Kampinoskiej

Batalion „Znicza”

Jacek Sawicki

Batalion dowodzony przez por. Bolesława Szymkiewicza „Znicza” z terenu 1 rejonu – Legionowo VII Obwodu „Obroza” Okręgu Warszawskiego AK, powstał w okresie konspiracji.

Por. „Znicz” otrzymał rozkaz wyznaczający godzinę „W” 1 sierpnia o godz. 16.00, w czasie odprawy z dowódcami kompanii. 1 kompania przystąpiła do koncentracji w lesie na Bukowcu, na wschód od toru kolejowego, z zadaniem uderzenia na koszary nieprzyjaciela. Akcję tę miała wesprzeć 4. kompania, która zbierała się w pobliskiej hucie szkła. W tartaku przy ul. Kościuszki zbierała się 2. kompania stanowiąca odwód. 3 kompania miała wyznaczone stanowiska w północno-zachodniej części Legionowa, z zadaniem osłony działań batalionu od strony Nowego Dworu i Modlina, skąd spodziewano się największego zagrożenia. Do dyspozycji dowódcy 1 batalionu oddana została jeszcze 6. kompania ze składu 2. batalionu, która miała miejsce koncentracji na Bukowcu, po zachodniej stronie toru. Ona także miała wesprzeć uderzenie na koszary.

Starcie, do którego doszło w czasie obsadzania kwatery przez dowództwo rejonu,

zaalarmowało siły niemieckie, których pododdziały przemieszczały się w pobliżu szosy Jabłonna-Zegrze. Od tego czasu rozpoczął się nękający ostrzał Legionowa z przejeżdżających czołgów. W ten sposób Niemcy utrudnili koncentrację żołnierzy 2. i 4. kompanii. Uszczuplone siły batalionu zajęły budynki koszar, które były już w tym czasie opuszczone przez nieprzyjaciela.

W tym czasie dowódca batalionu odgrodzony szosą, na której niepodzielnie panowali Niemcy, nie mógł bezpośrednio dowodzić walką swoich oddziałów.

Wieczorem pluton 709 z 3. kompanii pod dowództwem st. bosm. „Fali” (Aleksander Gierymski) wykonał w rejonie Bukowca przy szosie Jabłonna – Zegrze stanowiska bojowe, umożliwiające obrzucenie granatami poruszających się tędy pojazdów nieprzyjaciela oraz skuteczny ostrzał z broni maszynowej.

W okolicy Chotomowa udało się wykołoić niemiecki pociąg. Wkrótce doszło tam do starć, w które uwikłała się 3. kompania

Pamięć i tożsamość

Prof. Bolesław Szymkiewicz „Znicz” (1907–1984) – komendant Polskiej Organizacji Zbrojnej w Legionowie, dowódca I Batalionu Legionowo Armii Krajowej.

Urodził się 27 września 1907 r. w Romanowszczyźnie pod Baranowiczami jako syn Adama i Heleny z Janisławskich. Od 1920 do 1928 r. uczeń gimnazjów w Łunińcu i w Baranowiczach. W latach 1928–1935 studiował na Wydziale Leśnym SGGW w Warszawie, uzyskując dyplom inżyniera leśnika. W trakcie studiów (1930–1931) odbył służbę wojskową w Szkole Podchorążych Piechoty w Śremie i w Baranowiczach. W 1933 r. mianowany podporucznikiem, a w 1937 – porucznikiem rezerwy. W 1936 r. rozpoczął pracę w Zakładzie Biometrii Leśnej SGGW. Równolegle w latach 1936–1937 pracował w Instytucie Badawczym Lasów Państwowych.

Zmobilizowany 24 sierpnia 1939 r. do 32. Pułku Piechoty. Po wybuchu II wojny światowej walczył w obronie Modlina. Odznaczony Krzyżem Walecznych. Po kapitulacji przebywał w obozie jenieckim w Działdowie, skąd zwolniono go w październiku 1939 r.

W okresie okupacji niemieckiej był kierownikiem kopalni torfu w Izabelinie. W styczniu 1940 r. przyjął pseudonim „Znicz” i rozpoczął działalność konspiracyjną w Polskiej Organizacji Zbrojnej jako komendant placówki Legionowo. Podlegało mu 246 członków. Po ZWZ/AK była to największa grupa konspiracyjna na tym terenie. W 1942 r. „Znicz” przeprowadził scalenie POZ ze strukturami I Rejonu Legionowo VII Obwodu „Obroża” Armii Krajowej. W AK sprawował początkowo funkcję dowódcy 4. Kompanii, a następnie I Batalionu Legionowo. Pod jego dowództwem batalion brał udział w walkach powstańczych na ulicach Legionowa (1–4 sierpnia 1944 r.). 4 sierpnia 1944 r. Szymkiewicz objął dowództwo batalionu ochotniczego, który prowadził działania w lasach w rejonie Choszczówki, Grabiny i Rembelszczyzny. W dniach 6–8 września 1944 r. batalion „Znicza” przeprowdził się przez Wisłę i w ramach Zgrupowania Kampinos walczył do końca października 1944 r. W tym czasie Szymkiewicz został mianowany kapitanem.

Po wojnie powrócił do pracy w Instytucie Badawczym Leśnictwa i na Wydziale Leśnym SGGW, którego był prodziekanem (1955–1959) i dziekanem (1960–1969). W 1951 r. otrzymał stopień doktora nauk leśnych, w 1954 – tytuł profesora nadzwyczajnego, a w 1971 – profesora zwyczajnego. Od 1962 r. kierownik Katedry Urządzania Lasu SGGW. W latach 1970–1976 dyrektor Instytutu Organizacji Gospodarstwa Leśnego SGGW i kierownik Zakładu Urządzania Lasu. W 1977 r. przeszedł na emeryturę. W 1983 r. otrzymał tytuł Honorowego Przewodniczącego Środowiska „Obroży”. Zmarł w wieku 77 lat 5 grudnia 1984 r. w Warszawie. Został pochowany na Cmentarzu Wawrzyszewskim.

Rafał Degiel, Gazeta Powiatowa pow. legionowskiego



foto: Gazeta Powiatowa

dowodzona przez ppor. rez. „Kacpra”. 3 sierpnia Niemcy podciągnęli w to miejsce większe siły i Powstańcy ponieśli straty. Zginął m.in. dowódca kompanii, a rany odnieśli dowódcy plutonów: 708 ppor.

„Błyskawica” (Zygmunt Dąbrowski) oraz 705 „Rabczyk” (Ludwik Schmidt).

Wobec rosnącej przewagi nieprzyjaciela 4 sierpnia dowódca rejonu mjr skł. st. „Grosz” (Roman Kłoczkowski) zdecydował przepro-

Pamięć i tożsamość

fot. IPN



Atak niemieckich samolotów nurkujących Ju-87 „Stuka” na bazę Grupy AK „Kampinos” w Wierszach

wadzenie reorganizacji walczących wokół Legionowa oddziałów. Większość powstańców rozpuszczono do domów. Pozostawiono ochotników, z których utworzono batalion o niepełnych stanach, pod dowództwem dotychczasowego dowódcy 1 batalionu. Tak powstał batalion „Znicza”, składający się z trzech skadrowanych kompanii: 1 pod dowództwem por. „Motora” (Jan Raczkowski), 2 pod dowództwem ppor. „Zygmunta” (Teofil Kowalewski), 3 pod dowództwem ppor. „Rysia” (Zenon Janikowski). Wkrótce oddział odszedł do lasów Legionowskich.

Batalion liczył łącznie ok. 300 ludzi, posiadających wystarczającą ilość broni. Nie prowadził większych akcji, gdyż znajdował się już w strefie przyfrontowej, nasyconej przeważającymi siłami niemieckimi. Po potyczce w rejonie Rembelszczyzny 13 sierpnia podjęta została decyzja o rozwiązaniu batalionu i przejściu do konspiracji. Pod broń pozostawiono jedynie 10 żołnierzy z poczty dowódcy rejonu pod rozkazami ppor. „Czibora” (Mieczysław Smerek).

W drugiej połowie sierpnia w odpowiedzi na apel gen. „Bora” wydzielone siły 1 rejonu podjęły akcje, które miały pomóc i odciążyć powstańców walczących w Warszawie.

Wziął w nich udział m.in. oddział ppor. „Czibora”. Jednak efekt, jaki osiągnięto, nie był zadowalający. Dlatego zdecydowano się na przetrzucenie dobrze uzbrojonego oddziału na drugą stronę Wisły do Kampinosu. Takie rozwiązanie ułatwiał fakt, iż niemal od początku Powstania dowództwo 1 rejonu utrzymywało kontakt i było informowane o wydarzeniach w Kampinosie.

Koncentracja wyznaczona została na dzień 6 września, w lasach w rejonie Choszczówki. Dowódcą tak powstałego batalionu ponownie został wyznaczony por. „Znicz”. Organizacją przeprawy zajął się ppor. „Soplica” (Stefan Ziemiński). W skład batalionu weszły: 2. kompania ppor. „Rysia” oraz 4. kompania ppor. „Zygmunta”, 6. kompania por. „Motora”, pluton pchor. „Czarnego” (Stanisław Stamirowski) z 3. kompanii, pluton z Jabłonny pchor. „Michała” (Stanisław Sękowski). Wymienione kompanie i plutony 1 rejonu nie były mobilizowane w pełnym składzie, wybrani żołnierze powiadamiani byli indywidualnie. Batalion liczył 185 żołnierzy. Do oddziału dołączono także grupę ponad 40 powstańców z Pragi.

Przeprawa batalionu przez Wisłę trwała dwie doby. Około południa 8 września

Pamięć i tożsamość



fot. IPN

Wieś Wiersze płonie po zbombardowaniu przez niemieckie samoloty, 27 września 1944 r.

oddział zameldował się w miejscowości Wiersze, gdzie były kwatery dowództwa Grupy Kampinos. Wkrótce nastąpiła reorganizacja. Batalion „Znicza” w Grupie Kampinos podzielony został na dwie kompanie, które otrzymały kolejne numery 5 i 6.

Oddział początkowo kwaterował w Truskawce, potem przeniósł się do wsi Brzozówka. Tym samym zajął pozycje na północnym i północno-wschodnim odcinku obrony Grupy Kampinos.

W porozumieniu z kwaterującą po sąsiedzku kompanią „Zemsty” por. „Porawy” (Stefan Matuszczyk) prowadzono rozpoznanie w kierunku północno-zachodnim, na Leoncin oraz Nowe Polesie. Wszędzie tam nieprzyjaciel był dobrze okopany, dlatego zdecydowano się na podstęp. Rano 20 września oddział 40 ochotników pod dowództwem por. „Motora” niepostrzeżenie podszedł pod pozycje niemieckie w rejonie Nowego Polesia. Następnego dnia doszło do gwałtownego starcia, nieprzyjaciel bowiem nie dał się zaskoczyć. Poległo i zmarło z ran – 7 żołnierzy batalionu.

27 września koło południa Niemcy zbombardowali kwatery Grupy Kampinos w Wierszach, Truskawce i Brzozówce.

Wcześniej w wielu punktach wyszło natarcie piechoty wspartej pojazdami pancernymi. Niemcy rozpoczęli likwidację powstańców w Puszczy Kampinoskiej, której nadano kryptonim „Sternschnuppe”.

Pozycje batalionu „Znicza” zaatakowane zostały z kierunku Małocic. Po raz pierwszy napotykając opór, Niemcy nie wycofywali się, tylko ponawiali atak. Po południu ponowiony został atak bombowy na Brzozówkę. Zginęło 6 żołnierzy, ranny został m.in. dowódca kompanii ppor. „Zygmunt”. O godzinie 22.00 oddziały ubezpieczające od wschodu oderwały się od nieprzyjaciela i szybkim marszem przeszły w okolice Roztoki, gdzie był rejon koncentracji Grupy Kampinos. Dowódca mjr „Okoi” (Alfons Kotowski) poprowadził oddziały, które zdecydowały się kontynuować walkę, na południe.

W bitwie pod Jaktorowem batalion „Znicza” został rozbity. Poszczególne grupy Powstańców na własną rękę próbowały wyrwać się z niemieckiego kotła. Z batalionu legionowskiego grupę ok. 90 żołnierzy wyprowadził ppor. „Czcibor”. Grupa ta szerokim łukiem ominęła od zachodu Żyrardów i wymknęła się obławie. ■

Polska Organizacja Zbrojna – legalizacja

Jerzy Pietras

Komórka legalizacji utworzona wiosną 1940 roku przez KG POZ miała za zadanie wykonywanie fałszywych dokumentów dla ludzi zagrożonych aresztowaniem przez Niemców, dla oficerów, którzy uniknęli niewoli i nie podporządkowali się zarządzeniom okupanta o rejestracji, dla łączników i kurierów oraz innych potrzeb związanych z prowadzoną walką konspiracyjną.

Zapotrzebowanie było bardzo różnorodne: przedwojenne dowody osobiste, dowody niemieckie – Kennkarty, metryki urodzenia, świadectwa ślubu, dokumenty notarialne, dowody zatrudnienia – Arbeitskarty i legitymacje zakładowe, przepustki graniczne itp. Zorganizowanie i prowadzenie komórki legalizacji POZ powierzyła ppor. Janowi Słomskiemu („Puca”, „Kościuszkowski”), który w tym czasie posługiwał się fałszywymi dokumentami na nazwisko Janusz Żabowski. Od stycznia 1940 r. z ppor. Słomskim współpracował jego kuzyn Zygmunt Ołtarzewski („Drukarz”), wykonując precyzyjne pieczętki do stemplowania dokumentów. Od października 1941 r. KG POZ skierowała do Biura legalizacji ppor. Kazimierza Lisiaka („Piotr”). Był on wcześniej członkiem komendy okręgu w Łodzi, skąd był zmuszony przenieść się do Warszawy zagrożony aresztowaniem – wydany był na niego przez Sondengericht Litzmanstadt zaoczny wyrok śmierci. Lisiak posługiwał się fałszywymi dokumentami na nazwisko Zygmunt Kowalski. Ponadto w skład zespołu „legalizatorów” wchodził: chor. Jan Wachowicz („Mirski”, „Jan”), posługujący się wówczas nazwiskiem Zenobiusz Follak, Krystyna Chojnicka („Pani Krystyna”) – żona Kazimierza Lisiaka i Józef Kalita, znakomity rysownik.

W czwartym kwartale 1942 r. ppor. Jan Słomski został odkomenderowany do szkolenia podchorążych i przekazał kierowanie Biurem Legalizacji ppor. Lisiakowi. W kwietniu 1943 r. po aresztowaniu Lisiaka przez gestapo komórką kierował aż do Powstania Warszawskiego Jan Wachowicz.

W początkowym okresie ppor. Słomski wykonywał potrzebne dokumenty sam, posługując się pieczętkami sporządzonymi przez Ołtarzewskiego. Rozpoczął pracę od zbierania formularzy polskich dowodów osobistych (miały one ważność do połowy 1943 r.), metryk urodzenia i ślubu, przepustek zakładów pracy (podstemplowanych przez zaufanych ludzi w tych zakładach), zaświadczeń zameldowania i wymeldowania itp. Formularze były pozyskiwane zarówno w Warszawie, jak i z konspiracyjnej siatki terenowej.

Od października 1941 r., po powiększeniu zespołu, nastąpił podział pracy. Słomski utrzymywał kontakty z szefem sztabu KG POZ por. (mjr.) Januszem Piechockim i kierownikiem organizacyjnym KG POZ por. Tadeuszem Więckowskim, od których otrzymywał zlecenia na wykonanie dokumentów, przyjmował fotografie i dane osobowe, a następnie przekazywał sporządzone dokumenty na punkt kontaktowy Mokotowska 7 lub innymi ustalonymi kanałami.

Pamięć i tożsamość



fot.: arch. Autona

Od lewej: ppor. Jan Słowski ps. „Puca”, „Kościuszkowski”, por. Kazimierz Lisiak ps. „Piotr”, chor. Jan Wachowicz ps. „Mirski”, „Jan”, „Zenobiusz Follak”, Krystyna Chojnacka-Lisiak ps. „Pani Krystyna”

Utrzymywał też kontakt z drukarnią POZ, którą wcześniej kierował, gdzie drukowano formularze niektórych dokumentów. Drukarnia mieściła się na Marymoncie przy ul. Marii Kazimiery. Kierował nią od października 1942 pchor. Henryk Więckowski („Wrona”), a następnie ppor. Michał Wojewódzki. Maskę drukarni stanowił sklepik z materiałami piśmiennymi. Kazimierz Lisiak wraz z Krystyną Chojnacką-Lisiak i Janem Wachowiczem sporządzali dowody osobiste i dokumenty, wyszukiwali źródła odpowiedniego papieru i kartonu na druki i innych materiałów (tusze, farby itp.). Wachowicz specjalizował się w dokładnym naśladowaniu podpisów. Zygmunt Ołtarzewski i Jan Kalita sporządzali różnego rodzaju pieczętki. Wzory były dokładnie rysowane następnie fotografowane i wytrawiane w metalu lub wycinane w gumie. Wykonali oni łącznie około 200 pieczętek na potrzeby Biura Legalizacji KG POZ, a także wiele pieczętek na potrzeby komórek legalizacji w okręgach POZ m.in. w Lublinie, Płocku, Radomiu, Łodzi, Kielcach.

Znaczne utrudnienia dla komórek legalizacyjnych występowały w okręgach: III Północne Mazowsze – obejmujący tereny włączone do Rzeszy, IV Łódź – obejmujący województwo łódzkie, którego większość ziem Niemcy włączyli do Rzeszy, a pozostałe wchodziły do GG oraz VI Kraków z Podokręgiem Śląskim – obejmującym zasięgiem

Rejencję Katowicką, Zaolzie i szkieletową siatką Opolszczyznę. Na terenach tych obowiązywały bowiem różne dowody osobiste, dowody zatrudnienia, przepustki itp. wymagające lokalnych druków, blankietów i pieczętek.

Najwięcej informacji o działaniach legalizacyjnych zachowało się z Okręgu III. Okręg III Północne Mazowsze obejmował swym zasięgiem włączone przez okupanta do Rzeszy ziemie województwa warszawskiego i pomorskiego. Komendy powiatowe z rozbudowaną siecią konspiracyjną utworzono tu w powiatach: płockim, ciechanowskim, płońskim, przasnyskim, mławskim, sierpeckim, pułtuskim, makowsko-mazowieckim, lipnowskim, rypińskim, brodnickim, kutnowskim, gostynińskim (z częścią włączonego do Rzeszy powiatu sochaczewskiego), włocławskim, działdowskim, ostrołęckim. W sumie okręg zorganizował 16 komend powiatowych, z tym że szkieletowa siatka konspiracyjna rozciągała się na dalsze tereny województwa pomorskiego (Toruń, Bydgoszcz, Grudziądz, Gdańsk) i na Prusy Wschodnie. Bezpieczeństwo kurierów i łączników w tym okręgu zależało w dużym stopniu od zaopatrzenia w wiarygodne dokumenty. Komplikacje wynikały m.in. stąd, że w GG wprowadzono dla Polaków inny rodzaj dowodów osobistych niż na ziemiach wcielonych do Rzeszy. Ponadto lokalne organy administracyjne

Pamięć i tożsamość

fot.: arch. Autona



Od lewej: Janina Boetzel ps. „Mira”, ppor. Stanisław Bociński ps. „Murzyn”,
Wacław Fałęcki ps. „Skiba”, mjr Anastazy Bielenin

i policyjne stosowały różne formy ograniczeń w poruszaniu się Polaków między miejscowościami. W związku z tym wyruszający w dłuższe trasy łącznik posługiwał się różnymi dokumentami i zmieniał je w zależności od tego, w jakiej okolicy się znalazł. Np. łącznik wyruszający z Warszawy do granicy posługiwał się obowiązującą w GG Kennkartą, a po jej przekroczeniu otrzymywał tzw. placówkę i inne wymagane na tym terenie dokumenty (np. dowód zatrudnienia, książkę pracy, przepustkę). Nierzadko dokumenty te zmieniał w trasie na inne. W drodze powrotnej pozostawiał w punkcie przygranicznym „placówkę”, a otrzymywał Kennkartę. Prace nad utworzeniem ośrodka legalizacji przy komendzie okręgu zapoczątkował szef Biura Legalizacji KG POZ por. Jan Słomski, który przyjeżdżał kilkakrotnie do Płocka. Później dokumenty i pieczętki przywoził z Warszawy por. Stanisław Sękowski. W komendach powiatowych Okręgu III pracami legalizacyjnym kierował na ogół jeden z członków komendy (m.in. w Lipnie, Sierpcu, Płońsku). Druki dokumentów lub gotowe dokumenty uzyskiwano najczęściej od członków POZ zatrudnionych w administracji niemieckiej, a metryki urodzenia od księży. W Płocku druki dowodów osobistych, przepustek, kart pracy i kart rowerowych dostarczała Janina Boetzel („Mira”). Pracowała najpierw w wydziale meldunkowym zarządu miejskiego, a później jako

sekretarka szefa żandarmerii. Ośrodek legalizacyjny komendy okręgu był też zaopatrywany w druki i blankiety przez pracowników gminy: Henryka Nowakowskiego („X-3”, „Kulawy”), Henryka Perczyńskiego, ppor. Józefa Dębskiego („Kalina”) oraz księdza Jana Błaszczaka (metryki). W Lipnie pozyskiwaniem druków i pieczętek oraz produkcją „lewych” dokumentów zajmował się m.in. Saturnin Giblewski („Szturm”), urzędnik w zarządzie m. Lipna i Halina Jaglińska („Hala”) – zgromadzono tu dużą liczbę blankietów, a pozyskane pieczętki wypełniły 20-litrowy pojemnik. Legalizacja wyposażała w dokumenty zarówno pracowników służby łączności, jak i poszukiwanych przez gestapo zagrożonych aresztowaniem. Najbardziej zagrożonych przetruczano na teren Generalnego Gubernatorstwa z kompletem odpowiednio sfabrykowanych dokumentów.

Pomimo że w okręgach organizowano komórki legalizacyjne warszawskie Biuro Legalizacji przez cały czas pracowało na potrzeby centrali, jak i komend terenowych POZ i „Raławic”. Z kolei teren dostarczał oryginalne formularze różnych dokumentów, wzory pieczętek i podpisów. Pozyskiwano je przez zatrudnionych w niemieckich instytucjach i administracji członków POZ lub zaprzyjaźnione osoby spoza organizacji. Pewną ilość formularzy Kennkart i wzorów pieczętek z powiatu

Pamięć i tożsamość

pińczowskiego i miechowskiego przekazała tamtejsza organizacja terenowa „Raclawic”, którą kierował Wacław Fałęcki („Skiba”). Komórki legalizacji funkcjonowały we wszystkich okręgach POZ, a także w wielu komendach terenowych. Ich formy organizacyjne były różne w zależności od miejscowych warunków i zapotrzebowania wynikającego z rozmiarów i stopnia zagrożeń.

Kontakty Biura Legalizacji z terenem były utrzymywane za pośrednictwem sieci łączności KG POZ (kurierzy, łącznicy) i poprzez kolporterki centralnego kolportażu prasy. Za ich pośrednictwem docierały do Biura Legalizacji zapotrzebowania, oryginalne formularze i ich wzory, wzory pieczętek, a w teren przekazywano sfabrykowane dokumenty.

Inną formą zabezpieczenia osób zagrożonych, zmuszonych do zmiany nazwiska, a czasem i miejsca pobytu, nieposiadających dowodu osobistego lub dowodu pracy (*Arbeitskarte*), było pozyskiwanie formalnie legalnego i autentycznego dokumentu z odpowiedniego urzędu administracji niemieckiej lub z zakładu pracy. Dowody osobiste – Kennkarty były wyrabiane przez związane z konspiracją osoby zatrudnione w urzędach gminnych i miejskich, na podstawie dostarczonych fałszywych metryk i innych wymaganych dokumentów. Taki dowód zapewniał większe bezpieczeństwo, gdyż jego wtórnik figurował w biurze ewidencji ludności, co było czasem przez Niemców sprawdzane przy zatrzymaniu danej osoby. Podobnie rzecz się miała w odniesieniu do dowodów pracy, które były wystawiane przez urzędy pracy (*Arbeitsamt*) niezależnie od legitymacji czy zaświadczeń wydawanych przez zakład pracy. Te ostatnie były bardzo użyteczne, zwłaszcza gdy zakład pracy miał niemie-

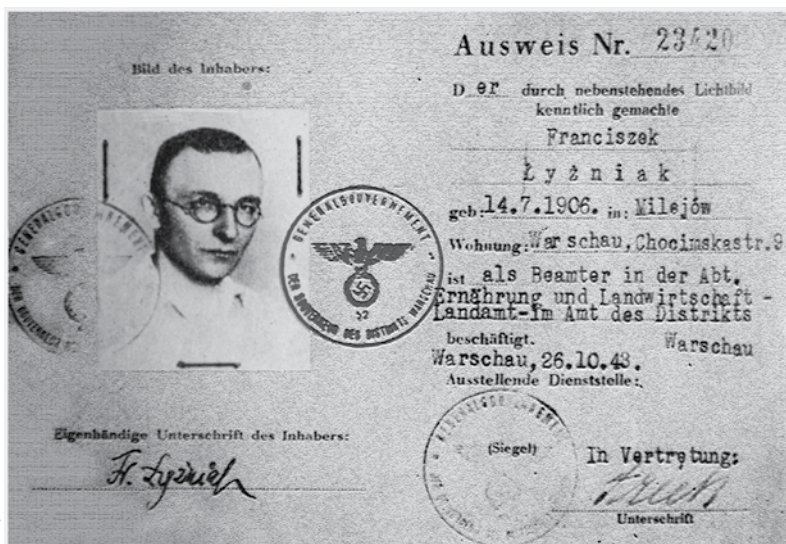


Odbitki pieczętek wykonanych przez pracowników Biura Legalizacji POZ

foto: arch. Autona

ckiego komisarza lub pracował na rzecz wojska. Zalegalizowany w ten sposób, był formalnie pracownikiem zakładu i pobierał nawet pensję, ale faktycznie nie pracował, zwłaszcza jeśli był etatowym pracownikiem konspiracji. Dokumenty takie uzyskiwano za pośrednictwem Polaków zatrudnionych na kierowniczych stanowiskach w danym zakładzie pracy. Przykładowo szef sztabu KG POZ Janusz Piechocki i komendant okręgu POZ Północne Mazowsze mjr (ppłk) Mieczysław Teodorczyk („Roman”, „Namur”) byli fikcyjnie pracownikami kolei, co miało tę zaletę, że umożliwiała względnie bezpieczne przejazdy pociągami, z kolei dowódca batalionu „Chrobry” kpt. Gustaw Billewicz „Sosna” w 1943 r. zaangażowany został, jako agent ubezpieczeniowy PZUW. Powierzono mu pozyskiwanie ubezpieczeń w województwie lubelskim. Dokument dawał swobodę poruszania się, a praca mogła mieć zupełnie fikcyjny charakter, gdyż nie wymagała urzędowania w określonym miejscu i czasie.

Pamięć i tożsamość



fot.: arch. Autona

Dokument, którym w 1943 roku posługiwał się Wacław Janaszek, wówczas szefsztabu Kedywu – wystawiony przez Biuro Legalizacji na fałszywe nazwisko Franciszek Łyżniak.

Biuro Legalizacji korzystało z pomocy wielu bezimiennych Polaków, którzy pracując w różnych instytucjach, urzędach i zakładach pracy wykradali dokumenty, formularze i druki. Spośród wielu bezimiennych Kazimierz Lisiak wymienia w swej relacji znanych mu osobiście małżonków Józefę i Władysława Hawluków, którzy z urzędu gminnego dostarczali egzemplarze Kennkart i wzory pieczęci, Stanisława Chojnackiego, pracownika magistratu w Warszawie, przekazującego blankiety i legitymacje pracy oraz druki zameldowania i wymeldowania.

Z kolei ppor. Stanisław Bociański, zastępca kierownika sekretariatu prezydenta m. st. Warszawy miał powierzone załatwianie spraw meldunkowych oraz zaopatrywał ukrywających się pod fałszywym nazwiskiem członków konspiracji we wprowadzone przez Niemców dowody osobiste – Kennkarty.

Wielu zagrożonym dopomógł mjr Olgierd Ostkiewicz-Rudnicki („Sienkiewicz”) – od 11 listopada 1941 r. dowódca batalionu POZ „Łukasiński”. Pracując jako inżynier drogowy w starostwie warszawskim, miał

możliwość uzyskiwania dowodów zatrudnienia i dowodów osobistych.

Komenda Główna POZ miała też kontakt ze Strażackim Ruchem Oporu „Skała”, co ułatwiało umieszczanie konspiratorów w szeregach warszawskiej straży pożarnej. Ta służba dawała dobre papiery uznawane przez Niemców. Mimo wcielenia straży pożarnej do policji „zgodnie

z tradycjami i prawem niemieckim” 90% warszawskich strażaków wraz z dowódcami stanowili Polacy – żołnierze konspiracji. Kontakt umożliwiał też ukrywanie zagrożonych osób na terenie Centralnej Szkoły Pożarniczej na Żoliborzu. W okresie od połowy 1941 r. do stycznia 1942 r. komendantem tej szkoły był mój dziadek mjr Anastazy Bielenin, który ukrywał i legalizował tam osoby zagrożone. Podczas Powstania Warszawskiego strażacy ze Strażackiego Ruchu Oporu „Skała” walczyli w oddziałach liniowych. Całkowicie z tej organizacji wywodził się batalion „Nałęcz”, utworzony przez grono podchorążych, dowodzony przez por. Stefana Kaniewskiego.

Stałe zwiększanie ilości akcesoriów oraz materiałów potrzebnych do pracy spowodowały konieczność urządzenia odpowiednich skrytek. Najbardziej funkcjonalna i szczęśliwa okazała się szafka zaprojektowana i wykonana przez stolarza Franciszka Aplewicza zamieszkałego przy ul. Wolskiej. Miała podwójne boki i podwójny blat ze skrytkami. Zdała egzamin nawet przy rewizji mieszkania przez gestapowców, którzy

poszukując broni, sami przesuwali szafkę po pokoju, nie wiedząc, jak kompromitujące materiały zawiera. Szafka, ulokowana początkowo w lokalu konspiracyjnym przy ul. Żelaznej, została przekazana w październiku 1941 r. Kazimierzowi Lisiakowi i przewożono ją do kolejnych miejsc jego zamieszkania. Po aresztowaniu Lisiaka szafkę wraz z zawartością zabrał Jan Wachowicz i przewiózł do swojego sublokatorskiego pokoju przy al. Niepodległości 223. Nawiasem mówiąc, w lokalu tym była jeszcze inna skrytka podłogowa, w której przechowywane były m.in. pistolety (z których 5 sztuk przejął pod koniec 1942 r. Stanisław Pietras ps. „Kobuz” dla grupy likwidacyjnej). Skrytka-szafka strzegła swojej tajemnicy zarówno podczas okupacji, jak i przez szereg lat po wojnie. Wprawdzie podczas Powstania Warszawskiego Niemcy podpalili dom, ale ogień nie objął trzeciego piętra. Kazimierz Lisiak po powrocie z kacetu w 1945 r. zainteresował się losem szafki. Dowiedział się, że ocalała i jest w posiadaniu jednej z lokatorek. Ta początkowo nie chciała oddać szafki, ale po obietnicy otrzymania lepszego kredensu zgodziła się na zwrot szafki, którą Lisiak „uznał za swój najdroższy mebel”. W odzyskanej szafce zachowały się wszystkie przechowywane akcesoria: pieczątki, blankiety, druki, gotowe, lecz nie odebrane dowody, fotografie przeznaczone do nowych dowodów. Spośród wykonanych 200 pieczętek w skrytce zachowały się 134 sztuki.

Według szacunku Lisiaka Biuro Legalizacji wykonało ponad 3 tys. dokumentów dla 1200–1500 osób. W dokumenty zaopatrywani byli zarówno żołnierze POZ i członkowie „Racławic”, jak i inne osoby zmuszone ukrywać się pod fałszywym nazwiskiem. Wystawiano także dokumenty dla Żydów: dowody, Kennkarty, a zwłaszcza świadectwa urodzenia dostarczane do warszawskiego getta.

Dokumenty produkowane przez Biuro Legalizacji doskonale zdawały egzamin, nie były kwestionowane przez Niemców i nie są znane żadne przypadki aresztowań na skutek stwierdzenia fałszerstwa. Przykładem są sami szefowie Biura Legalizacji. Jan Słomski został przypadkowo zatrzymany przez patrol żandarmerii, gdy wracał ze szkolenia podchorążówki. Legitymował się fałszywymi dokumentami na nazwisko Janusz Żabowski. Powodem aresztowania nie był dowód osobisty, ale znalezione przy nim regulaminy wojskowe. Do obozu koncentracyjnego wywieziono go jako Żabowskiego. Podobnie Kazimierz Lisiak. Pod fałszywym nazwiskiem – Zygmunt Kowalski – zawarł związek małżeński. Aresztowany w kotle urządzonym przez gestapo, jako Kowalski trafił do Auschwitz. Również Jan Wachowicz po ucieczce z więzienia w Łodzi w 1941 r. przez cały dalszy czas okupacji posługiwał się fałszywymi dokumentami, które sam wykonał. Po wojnie wszyscy musieli sądownie wracać do swoich nazwisk.

Decyzją KG POZ były ustalone opłaty za fabrykowane dokumenty – 5 zł za każdy wystawiony dokument. Rozliczenie miesięczne przedkładano w biurze szefa sztabu KG POZ por. (mjr.) Piechockiego. Opłaty pokrywały częściowo koszty zakupu materiałów, przejazdów i komornego za lokal konspiracyjny Biura Legalizacji.

Po scaleniu POZ z ZWZ w Armię Krajową Biuro Legalizacji funkcjonowało nadal, mając teraz rozszerzone zadania, ale też, dzięki współpracy z komórką legalizacji TWZWW zwiększone możliwości.

Niewielka grupa pracowników Biura Legalizacji działając ofiarnie na jednym z najtrudniejszych i niebezpiecznych odcinków konspiracji, odegrała znaczącą rolę w umacnianiu poczucia bezpieczeństwa żołnierzy konspiracji zagrożonych aresztowaniem, a często i ratowała im życie. ■



fot.: domena publiczna

Ulice Budapesztu podczas antysowieckiego powstania. Węgry, październik 1956 r.

65-lecie Powstania Węgierskiego 1956 roku

Tadeusz Kondracki

W październiku i listopadzie 1956 r. Węgrzy z bronią w ręku upomnieli się o swoje niezbywalne prawo do wolności, wielokrotnie wcześniej deptane przez miejscowy stalinowski reżim. To było zapisane w tradycji narodu, który w przeszłości wielokrotnie (jak Polacy) stawał do walki z okupantami. Na Węgrzech dobrze pamiętano zwłaszcza wielkie powstanie przeciwko Habsburgom (1848-49), stłumione wspólnymi siłami Austrii i Rosji. Pamiętano też o tym, że w chwili próby w szeregach obrońców niepodległości Węgier stanęli liczni Polacy...

Terror lat 40. i 50. XX wieku uosabiał na Węgrzech „najlepszy uczeń Stalina” – bezwzględny, krwawy dyktator – Matyas Rakosi. Instrumentem prześladowania narodu był podległy reżimowi Urząd Bezpieczeństwa Państwa (w skrócie AVH). Na jego celowniku byli nawet prominentni komuniści jak stracony Laszlo Rajk. Podobnie jak w Polsce, także na Węgrzech z przyczyn politycznych uwięziono prymasa (Jozsefa kardynała Mindszenty’ego). W latach 1950–1953 na

9,5 mln Węgrów prześladowano ponad 1,3 mln osób (z tego połowa trafiła do więzień). Stracono ponad 2350 osób. Tysiące zaginęło w katowniach AVH. Dobrze to zapamiętano w każdej niemal węgierskiej rodzinie.

Po śmierci Stalina w 1953 r. reżim wyraźnie zelżał, głównie za sprawą partyjnego liberała Imre Nagya – premiera w latach 1953–1955. Był on autorem polityki „nowego kursu” – uwolnienia więźniów politycznych i reform gospodarczych. Znacznie ograniczono

Pamięć i tożsamość

wszewładzę (dotychczas całkowicie bezkarnego) aparatu bezpieczeństwa. Odsunięty od władzy w 1955 r. za tzw. prawicowe odchylenie, Nagy pozostał dla wielu Węgrów uosobieniem „komunizmu z ludzką twarzą”. Nadzieje na pozytywne zmiany kursu politycznego wiązano, także na Węgrzech, z moskiewskimi obradami XX Zjazdu KPZR (luty 1956 r.). Klimat „odwilży” wyraził się m.in. zrehabilitowaniem straconych i aresztowanych komunistów oraz wyjazdem na stałe z kraju do Moskwy powszechnie znienawidzonego czołowego stalinisty – Rakosiego (w lipcu 1956 r.).

6 października 1956 r. w Budapeszcie manifestacyjnie pochowano prochy Laszlo Rajka i czterech innych ofiar stalinowskiego terroru. Węgrzy domagali się – wzorem bratniej Polski – reform politycznych. Dążenia takie wyrażały różne środowiska, w tym szczególnie aktywni studenci. 22 października na wiecu w Politechnice Budapeszteńskiej, po budańskiej stronie stolicy, ogłoszono 16-punktową rezolucję. Wśród postulatów znalazły się żądania: demokratyzacji, wycofania z kraju wojsk sowieckich, poparcia dla przemian w Polsce. Żądano także powrotu do władzy Imre Nagya, z którym wiązano nadzieje na pomyślną przyszłość Węgier.

Podczas wiecu zdecydowano, by nazajutrz we wtorek, 23 października, zorganizować manifestację poparcia dla Polski (węgierska młodzież bardzo przeżywała wiadomości docierające od wielu dni z Polski, zwłaszcza o czołgach sowieckich jadących na Warszawę). Drugą manifestację przygotowali po peszteńskiej stronie miasta studenci Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Budapeszteńskiego. Obie demonstracje, rozpoczęte o godz. 15.00 spotkały się pod znajdującym się w Budzie pomnikiem gen. Józefa Bema – symbolem węgiersko-polskiej solidarności. Z umieszczonego wysoko posą-



fot. arch. Autonu

Budząca groźę w latach 40. i 50. budapeszteńska siedziba głównej węgierskiej policji politycznej AVH. Dziś jest to muzeum – tzw. Dom Terroru.

gu gen. Bem wskazywał ręką kierunek marszu, jak w (dedykowanej monumentowi) bitwie pod Piski z Austriakami, gdy wołał do swoich żołnierzy: „Naprzód Węgrzy! Nie ma mostu, nie ma Ojczyzny!”.

Spod pomnika Bema demonstranci ruszyli mostem Małgorzaty pod Parlament, część z nich – pod siedzibę radia na ul. Sandora Brody’ego (na tyłach Muzeum Narodowego). Już wtedy na czele pochodu niesiono dwie flagi – węgierską (z wyciętym komunistycznym godłem) oraz flagę polską. Do marszu dołączały tysiące osób.

Przed siedzibą radia demonstranci domagali się dostępu do mikrofonu. Nieudolne próby przeszkodzenia w tym, spowodowały pierwszą próbę szturmowania budynku. Chroniący gmachu funkcjonariusze AVH otworzyli ogień. Tak padły pierwsze w Budapeszcie ofiary nowego węgierskiego powstania. Strzały na ul. Sandora Brody’ego dały początek ogólnemu narodowemu

Pamięć i tożsamość

fot. arch. Autonu



Budapeszt, pomnik gen. Józefa Bema, wodza Powstania Węgierskiego z lat 1848–1849. To tu – 23 października 1956 r. – miał miejsce pierwszy akt wydarzeń, które doprowadziły do wybuchu Powstania.



fot. arch. Autonu

Siedziba Radia Węgierskiego (Magyar Radio) przy ulicy Sandora Brody'ego w centrum Pesztu (gmach z prawej strony). To tu – 23 października – padły pierwsze w Budapeszcie strzały i pierwsze ofiary Powstania 1956 r.

zrywowi, do którego dołączali milicjanci i jednostki wojska. W efekcie, w kilka godzin w ręce cywilnych powstańców trafiły setki sztuk broni palnej.

Nienawiść tłum skierowała się przeciwko monstrualnemu pomnikowi Stalina jak na urągawisko wzniesionemu w miejscu zburzonego kościoła (!) na – położonym w centrum Budapesztu – placu Bohaterów. Pomnik, mimo trudności – został obalony i zniszczony. Pozostały po nim tylko wysokie buty sowieckiego dyktatora (plac nazywano odtąd „Placem Butów”).

Nazajutrz, 24 października, wojska sowieckie podjęły trwające kilka dni próby zduszenia rebelii w zarodku. Przeciwno nim stanęła część węgierskich żołnierzy i milicjantów oraz setki uzbrojonych cywilów. Z sowieckimi czołgami walczone m.in. przy użyciu butelek z benzyną.

Próbowano spacyfikować nastroje nominacją Imre Nagya na premiera. Ten bezskutecznie wzywał obywateli do powstrzymania walk. W tych dniach wytworzyły się

w Budapeszcie dwa główne rejonu oporu. Oba znajdowały się u zbiegu ważnych arterii komunikacyjnych – okolice wąskiego, łatwego do obrony pasażu Corvina i pobliskich koszar Kiliana po stronie peszteńskiej i placu Szena w Budzie. Na czele powstańców stali m.in. węgierscy oficerowie, na czele z czasowo najwyższym stopniem – pułkownikiem (wkrótce awansowanym na generała) Palem Maletterem (3 listopada został mianowany ministrem obrony).

25 października doszło do największej masakry w Budapeszcie, gdy do kilkutyśięcznego tłumu, zgromadzonego przed Parlamentem na placu Kossutha, ogień otworzyli tzw. awosze – funkcjonariusze AVH. Padło 75 zabitych i prawie 300 rannych! W następstwie tych wydarzeń do powstania przyłączyły się nowe setki ochotników. Na ulicach polowano na znienawidzonych awoszów. Rozpoznani byli często linczowani przez wzburzony tłum. Gdzieniedzie przeciwko społeczeństwu występowali niektórzy twardogłowi węgierscy generałowie.

Tak było m.in. w mieście Tiszakecske, gdzie samolot myśliwski – na rozkaz gen. Lajosa Gyurko – ostrzelał pokojową demonstrację. Padło 17 osób, a ponad sto zostało rannych.

Powstanie ogarnęło już całe Węgry (akcje solidarnościowe odnotowano także wśród węgierskiej mniejszości w Rumunii, w tym zwłaszcza w Siedmiogrodzie, na Szeklerszczyźnie). Na Węgrzech szczególnie krwawy charakter przybrały wydarzenia w mieście Mosonmagyaróvár, u zbiegu granic austriackiej i czechosłowackiej. Tam z siedziby policji politycznej AVH otworzono ogień z broni maszynowej do tłumu. Były 52 ofiary śmiertelne i prawie 90 rannych (w tym kobiety i dzieci). Kilku awoszów, którzy nie zdążyli uciec, zostało zlinczowanych przez tłum.

27 października (w sobotę) premier Imre Nagy ogłosił skład nowego rządu, z udziałem kilku nie-komunistów. Dla znacznej części społeczeństwa zakres dokonujących się zmian był ciągle zbyt mały. Presja wywierana przez społeczeństwo powodowała, że z każdym dniem Nagy coraz bardziej utożsamiał się z postulatami narodu (m.in. w końcu października doprowadził do przywrócenia systemu wielopartyjnego).

Po pięciu dniach bezskutecznych prób zdławienia rebelii i poważnych stratach strona sowiecka przystała ostatecznie na zawieszenie broni. W jego następstwie – 30 października (we wtorek) oddziały ZSRR opuszczały stopniowo stolicę. Tego ranka, po przypadkowym incydencie, doszło do szturmów powstańców na siedzibę komitetu miejskiego partii komunistycznej w Budapeszcie (w walce i w wyniku samosądów zginęło 23 awoszów). Tego samego dnia chłopci, zbrojni w widły, uwolnili z zamku Felsopeteny więzionego tam prymasa Węgier Józsefa kardynała Mindszenty'ego. Powrócił on do Budapesztu, jednak – jako zdeklarowany konserwatysta – nie poparł



fot.: domena publiczna

Imre Nagy – premier rządu powstańczego, który za wybranie drogi z narodem zapłacił najwyższą cenę.

rządu Nagya. Także władze USA, poza CIA, niechętnie spoglądały na Nagya, mając mu za złe zaangażowanie w komunizm, długi pobyt w Moskwie itp. Na to nakładała się zaogniona sytuacja na Bliskim Wschodzie wokół Kanału Sueskiego. W decydujących dla siebie dniach Węgry pozostały izolowane na arenie międzynarodowej.

31 października 1956 r. sekretarz generalny KPZR Nikita Chruszczow, po dniach wahania, podjął decyzję o konieczności „przywrócenia porządku na Węgrzech”. Rozpoczął oblot stolic krajów bloku komunistycznego, wszędzie (poza Polską Władysława Gomułki!) znajdując słowa poparcia dla rozwiązań siłowych. W Jugosławii ustalił z Tito, że najlepszym kandydatem na nowego, spolegliwego wobec Moskwy, przywódcę Węgier będzie Janos Kadar (będący nadal formalnie ministrem w rządzie Nagya).

1 listopada, wobec alarmistycznych doniesień o ruchach wojsk sowieckich wracających pod Budapeszt, Nagy ogłosił wystąpienie Węgier z Układu Warszawskiego i neutralność kraju. W teorii odbierało to

Pamięć i tożsamość



fot.: domena publiczna

Pasaż Corvina – główny bastion sił powstańczych w Peszcie, broniony nieustępliwie aż do 9 listopada 1956 r. Zdjęcie wykonane już po zdobyciu Pasażu przez wojska sowieckie przedstawia m.in. powstańczą flagę z wyciętym komunistycznym godłem.

Rosjanom pretekst do inwazji na niepodległe państwo węgierskie, niezwiązane już traktatowo z Moskwą. Tego dnia wieczorem Kadar opuścił Parlament, rzekomo na kolację, by poprzez wizytę w sowieckiej ambasadzie, trafić nazajutrz do Moskwy. Tam wraz z Kremlm przygotowywał powstanie tzw. Węgierskiego Rządu Robotniczo-Chłopskiego. Dokumenty z tym związane napisali sami Rosjanie; Kadar przetłumaczył je tylko na węgierski. Do Szolnoku, na południe od Budapesztu, przybył marsz. Iwan Koniew, który miał kierować akcją pacyfikowania niepokornych Węgień.

3 listopada, jakby nigdy nic, Rosjanie negocjowali z rządem Nagya zasady ewakuacji ich wojsk. Pierwsza tura rozmów odbyła się z udziałem ministra obrony Węgień gen. Pala Maletera w powstańczym sztabie, tj.



fot. arch. Autora

Budynek Parlamentu położony na brzegu Dunaju do ostatnich dni października był ośrodkiem władzy politycznej i wojskowej Powstania. Z jego drugiej strony, na placu Kossutha, 25 października miała miejsce – dokonana przez AVH – masakra cywilnych demonstrantów.

w Parlamencie, nad brzegiem Dunaju. Finał negocjacji miał nastąpić w bazie sowieckiej Tököl – 20 km na południe od centrum Budapesztu. Gen. Maleter przybył tam wraz z trzema innymi Węgrami przed godz. 22.00. Rozmowy toczyły się w dobrej atmosferze, co raportowano na bieżąco telefonicznie. Sielanka skończyła się przed północą, gdy do pomieszczenia nieoczekiwanie wtargnęli sowieccy funkcjonariusze Iwana Sierowa. Węgrzy zostali rozbrojeni i aresztowani.

Równocześnie, w środku nocy z 3 na 4 listopada 1956 r., ruszyły sowieckie czołgi (na razie nie strzelały). O 3.00 nad ranem były już w centrum Pesztu. Oddziały węgierskie – realizując rozkazy rządu – nie otwierały ognia. O godzinie 4.00 Rosjanie rozpoczęli kanonadę, która z większą i mniejszą intensywnością miała trwać około tygodnia. Mimo nalegań współpracowników, by ogłosić stan wojny z ZSRR, premier Nagy zdecydowanie odmówił. O 5.20 ogłosił tylko przez radio, że Rosjanie zaatakowali Budapeszt, by obalić legalny, demokratyczny rząd węgierski. Jeszcze tego ranka, wraz z grupą współpracowników schronił się w ambasadzie Jugosławii (zagrożony prymas Mindszenty w odróżnieniu od Nagya – użył aż 15-letni azyl w ambasadzie USA).

Pamięć i tożsamość

fot. arch. Autona



Na ścianie Domu Terroru widnieją zdjęcia ofiar powstaniowych prześladowań, wśród nich najmłodszego ze straconych – Petera Mansfelda (w środku).

fot. arch. Autona



Terror po stłumieniu Powstania wyraził się m.in. straceniem 230 osób, w tym 8 kobiet.



fot. arch. Autona

Kwatera 301 na Cmentarzu Komunalnym (Rakoskeresztúr) w Budapeszcie – miejsce masowych pochówków ofiar powstaniowego terroru (1957–1961). Na pierwszym planie grób Miklósa Gimesa, bliskiego współpracownika premiera Nagya, powieszono razem z nim 16 czerwca 1958 r.

4 listopada o godz. 6 rano przemówił przez radio Janos Kadar, ogłaszając powołanie „rządu robotniczo-rolniczego” (choć twierdził, że znajduje się w Szolnoku na Węgrzech, w istocie był jeszcze w Moskwie). Do budapeszteńskiego Parlamentu przybył w sowieckim pojeździe pancernym dopiero 6 listopada.

Inwazja sowiecka z 4 listopada dała początek ciężkim walkom, w których przeciwko agresorom wystąpili głównie zdeterminowani cywili powstańcy. Opór armii węgierskiej był nikły, a większość żołnierzy została rozbrojona w koszarach. Rosjanie użyli przeciw powstańcom potężnych sił, w tym kilkuset nowoczesnych czołgów, dział i moździerzy, a nawet lotnictwa bojowego. Na ulicach Budapesztu trwała – w wykonaniu żołnierzy sowieckich – bezładna strzelanina, której ofiarami najczęściej padali bezbronni cywile.

Po kilkudniowych bojach, 9 listopada padły główne bastiony oporu Węgrów po stronie peszteńskiej – pasaż Corvina i koszar Kiliana. Najdłużej w rejonie Budapesztu bronili się robotnicy w kompleksie przemysłowym wyspy Csepel na Dunaju. Ostrzeliwani niemal ciągłym ogniem artylerii i czołgów, poddali się dopiero 11 listopada. Ostatnie ogniska oporu zbrojnego – w górach Mecsek, na południu kraju – wygasły dopiero na początku 1957 r.

Premier Nagy nigdy nie ogłosił dymisji swego gabinetu. 22 listopada po otrzymaniu „gwarancji bezpieczeństwa” opuścił ambasadę Jugosławii. Zatrzymany przez Rosjan został samolotem wywieziony do Rumunii (Sowieci obawiali się jego uwolnienia). W 1957 r. przewieziono premiera z powrotem na Węgry, by w czerwcu 1958 r. postawić go przed sądem. 15 czerwca 1958 r.

Pamięć i tożsamość

fot. arch. Autora



Armia węgierska czci pamięć żołnierzy, którzy 65 lat temu stanęli po stronie narodu w walce z ZSRR.

w tajnym procesie zapadły wyroki śmierci na Nagya i najbliższych współpracowników, w tym gen. Maletera. Nagy, Maletér i Miklos Gimes zostali powieszani na więziennym dziedzińcu nazajutrz, 16 czerwca, po godzinie piątej rano. Ciała pogrzebano na terenie więzienia, by w 1961 r. wydobyć je i przenieść do kwatery 301 na pobliskim cmentarzu Rakoskeresztur. Tam zostały chyłkiem zakopane wśród chwastów i krzewów.

Miejsce wybrano nieprzypadkowo. To właśnie w tym najdalszym zakątku wielkiego cmentarza komunalnego, w kwaterach 298, 300 i 301, z dała od „zwykłych” kwater, grzebano ofiary stalinowskich prześladowań i nowej fali terroru po powstaniu 1956 r.

Powstanie Węgierskie 1956 r. kosztowało życie ok. 2,5 tys. poległych Węgrów i 5-7 tys. zabitych węgierskich cywilów. Represje trwały wiele lat. Ostatnie wyroki śmierci, w związku z wydarzeniami 1956 r., wykonywano jeszcze w sierpniu 1961 r. Łącznie tych zbrodni sądowych było 230 (w tym 8 wobec kobiet), 22 tys. osób skazano na kary więzienia. Różnymi formami represji łącznie dotkniętych zostało ponad 100 tys. osób. Symbolem popowstaniowego okrucieństwa był los młodocianego Petera Mansfelda, skazanego na karę śmierci. W imię swoiście pojmanego legalizmu oprawcy poczekali na jego 18 urodziny, by powiesić go 11 dni później (21 marca 1959 r.).

Węgrzy nie pogodzili się z pogwałceniem ich praw. Dawały temu wyraz budapeszteńskie kobiety, biorąc udział w masowej demonstracji w grudniu 1956 r. Dawały temu wyraz również węgierscy piłkarze wodni na Olimpiadzie w Melbourne, walcząc w basenie z zawodnikami z ZSRR („Krew w wodzie”). Ponad 200 tys. Węgrów zostało zmuszonych do ucieczki z kraju, głównie przez granicę austriacką.

W dniach Powstania po raz kolejny w dziejach zaznaczyło się braterstwo polsko-węgierskie. Niektórzy polscy obywatele znaleźli się w gronie bojowników Powstania w Budapeszcie. Z Polski wysłano na Węgry transporty z krwią dla rannych oraz pomoc rzeczową wartości milionów złotych. W naszym kraju goszczono sieroty po ofiarach walk. Olsztyński plac Armii Czerwonej przemianowano na plac Powstańców Węgierskich. Ta nazwa utrzymała się przez rok. Później patronem placu został – bliski Węgrom – gen. J. Bem.

32 lata po wydarzeniach z października i listopada 1956 r., w 1989 r. reformy polityczne dotarły także na Węgry. W ich następstwie możliwa stała się ekshumacja prochów premiera Imre Nagya i jego współpracowników oraz ich uroczysty pogrzeb w kwaterze 301 cmentarza Rakoskeresztur.

6 lipca 1989 r. Sąd Najwyższy Węgier oficjalnie uniewinnił Imre Nagya. Stało się to – dziwnym zrzędzeniem losu – dokładnie w dniu śmierci w Budapeszcie Janosa Kadara...

Każdego roku, w końcu października, Węgrzy składają w miejscach upamiętnionych w wydarzeniach 1956 roku wieńce i kwiaty z szarfami w barwach narodowych – czerwieni, bieli i zieleni. Wiele wykonanych przez dzieci chorągiewek ma otwór po – narzuconym i usuniętym w dniach Powstania – komunistycznym godle ich kraju. To wyraz nieustającej pamięci o bohaterach Powstania 1956 roku – ich Powstania. ■

Piaśnica

– symbol hitlerowskich zbrodni na Pomorzu

Agata Czajkowska

Zbrodnia piaśnicka, czyli szereg zbiorowych egzekucji przeprowadzonych przez okupantów niemieckich w pierwszych miesiącach II wojny światowej miała miejsce w Lasach Piaśnickich nieopodal Wejherowa. Zamordowani zostali wówczas przedstawiciele polskiej elity politycznej, gospodarczej i kulturalnej z Pomorza Gdańskiego. Zginęły tam również osoby przywiezione w transportach kolejowych z terenów Trzeciej Rzeszy – wśród nich chorzy psychicznie, przeciwnicy ideologii nazistowskiej oraz Polacy i Czesi mieszkający przed wojną na terenie Niemiec. W wyniku działań eksterminacyjnych śmierć poniosły tysiące ludzi. Oszacowanie liczby ofiar jest bardzo trudne, Niemcy bowiem przeprowadzili w 1944 r. akcję, mającą na celu zatarcie wszelkich śladów i dowodów zbrodni.

Zbrodnia ludobójstwa w Lasach Piaśnickich

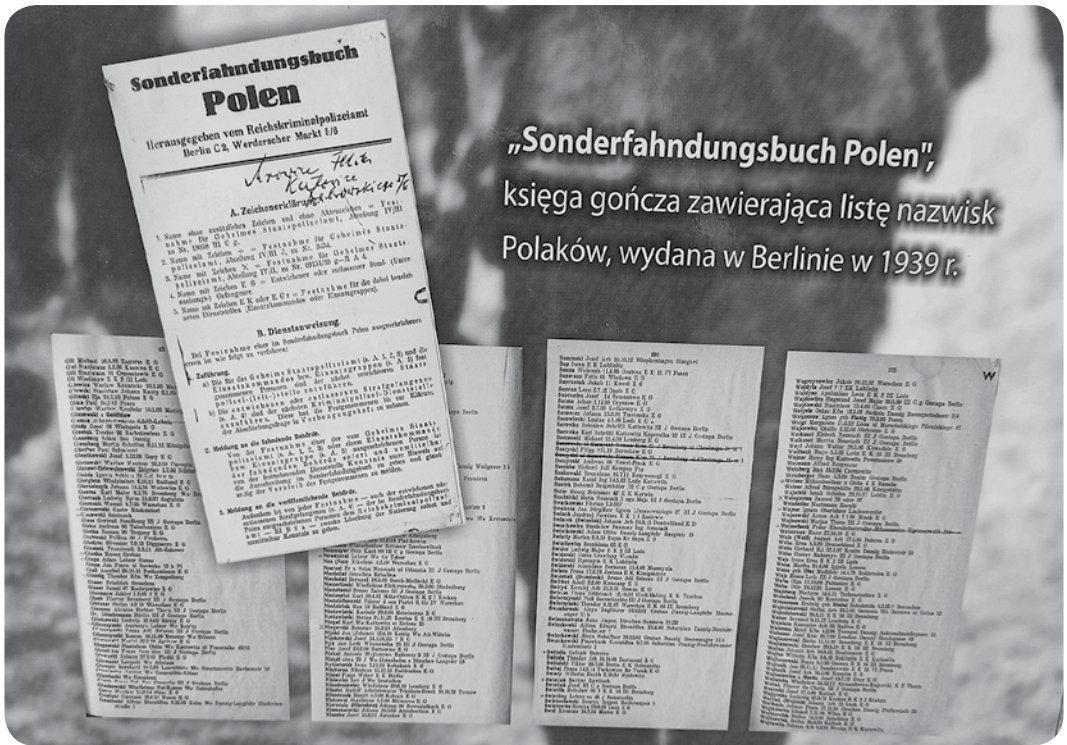
W świadomości historycznej Piaśnica funkcjonuje jako symbol martyrologii narodu polskiego. Lasy Piaśnickie to miejsce największej zbrodni ludobójstwa w województwie pomorskim. Przez niektórych zbrodnia w Piaśnicy bywa przyrównywana do zbrodni w Katyniu – istnieje jednak istotna różnica między tymi dwoma wydarzeniami. W Katyniu zamordowano oficerów Wojska Polskiego, w Piaśnicy zaś zginęła ludność cywilna: kobiety, mężczyźni, dzieci i niemowlęta. Piaśnica nie jest obecna w świadomości Polaków tak, jak zbrodnia katyńska. Miejsce i fakt dokonanej tam eksterminacji, nadal są mało znane ogółowi społeczeństwa, z wyjątkiem mieszkańców Pomorza zamieszkujących te tereny od pokoleń.

W Lasach Piaśnickich na obszarze 250 hektarów Puszczy Darżlubskiej, w miejscu odległym o ok. 10 km od Wejherowa, położonym po lewej stronie szosy prowadzącej



Pomnik Główny

Pamięć i tożsamość



„Sonderfahndungsbuch Polen”,
księga gończa zawierająca listę nazwisk
Polaków, wydana w Berlinie w 1939 r.

do Krokowej, w pierwszych miesiącach II wojny światowej i okupacji ziem polskich przez Rzeszę Niemiecką, została popełniona przez nazistów zbrodnia ludobójstwa. Piaśnica, poza obozem Stutthof, była największym miejscem zbrodni ludobójstwa dokonanej na ludności cywilnej na Pomorzu. Po wojnie liczbę ofiar oszacowano na podstawie relacji świadków i odkrytych w 1946 r. mogił na 12–14 tys. osób. Jak wskazuje Bogumił Rudawski, odnosząc się do badań Barbary Bojarskiej, do podanej w protokole ekshumacji liczby 12 tys. zamordowanych, którą ustalono w oparciu o zeznania świadków oraz badania pojemności mogił, należy podchodzić z dużą ostrożnością. Wśród skazanych na śmierć znaleźli się przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa polskiego zaangażowanych w latach międzywojennych w działalność polityczną, społeczną, oświatową, kulturalną, religijną, sportową.

W Piaśnicy zginęło ok. 2 tys. obywateli polskich z Pomorza, w tym, co najmniej 86

urzędników różnych szczebli, 53 duchownych katolickich oraz 50 nauczycieli. Wśród straconych byli także przedsiębiorcy, prawnicy, pracownicy służby zdrowia, leśnicy, funkcjonariusze Polskiej Policji Państwowej, Straży Granicznej, Poczty Polskiej, Polskich Kolei Państwowych, a także rzemieślnicy i robotnicy. Niewykluczone, iż część ofiar stanowili również miejscowi Żydzi – rodziny żydowskie polskiego obywatelstwa. Wszystkie ofiary narodowości polskiej, które uznano za „elementy antyniemieckie”, zostały aresztowane w ramach „Intelligenzaktion”, na podstawie wcześniej przygotowanych spisów – list policyjnych oraz wydanej w Berlinie w 1939 r. specjalnej książki gończej, tzw. „Sonderfahndungsbuch Polen”. Obok obywateli polskich, drugą i zarazem najliczniejszą kategorię ofiar stanowiły w większości rodziny polskie i czeskie uznane za przeciwników reżimu nazistowskiego, przywiezione transportem kolejowym z Rzeszy Niemieckiej na rampę stacji kolejowej

Narodowy Bank Polski

w Wejherowie. Przeladowywani do ciężarówek i autobusów byli wywożeni do Lasów Piaśnickich, gdzie ich rozstrzeliwano. Straty w tej grupie szacuje się na 10 000 do 12 000 osób: mężczyzn, kobiet, dzieci i niemowląt. Dzięki zeznaniom polskich kolejarzy, którzy w latach 1939 – 1940 pracowali na stacji kolejowej w Wejherowie, wiadomo, że były to głównie polskie rodziny, które w latach międzywojennych wyjechały z Polski do Niemiec w celach zarobkowych. We wrześniu i październiku 1939 r. niemieckie władze policyjne przeprowadzały akcje internowania obywateli polskich i niemieckich narodowości polskiej oraz Niemców uznanych za niebezpiecznych dla Rzeszy. Jeden z obozów dla wrogich cudzoziemców został zorganizowany w Altenfurt koło Norymbergii – zlikwidowano go 31 października 1939 r. Placówki gestapo otrzymały rozkaz ewakuowania z Rzeszy osadzonych w nim osób najpóźniej do 1 marca 1940 r. W celu zatuszowania zbrodni, Adolf Hitler domagał się eksterminacji całych rodzin. Internowani, pochodzący z Saksonii, Meklemburgii, Westfalii, Bawarii i innych regionów Rzeszy, byli wywożeni z obozu w Altenfurt transportem kolejowym do Wejherowa, skąd kierowano ich na zagładę do Lasów Piaśnickich. Według danych przechowywanych w Centrali Badań Zbrodni Narodowosocjalistycznych w Ludwigsburgu, w okolicach Wejherowa zlikwidowano 14 033 osoby.

Rozstrzeliwania

Egzekucje w Lasach Piaśnickich rozpoczęły się na przełomie października i listopada 1939 r. Trwały do pierwszych miesięcy 1940 r. Na miejsce straceń zwożono ofiary z więzień z Wejherowa, Pucka, Gdańska, Kartuz, Kościerzyny, z przejściowych obozów dla jeńców cywilnych zorganizowanych w Gdyni – Grabówku, Gdyni – Redłowie oraz w Gdańsku – Nowym



SS-Obersturmbannführer Kurt Eimann

Porcie i w Sztutowie. Za organizację masowych aresztowań i egzekucji odpowiadały jednostki SS i policji. Głównym oddziałem zaangażowanym w tę zbrodniczą działalność była wyłoniona z 36. pułku SS jednostka SS-Wachsturmbann „Eimann”, której dowódcą był Kurt Eimann. W egzekucjach brali udział również członkowie 16. oddziału operacyjnego policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa SS (Einsatzkommando 16), na którego czele stał szef gdyńskiego gestapo dr Rudolf Tröger. Mordów dokonywali także członkowie przedwojennej mniejszości niemieckiej pochodzący z Pomorza, zgrupowani w jednostki Selbstschutzu. Formacja ta była szczególnie niebezpieczna, ponieważ należący do niej Niemcy byli dobrze zorientowani w działalności Polaków i z większą precyzją oraz bezwzględnością wskazywali osoby przeznaczone do stracenia. Do ochrony miejsca egzekucji wykorzystywane były oddziały posterunku żandarmerii

Pamięć i tożsamość



Grób 17. Kości ofiar. Na mogile stoi rzeźba – pieta, autorstwa dr. hab. Tomasza Sobisza.

powiatowej z Wejherowa. Akcją mordowania w Lasach Piaśnickich kierował również szef gdyńskiego Gestapo Friedrich Class oraz prezydent gdyńskiej policji Christoph Diehm. Eskortowaniem ofiar na miejsce egzekucji oraz rozstrzeliwaniem zajmowali się funkcjonariusze SS z Wachsturmbann „Eimann” pod nadzorem gdyńskiej policji i gestapo. Eimann osobiście troszczył się o dobór członków plutonu egzekucyjnego, który każdorazowo składał się z ok. 40 do 60 osób. Ofiary w Piaśnicy były rozstrzeliwane z odległości około pół metra strzałem w tył głowy, w pozycji klęczącej lub stojącej, przed wykopanymi wcześniej przez członków Selbstschutzu i miejscową ludność niemiecką dołami-grobami, w grupach po 5 lub 6 osób. Dzieci były zabijane przez roztrzaskanie czaszek o pień drzewa. Osoby, które wpadły do dołu, były dobija-

ne kolbami karabinów. Część ofiar zmarła poprzez zaduszenie w grobie. Pozostałe ofiary oczekiwały w odległości ok. 200 metrów od miejsca egzekucji, dobrze słysząc strzały i krzyki ofiar. Po zakończeniu rozstrzeliwań grób był zasypywany ziemią.

Krzyki ofiar oraz oddawane strzały było słychać w pobliskich miejscowościach. Miennie zamordowanych, w tym przede wszystkim wierzchnie ubrania, przewożono samochodem do Wejherowa do willi lekarza Franciszka Panka, stąd dalej do niemieckich organizacji dobroczynnych. Willa ta była też miejscem zarządzania całą operacją. Zwłoki osób zamordowanych w Piaśnicy zostały pogrzebane w 35 masowych grobach. Wiosną 1940 r. teren egzekucji został zamaskowany poprzez pokrycie darnią oraz posadzenie krzewów i drzew, a miejsce zbrodni zostało objęte specjalną kontrolą policji.

Fragment relacji Teofila Mudlafa z Domatowa, dróżnika na odcinku Wejherowo-Krokowa:

Jeszcze w 1939 r. widywałem samochody jadące do lasu z ludźmi. Po wjeździe samochodu do lasu, po kilkunastu minutach, rozpoczynała się strzelanina. Odgłos strzałów wskazywał, że strzelano z broni maszynowej, zwykłych karabinów i pistoletów. Niejednokrotnie dawano się słyszeć z lasu odgłosy jęków kobiet. Dziennie widywałem po około 12 samochodów wjeżdżających z ludźmi do lasu. Siedzieli w nich mężczyźni i kobiety różnego wieku. Na rękach kobiet widywałem małe dzieci. W każdej ciężarówce widziałem przy ofiarach esesmana. Samochody były zawsze pełne. Przed ciężarówkami wjeżdżały do lasu 2 motocykle oraz 1 lub 2 samochody osobowe, również z esesmanami. Dopiero później następował wjazd ciężarówek z ofiarami. Prócz ciężarówek, ofiary do lasu wiozły również autobusy. Ofiary wieziono od strony Wejherowa, również i od stron Pucka. Niewiele, na kilka dni – jak przypominam sobie – przed świętem Matki Boskiej w grudniu 1939 r., widziałem jedną ciężarówkę z marynarzami. Przybyła od strony Pucka.

Relacja naocznego świadka Elżbiety Ellwart, mieszkanki Orla.

Widziałam, jak stanęli przy jednym z trzech krytych samochodów ciężarowych znajdujących się w niewielkiej odległości. Rozejrzałam się wokół siebie i zobaczyłam świeżo rozkopany, prostokątny dół, a w nim wielu zabitych, leżących na ziemi obok dołu, oraz kilkanaście osób czołgających się po ziemi. Byli to zapewne ciężko ranni. Uprzytomniłam sobie wówczas, że to stąd dochodziły do moich uszu jęki w chwili, gdy szłam przez las. Tego dnia był bardzo silny wiatr; tak że idąc, nie dziwiłam się odgłosom pochodzącym z głębi lasu [...] Stojąc jeszcze przez chwilę opodal drzewa, na którym wisiał ksiądz Witkowski, zaniostałam się głośnym płaczem. Wówczas żołnierz, który mnie poprzednio zatrzymał i teraz powiedział – «Machen sie, dass sie verschwinden». Chciałam ruszyć się z miejsca, ale nie mogłam zrobić kroku. Żołnierz popchnął mnie ręką i powiedział – «Gehen sie schneller!» Siłą ruszyłam przed siebie, ale nogi mi tak zesztyniały, że chciałam biec, a szłam bardzo wolno, z trudem stawiając kroki. Żołnierz w dalszym ciągu nawoływał – «Schneller, schneller!» Chciałam pójść z powrotem do Orla, ale błądziłam przez długi czas w lesie, bo oszołomiona strachem nie mogłam znaleźć drogi, mimo że ten las znałam bardzo dobrze od najmłodszych lat.

Zacieranie śladów zbrodni w sierpniu 1944

W drugiej połowie 1944 r., kiedy władze Rzeszy Niemieckiej stanęły wobec konieczności ewakuacji z okupowanych terenów, zarządziły niszczenie wszelkich śladów w obawie przed ujawnieniem zbrodni i odpowiedzialnością karną. Do wykonania tego zadania posłużono się kilkudziesięcioosobową grupą więźniów KL Stutthof, którzy zostali zmuszeni w sierpniu i wrześniu 1944 r. do rozkopywania mogił w Lasach Piaśnickich, wydobywania z nich zwłok i palenia w leśnych paleniskach. Pracowali

oni w lesie przez niecałe siedem tygodni. Po zakończeniu prac wszyscy zatrudnieni przy tym więźniowie zostali rozstrzelani, a ich ciała spalono. Zadbano również o usunięcie wszelkiej dokumentacji w sprawie tej zbrodni.

Z zeznań świadka Jana Angela:

Jesienią 1944 r., w okresie, kiedy nad lasem państwowym piaśnickim unosiły się dymy, jadąc pewnego ranka do pracy drogą leśną, rowerem do oddziału nr 107, zauważyłem pięć osób idących do oddziału 107. Było to dwóch żandarmów i trzech więźniów.

Pamięć i tożsamość



Kaplica-mauzoleum

Więźniowie ci odziani byli w spodnie i bluzy szare z paskami koloru fioletowego. Czy mieli czapki na głowach? Nie zauważyłem, zwróciłem bowiem uwagę na ich nogi, które były w kajdanach łańcuchowych. Łańcuchy były krótkie, tak, że więźniowie stawiali małe kroki. Jeden żandarm szedł przed więźniami, a drugi z tyłu za nimi. Więźniowie ci nic nie mieli. Zdążyli zapewne do oddziału 107 na przygotowanie drzewa, bowiem z tego oddziału dochodziły nas tamże pracujących, odgłosy piłowania i kłucia drzewa.

Z zeznań świadka Waltera Mahlke:

Na przełomie lata i jesieni 1944 r. rozpoczęło się palenie zwłok pomordowanych w 1939 i 1940 r. Do Piaśnicy sprowadzono grupę więźniów z obozu koncentracyjnego Stutthof w kajdanach na nogach. Więźniowie ci odkopywali groby, wydobywali zwłoki i palili je w 2 krematoriach urządzonych

w ziemi. W czasie palenia, które trwało kilka tygodni dniem i nocą, nie wolno było wchodzić do lasu. Przy wejściu do lasu stały tablice z napisami – *Wer weiter geht, wird ohne Anruf erschossen!* – Kto dalej wejdzie, będzie bez ostrzeżenia zastrzelony!

Prace komisji ekshumacyjnej w roku 1946

Pierwszą ekshumację z inicjatywy Polskiego Związku Zachodniego przeprowadziła specjalna komisja razem z Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich pod kierunkiem Antoniego Zachariasiewicza – sędziego śledczego Sądu Okręgowego w Gdańsku. Przy pomocy leśników i świadków Lekarska Komisja Sądowa, pracująca pod nadzorem funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa, Milicji Obywatelskiej i wojska, odnalazła podczas ekshumacji prowadzonej w dniach 7-22 października 1946 r. 30 spośród 35 grobów, o których mówili bezpośredni świadkowie zbrodni. Spośród 30 grobów 26 dokładnie przebadano. Tylko w dwóch mogiłach pod warstwą wapna odnaleziono zwłoki niespalonych 305 osób, w tym 5 kobiet. W pierwszym grobie było 191 zwłok, w drugim 114. Podczas ekshumacji członkowie rodzin zamordowanych zdołali rozpoznać zaledwie 55 osób. W pozostałych grobach odnaleziono resztki kości, szczątki ubrań i różne przedmioty codziennego użytku. W protokole ekshumacji zapisano między innymi: *Groby od nr III do VII oraz od X-XXVI włącznie, zawierały z całą pewnością zwłoki ludzkie, które po dłuższym czasie stamtąd usunięto. Przemawia za tym okoliczność, że gleba tych grobów przesiąknięta jest treścią rozłożonych tkanek organizmu ludzkiego; gleba tych grobów ma charakter raczej konserwujący, zatem rozkład zwłok następował wolno. Groby nr VIII i IX nie zawierały zwłok ludzkich i musiały być po wykopaniu zasypane na powrót.*

Narodowy Bank Polski



fot.: ze zbiorów Muzeum Miasta Gdyni

Ekshumacja ofiar zbrodni piasnickiej, 1946 r.

W związku ze spaleniem ciał ofiar przez zbrodniarzy w 1944 r. liczbę ofiar wówczas ustalono szacunkowo na podstawie zeznań świadków, liczby odkrytych zwłok w dwóch mogiłach oraz wielkości i głębokości pozostałych zbadanych mogił. Po zakończonej ekshumacji zwłoki części ofiar złożono do drewnianych trumien i pochowano w tym samym miejscu, w dwóch zbiorowych mogiłach, oznaczonych numerami 1 i 2. Na wniosek rodzin, niektóre z ofiar pochowano w grobach rodzinnych w Wejherowie, Rumi oraz Gdyni. Teren prac ekshumacyjnych wzywali funkcjonariusze Armii Czerwonej oraz Polska Kronika Filmowa.

Podczas drugiej ekshumacji w 1962 r., komisja złożona z przedstawicieli Prokuratury Powiatowej, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej i Związku Bojowników o Wolność i Demokrację oddział w Wejherowie oraz Instytutu Zachodniego w Poznaniu, odnalazła nieznanne dotąd dwa paleniska i jedną mogiłę, w której znajdowały się szczątki

ludzkie oraz strzępy pasiaka i przedmiotów używanych przez więźniów KL Stutthof. Odkrycie to potwierdziły zeznania jednego ze świadków, złożone podczas procesu A. Forstera, wskazujące na wykorzystywanie więźniów KL Stutthof w procesie wydobywania zwłok ofiar i ich palenia.

Sprawcy zbrodni i odpowiedzialność karna

Zbrodnia w Lasach Piaśnickich została zaplanowana i zorganizowana przez najwyższe władze III Rzeszy. Przed wybuchem II wojny światowej został powołany referat do zadań specjalnych w Polsce – „Sonderreferat Unternehmen Tannenberg”. Po zajęciu ziem polskich na Pomorzu Gdańskim niemieckie władze okupacyjne utworzyły 26 października 1939 r. podlegający referatowi „Tannenberg” oddział operacyjny Einsatzkommando 16, dowodzony przez szefa gdańskiego gestapo Rudolfa Trögera. Wspomagała go specjalna jednostka, powołana 3 lipca 1939 r. przez Senat Wolnego

Pamięć i tożsamość



Sprawy i wykonawcy zbrodni na Pomorzu w latach 1939–1940

Miasta Gdańska, wyloniona z 36. Pułku SS Wachsturmbann „Eimann”, go grudnia osobiście dowodzona przez Kurta Eimanna. Członkowie tej jednostki udzielali wsparcia oddziałom Selbstschutzu, w skład którego weszli członkowie mniejszości niemieckiej pozostającej na ziemiach polskich po I wojnie światowej oraz strukturom policyjnym: żandarmerii, Hilfspolizei (policji pomocniczej), Schutzpolizei (policji ochronnej). Członkiem Wachsturmbann „Eimann” był Max Pauly, późniejszy komendant obozu koncentracyjnego Stutthof oraz esesmani,

którzy weszli w skład załogi tego obozu. Członkowie tej jednostki wypełniali rozkazy wyższego dowódcy SS i policji w Okręgu Gdańsk – Prusy Zachodnie Gruppenführera SS Richarda Hildebrandta, działającego na bezpośrednie polecenie Reichsführera SS i szefa niemieckiej policji Heinricha Himmlera. Znaczącą rolę w organizowaniu aresztowań odegrali na Pomorzu członkowie Służby Bezpieczeństwa, szef gestapo w Wejherowie – Hans Söhn, dyrektor kryminalny gdyńskiego gestapo – Friedrich Class, pracownik gdańskiego gestapo – Herbert

Narodowy Bank Polski



Aresztowani we wrześniu 1939 r. gdynianie, których dalsze losy prowadziły do piasnickich lasów.

Teuffel, szef żandarmerii – Karl Lassen, starosta okupacyjny powiatu wejherowskiego i powiatowy kierownik NSDAP – Heinz Lorentz, wiceburmistrz Wejherowa – Gustav Bamberger, burmistrz Pucka – Friedrich Freimann, funkcjonariusz gestapo – Franz Köpke i inni.

Po zakończeniu wojny przeprowadzono kilka procesów karnych, w których na ławie oskarżonych zasiedli „kaci z Piasnicy”. Odpowiedzialność za zbrodnie popełnione w Piasnicy poniósł m.in. były Gauleiter Gdańska Albert Förster, którego Najwyższy Trybunał Wojskowy skazał w 1948 r. na karę śmierci (wyrok wykonano prawdopodobnie 28 lutego 1952 r. w więzieniu mokotowskim w Warszawie). SS-Gruppenführer Richard Hildebrandt, w latach 1939-1943 Wyższy Dowódca SS i Policji w Okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie, stanął przed Amerykańskim Sądem Wojskowym w Norymberdze, w procesie określanym jako Fall VIII. Zarzucono mu głównie przyczynienie się do rozstrzelania w Lasach Pias-

nickich 1 400 chorych psychicznie, o czym sam pisał w raporcie ze swojej działalności w dniu 8 stycznia 1940 r. do Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy w Berlinie. Amerykański sąd w tej sprawie nie przeprowadził oceny dowodów i R. Hildebrandt został uznany za niewinnego. Na karę śmierci został dopiero skazany przez sąd polski w Bydgoszczy. Wyrok wykonano 10 marca 1951 r. Friedrich Freimann, okupacyjny burmistrz Pucka, został skazany zaocznie przez Sąd Okręgowy w Gdyni wyrokiem z dnia 16 maja 1950 r. na karę śmierci, przepadek mienia i pozbawienie obywatelskich praw honorowych na zawsze. Nigdy nie został odnaleziony i nie odbył zasądzonej kary. SS-Untersturmführer Herbert Teuffel, esesman z Gdańska, uczestnik brutalnych przesłuchań i „selekcji” przeprowadzanych jesienią 1939 r. w wejherowskim więzieniu, został przez Sąd Okręgowy w Gdyni skazany na karę śmierci, wyrok wykonano w 1948 r. Fragment sentencji wyroku w sprawie Herberta Teuffla z 1947 r.: *W dniu 11 listopada*

Pamięć i tożsamość



Pomnik zamordowanych dzieci



Grób nr 18 oraz Legowisko więźniów KL Stutthof

1939 roku przybył oskarżony z dwoma innymi gestapowcami do więzienia w Wejherowie. Wywołał on według uprzednio sporządzonej listy około sto pięćdziesiąt osób z poszczególnych cel, a wśród nich dra Karola Bilińskiego, byłego burmistrza Wejherowa i polecił im uszeregować się na podwórzu więziennym. Więźniom polecono wynieść swe walizki z rzeczami z celi i poustawić je na podwórzu. Po stwierdzeniu, że wszyscy wywołani więźniowie znajdują się na podwórzu, gestapowcy dali rozkaz załadowania więźniów na pięć samochodów ciężarowych, które koło godziny dwunastej w południe ruszyły drogą w kierunku szosy Krokowskiej, wiodącej do Piaśnicy.

Wyrok w sprawie przeciwko Kurtowi Eimannowi został wydany przez sąd niemiecki w Hanowerze na posiedzeniu w dniu 20 grudnia 1968 r. Oskarżony został skazany, za udział w eksterminacji psychicznie chorych w ramach akcji T4 i zbiorowe morderstwo na 1 200 osobach oraz pojedyncze zbrodnie na 10 osobach, łącznie na 4 lata ciężkiego więzienia oraz na 3 lata pozba-

wienia obywatelskich praw honorowych. W więzieniu spędził jedynie 2 lata. Wojskowy Sąd Brytyjski skazał Maxa Paulego – komendanta KL Stutthof – za zbrodnie popełnione w latach 1942-1945 w KL Neuengamme na karę śmierci, którą wykonano w 1946 r. w więzieniu w Hameln. Wielu bezpośrednich sprawców tej zbrodni: członków Selbstschutzu i esesmanów z Wachsturmbann „Eimann” nigdy nie zostało odnalezionych i ukaranych.

Upamiętnienie miejsca zbrodni

Masowe groby ofiar, miejsca palenia zwłok, kaplica-mauzoleum i pomnik poświęcony zamordowanym zlokalizowane są ok. 9 km na północ od Wejherowa na obszarze 250 ha lasów. Piaśnica jest dziś miejscem uroczystości patriotycznych i Sanktuarium Narodowo-Religijnym. Opiekę nad sanktuarium sprawuje kościół parafialny pw. Chrystusa Króla i bł. s. Alicji Kotowskiej. W kościele zlokalizowanym w Wejherowie znajduje się

Narodowy Bank Polski

kaplica poświęcona męczennikom Piaśnicy. Mogiły, które można odwiedzać w Lesie Piaśnickim, zlokalizowane są w trzech większych skupiskach i pojedynczo (Grób nr 4).

W 1996 r. w Wejherowie powstało Stowarzyszenie „Rodzina Piaśnicka”, które skupia w swoich szeregach głównie bliskich osób, które zostały zamordowane w lasach piaśnickich podczas II wojny światowej. Kapelan stowarzyszenia, ks. Dziekan Daniel Nowak, bardzo często podkreśla, że: *Pamięć o zmarłych w lasach piaśnickich trzeba kultywować, przekazać następnym pokoleniom. Nie chodzi tu o skupianie się na sprawie ludobójstwa, do którego doszło w Piaśnicy, ale o propagowanie wartości, za które 12 tysięcy osób oddało tam życie – za patriotyzm, za rozwój naszego kraju, za budowę miast i wsi. Dlatego trzeba o Piaśnicy pamiętać. Tym bardziej że o mechanizmie zbrodni wiemy sporo, a o ofiarach cały czas zbyt mało.*

Stowarzyszenie dba o groby w Piaśnicy, włącza się w organizację uroczystości ku czci pomordowanych, które co roku odbywają się w Lasach Piaśnickich w pierwszą niedzielę października. Z inicjatywy Stowarzyszenia i ks. Daniela Nowaka część kościoła pw. Chrystusa Króla i Błogosławionej Alicji Kotowskiej w Wejherowie, nazwano właśnie kaplicą piaśnicką, a jej wystrój nawiązuje do symboliki lasu piaśnickiego.

W Wejherowie działa również od grudnia 2015 r. Muzeum Piaśnickie, które prowadzi prace mające na celu przybliżenie społeczeństwu różnych aspektów popełnionej zbrodni. Muzeum organizuje koncerty, odczyty i spotkania poświęcone ukazaniu sylwetek wybitnych jednostek, które za swą działalność społeczną i wyjątkową postawę zostały zgładzone w Piaśnicy.

Historia zbrodni w Piaśnicy została utrwalona również w filmie dokumentalnym. Na zlecenie Społecznego Komitetu Opieki nad Mogiłami Piaśnicy w Wejherowie powstał



w 1990 r. 30-minutowy film w reżyserii Tadeusza Wudzkiego „Las Piaśnicki”. Dokument ten powstał w oparciu o materiały filmowe archiwum Polskich Kronik Filmowych w Warszawie z procesu A. Forstera i ekshumacji w 1946 r. oraz Głównej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie. W filmie występują świadkowie (Elżbieta Ellwart, s. Adela Mańkiewicz, Bernard Brodalski, Alfons Kruszyński, Anna Sulewska) i członkowie rodzin pomordowanych, m.in. Tadeusz Bolduan – syn burmistrza Wejherowa zamordowanego pod Górą Zamkową, Zofia Ostrowska – siostrzenica Kazimierzy i Stanisławy Panek, zgładzonych nauczycielek z Wejherowa. Powstały także dwa filmy dokumentalne: „Opłatek Rodziny Piaśnickiej” (25 minut) i „Rodzina Piaśnicka” w 2 częściach (dwa odcinki po 20 minut), w reżyserii Lecha Kujawskiego. Autor wykorzystał materiały zebrane przez Stowarzyszenie „Rodzina Piaśnicka” działające w Wejherowie oraz nagrał wywiady z jego członkami. Na szczególną uwagę zasługuje nagrana rozmowa z dr Barbarą Bojarską – głównym badaczem historii zbrodni w Piaśnicy. Ostatnim, najnowszym dokumentem, jest film pt. „Piaśnica – Golgota Pomorza” w reżyserii Magdaleny Biernackiej, który miał swoją premierę 2 października 2021 r. ■

Bibliografia i źródła fotografii u Autorki

Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec



Na odcinku „Osowiec” zaplanowano budowę 52 schronów.

Twierdza Osowiec

(cz. 2) w latach 1918-1939

Odcinek „Osowiec” – pozycja obronna w ramach SGO „Narew”

W wyniku zaostrzenia się sytuacji międzynarodowej, a szczególnie pogorszenia stosunków polsko-niemieckich, zaistniała realna groźba wojny z Niemcami. W tej sytuacji naczelne władze wojskowe przystąpiły do przygotowania armii i kraju do wojny.

Prace fortyfikacyjne

3 marca 1939 r. utworzono Samodzielną Grupę Operacyjną „Narew” pod dowództwem gen. bryg. Czesława Młot-Fijałkowskiego, której zadaniem była obrona granicy z Prusami Wschodnimi. Pas działania SGO „Narew” miał szerokość ok. 230 km, od granicy polsko-litewskiej na wschodzie do linii Chorzele-Goworowo (wyłącznie) na zachodzie. W skład grupy weszły cztery wiel-

kie jednostki: 18 DP, 33 DP Rez. Suwalska BK i Podlaska BK. W końcu marca dowódcy SGO „Narew” podporządkowano pod względem operacyjnym CSP KOP w Osowcu, a w drugiej połowie kwietnia także znajdujące się na tym terenie oddziały Straży Granicznej. Pas działania grupy został podzielony na sześć odcinków: „Augustów”, „Osowiec”, „Wizna”, „Łomża”, „Nowogród”, „Ostrołęka”. Pozycje obronne na wszystkich odcinkach planowano

Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec

wzmocnić przez budowę fortyfikacji stałych, polowych i zalewów na Narwi i Biebrzy. Odcinek „Osowiec” rozciągał się do wsi Karpowicze (włącznie) na wschodzie do Grobli Honczarowskiej (Pogorzały) na zachodzie. Obronę odcinka powierzono tzw. Grupie ppłk. Tadeusza Tabaczyńskiego w składzie: 135 rez pp i II dywizjon 32 pułku artylerii lekkiej (mobilizowane na bazie CSP KOP) oraz batalion forteczny. Zadaniem grupy była osłona mobilizacji, rozpoznanie i opóźnienie działań nieprzyjaciela z Prus Wschodnich w kierunku na Osowiec oraz obrona linii rzeki Biebrzy na powierzonym odcinku. Ppłk Tabaczyński po przeprowadzonej analizie zadań i warunków terenowych przydzielił pododdziałom grupy zadania: batalion wzmocniony baterii artylerii jako oddział wysunięty do lasu Ruda rozpoznaje i opóźnia działania nieprzyjaciela; II batalion wzmocniony kompanią batalionu fortecznego broni rejonu twierdzy i dozoruje odcinek do Strękowej Góry, który ze względu na zabagnienie traktowany był jako bierny; III batalion wzmocniony kompanią forteczną broni rejonu Goniądza, 3 kompania batalionu fortecznego została przeznaczona do obsady schronów na odcinku „Wizna”.

Działające w Osowcu Szefostwo Fortyfikacji nie miało sił ani środków do podjęcia prac studyjnych budowy nowych fortyfikacji. W związku z tym w marcu 1939 r. przeniesiono do Osowca połowę personelu i sprzętu Kierownictwa Robót Fortyfikacyjnych Baranowicze z jego dowódcą mjr. Janem Prochaską, przemianowując go zarazem na Kierownictwo Robót Fortyfikujących Nr 18, odpowiedzialne za większość prac związanych z planowaniem i projektowaniem umocnień, a także budową wszystkich schrony ciężkie. Grupa Fortyfikacyjna i Szefostwo Fortyfikacji budowało schrony lekkie, zalewy i później umocnienia polowe. Początkowo prowadzono prace aż



foto: www.muzeumg.strzegomica.pl

ppłk Tadeusz Tabaczyński

po Łomżę. Prawdopodobnie w czerwcu lub lipcu odcinek prac ograniczono do odcinka „Wizna” i „Osowiec”. W lipcu na wniosek Sztabu Głównego wprowadzono korekty do opracowanego planu umocnień Osowca i Wizny. Polegały one na rozbudowie już istniejących pozycji i budowie nowych.

Ogółem zaplanowano budowę 52 schronów na odcinku „Osowiec” oraz 16 na odcinku „Wizna”, w tym 6 – na pozycji łącznikowej Giełyn. Na odcinku „Wizna” natychmiast przystąpiono do budowy nowo zaplanowanych schronów i prace prowadzono do dnia 7 września włącznie. Wykończono i uzbrojono wszystkie 10 schronów pozycji głównej i wysuniętej. 1 września dwa schrony ciężkie na pozycji łącznikowej Giełczyn były prawie ukończone i w ciągu kilku następnych dni doprowadzono je do stanu używalności. Ukończono także dwa z czterech planowanych schronów w rejonie wsi Kołodzieje. Budowę schronów na odcinku „Osowiec” zakończono 27 sierpnia, ale prace wykończeniowe z powodu opóźnionych dostaw wyposażenia trwały

Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec



fot. Fotopolska.eu

Jeden ze schronów Twierdzy Osowiec, 1941 r.

do 8 września. Na przykład ostatnie trzy kopuły pancerne do gotowych już schronów dostarczono koleją 2 września. Od 27 sierpnia do 8 września intensywnie pracowano nad wykończeniem schronów. Zdejmowano szalunek, obsypywano piaskiem, układało się warstwę kamieni w obsypce i okładano schrony darnią. Wykończono wszystkie schrony ciężkie w sektorze Goniądz i Osowiec, cztery schrony lekkie na pozycji wysuniętej Wólka Piaseczna oraz w kilku innych sektorach. Ogółem zakończono budowę 14 schronów lekkich i ciężkich. Schrony w punkcie oporu Budy były w trakcie budowy. W sektorze Osowiec zbudowano tradytor przy moście na Kanale Rudzkim, na lewo od linii kolejowej Osowiec-Grajewo. Część schronów nie posiadała fortecznych podstaw do broni maszynowej, w związku z tym wykonano je we własnym zakresie. W niektórych schronach zbudowano stanowiska dla armat przeciwpancernych. Jednak do wybuchu wojny armat tych nie

dostarczono i zastąpiono je bronią maszynową. W schronach ciężkich wybudowano studnie, podobnie jak w Wiźnie. Montaż instalacji wentylacyjnej w schronach rozpoczęto już po 1 września. Wszystkie schrony uzbrojone były w ckm i rkm. Jedynie dwa tradytory uzbrojone były w dwie armaty 75 mm każdy oraz dodatkowo w broń maszynową. Między schronami, sektorami, pododcinkiem i odcinkiem utrzymywano łączność telefoniczną (nie wszystkie schrony miały połączenia telefoniczne z powodu braku kabla i aparatów telefonicznych) oraz za pomocą gońców i rakiet sygnalizacyjnych, jedynie z pododcinkiem „Wizna” dodatkowo za pomocą radiostacji.

W kwietniu rozpoczęto prace wodno-inżynierskie, budujące system tam i jazów; w wypadku wojny umożliwiłyby on nawodnienie i zabagnienie doliny Biebrzy. Projektowany zalew miał się rozciągać od ujścia rzeki Brzozówki na wschodzie do mostu drogowego na Kanale Rudzkim, a jego

Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec

szerokość wahała się od 1 do 6 km. Budowa systemu jazów i tam trwała do pierwszych dni wojny, a nadzorował je rtm. Tomasz Zan z Szefostwa Fortyfikacji Osowiec. Należy dodać, że wskutek wyrębu lasu i melioracji znacznie zmniejszyła się powierzchnia terenów podmokłych. Także wyjątkowo sucha wiosna i lato zmniejszyły dodatkowo nieprzekraczalność bagien biebrzańskich, stanowiących naturalną dodatkową trudność do pokonania. Mimo to prace były finalizowane i jeszcze w pierwszych dniach września rozpoczęto napełnianie zalewu wodą. Budowa zalewu umożliwiła stworzenie skutecznej zapory dla nacierającego nieprzyjaciela, a dodatkowo uzupełniała i wzmocniła system fortyfikacji stałych i polowych przed pozycją główną odcinka „Osowiec”.

24 czerwca wydano rozkaz Sztabu Głównego dotyczący rozpoczęcia budowy umocnień polowych. W pierwszej kolejności wznoszono je na pozycjach wysuniętych, a następnie na głównej pozycji obronnej. Kolejność robót była następująca: przeszkody przeciwpancerne, zasieki z drutu kolczastego, stanowiska piechoty i broni ciężkiej (ckm, artyleria), punkty obserwacyjne artylerii i stanowiska dowodzenia. Szczególny nacisk położono na budowę przeszkód przeciwpancernych. Nasilenie robót nastąpiło po wydaniu 12 lipca przez Sztab Główny dodatkowych wytycznych przy prowadzonych pracach fortyfikacyjnych. Od tego momentu nie obowiązywała już ochrona upraw rolnych. System okopów ze stanowiskami broni maszynowej i rowów łącznikowych budowane były na pozycji wysuniętej w lesie Ruda, na dawnej rosyjskiej pozycji zaręcznej, we wszystkich fortach i na odcinku goniądzkim. Przedpole oczyszczono z zalesienia i rozpoczęto ustawianie zapór z drutu kolczastego, zbudowano stanowiska dla dział, artyleryjskie punkty obserwacyjne i stanowiska dowodzenia.

Podstawowy zakres prac został ukończony w połowie sierpnia. Dalsza rozbudowa umocnień polowych nastąpiła po przeprowadzeniu mobilizacji alarmowej i zajęciu stanowisk obronnych. Pododdziały 135 rez pp przystąpiły do rozbudowy i maskowania umocnień oraz oczyszczania przedpola. Na wysuniętej pozycji pluton pionierów zbudował punkty obserwacyjne, a na przedpolu wykonał zawały leśne na szosie Grajewo-Osowiec i ustawił kilka niewielkich pól minowych. Na odcinku Goniądz – Twierdza Osowiec rozbudowano linię okopów i zasieków wokół ukończonych schronów bojowych i na międzypolach.

Na skutek suszy dolina Biebrzy stała się przekraczalna nawet dla artylerii. Spowodowało to zmianę planów obronnych. Od 29 sierpnia intensywnie pracowano przy pomocy ludności cywilnej z okolicznych wsi przy kopaniu stanowisk obronnych i oczyszczaniu przedpola.

Dodatkowe utrudnienie dla działań nieprzyjaciela na przedpolu odcinka „Osowiec” miały stanowić dokonane w chwili wybuchu wojny zniszczenia. Rozkaz o przygotowaniu planowanych zniszczeń w strefie przygranicznej Sztab Główny wydał 15 czerwca. Dotyczył on ważnych obiektów drogowych i kolejowych, takich jak wiadukty i mosty. Tenże rozkaz zezwalał na natychmiastowe założenie ładunków wybuchowych w komorach minowych mostów. W sierpniu pluton Saperów przygotował do zniszczenia na przedpolu zasadniczej linii obrony mostu i kładki na licznych kanałach i strumieniach. Ponadto saperzy wybudowali kładki wewnątrz twierdzy na przewidywanych kierunkach kontrataków.

Mobilizacja

Przygotowania mobilizacyjne do przekształcenia CSP KOP w Osowcu w pułk piechoty podjęto już na początku marca.

Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec

fot. Fotopolska.eu

*Centralna Szkoła KOP-Osowiec – kompania CKM, 1938 r.*

Zarządzeniem dowódcy KOP, gen. bryg. J. Kruszewskiego z 10 marca utworzono nowe etaty oficerskie i podoficerskie dla celów mobilizacji zarówno na poziomie dowódczym, jak i w sekcjach magazynowych, kancelaryjnych, gospodarczych, radiotelegraficznych i łączności oraz kwatermistrzowskich. Ponadto rusznikarzom nakazano prowadzić systematyczną i dokładną kontrolę broni w oddziałach i magazynach mobilizacyjnych. W twierdzy utworzono tymczasowy magazyn żywności, rozpoczęto skup ziemiopłodów i mięsa, głównie z terenów leżących na przedpolu głównej pozycji obronnej, dla zgromadzenia wojennego zapasu żywności oraz wyeksploatowania terenów nadgranicznych, które jako pierwsze odczułyby skutki działań wojennych. Pozostałe produkty spożywcze zostały sprowadzone z magazynów żywnościowych w Białymstoku. Zgromadzone zapasy mogły wystarczyć na okres trzech miesięcy. Równocześnie uzupełniano i zgromadzono zapasy umundurowania, wyposażenie, uzbrojenie i amunicję.

Uzupełniano też kadre oficerską i poborowych kierowano dodatkowo na przeszkolenie

do CSP KOP. W miesiącach letnich powołano w dwóch turnusach na przeszkolenie do Osowca 70 oficerów rezerwy, którzy w razie ogłoszenia mobilizacji mogli być natychmiast wcieleni do jednostek liniowych.

Formowanie struktur wojskowych postępowało dość szybko, jednak w chwili ogłoszenia mobilizacji nie zostało jeszcze zakończone. 21 sierpnia po przeglądzie dokonanym przez dowódcę SGO „Narew” gen. Młota-Fijałkowskiego kompanie odeszły na wyznaczone odcinki obrony. 23 sierpnia po naradzie u Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych i konsultacji z Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej zarządzono mobilizację alarmową w okręgach graniczących z Niemcami, która miała się rozpocząć rankiem 24 sierpnia. Po otrzymaniu rozkazu o mobilizacji ppłk Tabaczyński zwołał odprawę oficerów i zarządził alarm wszystkich jednostek w Osowcu. Na odprawie dowódca zapoznał oficerów z treścią rozkazu i wyznaczył początek mobilizacji na godzinę 8.00 (godzina „A”). Oficerowie otrzymali dzienniki mobilizacyjne i przystąpili do wykonania czynności mobilizacyjnych. Wszystkie bramy do twierdzy zostały

Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec

zamknięte, wzmocniono warty, uruchomiono izby przyjęć rezerwistów i łaźnie. Do lasu Ruda wyruszyła placówka ubezpieczająca, a do okolicznych wsi komisje poborowe koni, wozów, uprzęży i rozpoczął mobilizację 135 rez pp i II dywizjon 32 pal.

Pierwsi rezerwiści, pochodzący z najbliższych okolic zgłosili się już o godzinie 6.00 rano. Największy ich napływ nastąpił między godziną 16 a 20.00. Napływ podoficerów i szeregowych był bardzo duży, w wyniku czego powstały nadwyżki. Mimo to wśród przybyłych brakowało żołnierzy w specjalnościach: celowniczy, obsługi granatników itp. Wśród zmobilizowanych żołnierzy znaczny procent stanowiły mniejszości narodowe. Oficerowie rezerwy stawili się w komplecie i w przewidzianym terminie.

I batalion 135 rez. pp, który 25 sierpnia o godz. 2.00 jako pierwszy osiągnął pogotowie bojowe, otrzymał zadanie osłony mobilizującego się zgrupowania. Baon wystawił ubezpieczenia zewnętrzne twierdzy, zorganizował punkty obserwacyjne, obronę przeciwlotniczą czynną i bierną. Na przedpolu wysłano również patrole. W dniach od 25 do 28 sierpnia w pododdziałach prowadzono intensywne szkolenie. Przeprowadzono ostre strzelanie, zgrywano żołnierzy w ramach drużyn i plutonów, zorganizowano pogadanki o zwalczaniu broni pancernej i obronie przeciwlotniczej czynnej oraz biernej. Wszystkie oddziały ukończyły mobilizację w przewidzianym terminie. Po zakończeniu mobilizacji zgodnie z zarządzeniem Sztabu Głównego rozpoczęto wycofywanie ze strefy nadgranicznej rezerwistów i rodzin oficerów zawodowych, ale bez majątku ruchomego.

28 sierpnia po osiągnięciu pełnej gotowości bojowej poszczególne pododdziały otrzymały od dowódcy grupy rozkaz zajęcia około godz. 12.00 wyznaczonych pozycji obronnych.

Ppłk Tabaczyński po przeprowadzeniu rekonesansu odcinka, zmienił odcinki obrony II i III batalionu. Okazało się bowiem, że na odcinku od Fortu IV do Strękowej Góry bagna na skutek długotrwałej suszy nie stanowią dostatecznej przeszkody dla nacierającego przeciwnika. W związku z tym dozоровanie tegoż odcinka nie mogło już wystarczyć i jego obronę powierzono III batalionowi. Z tych samych powodów wzmocniono jedną kompanią II batalionu obronę sektora „Goniądz”, obsadzonego dotychczas przez 2 kompanię ckm batalionu fortecznego.

Ostateczna organizacja obrony odcinka „Osowiec” nastąpiła 2 września, kiedy to po odejściu III batalionu 71 pp odcinek „Wizna” został podporządkowany grupie ppłk. Tabaczyńskiego jako pododcinek „Wizna” odcinka „Osowiec”. W miejsce odchodzącego batalionu skierowano do dyspozycji dowódcy odcinka kpt. Władysława Raginisa 8. kompanię 135 rez pp wzmocnioną plutonem ckm z 3. kompanii ckm.

Działania wojenne

Po drugiej stronie granicy naprzeciwko Odcinka „Osowiec” zajęła pozycje Brygada Forteczna „Lotzen” pod dowództwem ppłk. Franza Galla z grupy gen. mjr. Alberta Brandta oraz oddziały Grenzschtzu. W skład brygady wchodziły dwa pułki piechoty, pułku i batalionu saperów, sformowanych z rezerwistów starszych roczników z okolic Giżycka. Brygadę Lotzen skoncentrowano w rejonie Pisz – Orzysz – Ełk – Giżycko.

1 września o świcie oddziały niemieckie napadły na strażnice Straży Granicznej w Cyprkach (7 ludzi), Zacieczkach (9 ludzi) i Kurhach, których załogi zostały w większości wymordowane. Około godziny 5.00 rano o tych wydarzeniach został poinformowany rtm. Jan Bielecki dowódca 4. szwadronu 9 psk. Około 8.00 rano z Prostek w kierunku granicy wyruszył niemiecki pociąg pancerny.

Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec



fot. Fotopolska.eu

Most kolejowy na Biebrzy w Osowcu-Twierdzy. Stan obecny.

Aby uniemożliwić jego dalsze posuwanie się, placówka Straży Granicznej w Boguszach wysadziła przygraniczny wiadukt kolejowy, a przygotowana jeszcze w okresie mobilizacji lokomotywa z ogromnym „pługiem” zniszczyła tor kolejowy. Tymczasem pociąg pancerny dojechawszy do granicy, rozpoczął ostrzał artyleryjski Grajewa i Bogusz. Pod jego osłoną oddział piechoty zaatakował strażnicę w Boguszach, której obrońcy w większości polegli. Dwóch ocalałych strażników zdołało dotrzeć do Lasu Ruda, gdzie złożyli meldunek mjr. Nowickiemu. Pod osłoną ognia pociągu pancernego, wykorzystując zamieszanie wywołane ostrzałem Grajewa, ruszyła w kierunku Osowca rozpoznawcza kompania motocyklistów. Przez miasto Niemcy przejechali niezauważeni, gdyż nieco wcześniej 4. szwadron 9 psk opuścił koszary i zajmował pozycje na wzgórzach leżących na południe od Grajewa. Po około 14 km na przedpolu lasu Ruda motocykliści zostali ostrzelani z ckrn placówki I batalionu i przez 4. baterię. Niemcy tracąc kilku żołnierzy w tym jednego oficera oraz kilku rannych w nieładzie wycofali się za granicę. W tym samym czasie inny oddział niemiecki dokonał napadu na auto-

bus w rejonie wsi Popowo. Po obrabowaniu pasażerów wycofali się na własne terytorium.

Tymczasem w twierdzy ppłk Tabaczyński został powiadomiony we wczesnych godzinach porannych o wybuchu wojny z Niemcami. Do pracy natychmiast przystąpił sztab grupy – zarządzono stan pełnej gotowości bojowej. Ppłk Tabaczyński wydał polecenie uporządkowania terenu twierdzy w obawie przed spodziewanymi nalotami Luftwaffe. W rejonie dworca kolejowego rozładowano i usunięto niepotrzebny tabor kolejowy, z placów i ulic usunięto samochody, motocykle i inne pojazdy oraz wszystkie zbędne materiały, kierując je w miejsca ukrycia lub poza twierdzę. Pierwszy nalot nastąpił jeszcze przed godz. 8.00 na Grajewa, a następnie samoloty zbombardowały twierdzę. Drugi atak nastąpił o godz. 14.30. 10 bomb spadło na koszary artyleryjskie w Forcie Centralnym.

O świcie 2 września Niemcy ponownie nacierają wzdłuż toru kolejowego na Grajewa. Tym razem obrońcy nie dają się zaskoczyć. Kompania Straży Granicznej i oddział Policji tocząc zacięte walki, wycofuje się przez miasto do koszar 9 psk, które zostały utrzymane. Tymczasem Niemcy po spła-

Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec



fot. Anatol Wap „Twierdza Osowiec”

Żołnierze niemieccy przed jednym ze schronów odcinka „Osowiec”, wrzesień 1939 r.

drowaniu sklepów, domów i magazynów, podpalili niektóre budynki i wycofali się. Tego dnia samoloty nieprzyjaciela zbombardowały w twierdzy dworzec kolejowy. Na odcinku nieprzerwanie trwały walki z ciągle powtarzającymi się wypadami Niemców. W tej sytuacji dowódca odcinka na wniosek mjr. Nowickiego wyraził zgodę na przeprowadzenie przez oddział wydzielony wypadu na teren nieprzyjaciela, w celu zniszczenia oddziałów niemieckich w rejonie Prostek, gdzie, jak wynikało z posiadanych informacji, stacjonuje kompania piechoty niemieckiej. Grupa kpt. Janiurka opanowała po walce wręcz folwark Bogusze. Po opanowaniu dworca kolejowego przez grupę por. Pakuly zajęto wkrótce całą miejscowość. Straty Niemców wynosiły 25 zabitych i rannych, w tym 2 oficerów, zniszczono 2 samochody, 2 motocykle, 40 rowerów, dworzec kolejowy, pocztę, urząd celny, przy stratach własnych – 3 zaginionych i 2 rannych.

Rankiem 3 września, w odwecie za atak na Prostki – Niemcy zajęli wieś Bogusze, którą zrabowali i spalili. Nieco później pociąg pancerny ostrzelał Grajewo i stanowiska 4. szwadronu 9 psk. Następnie dwie kompanie piechoty zajęły Grajewo, dokonując

dalszych grabieży i zniszczeń miasta. Chcąc zaoszczędzić miastu zniszczeń mjr Nowicki po porozumieniu się z dowódcą odcinka, postanowił odbić Grajewo i wieczorem 3 września, bez walk zajęto miasto, które zostało mocno zniszczone wskutek wcześniejszych walk.

W dniach od 4 do 6 września na odcinku panował spokój przerywany jedynie walkami patroli. W tym czasie XIX Korpus Pancerny (3 DPanc, 10 DPanc, 20 DZmech i Brygada Lotzen) rozpoczął marsz z Prus Wschodnich w kierunku Brześcia przez Wiznę. Najdogodniejsza dla tych działań była droga Prostki – Grajewo – Jedwabne – Wizna. O świcie 7 września niemiecka artyleria rozpoczęła ostrzał Grajewa. Po intensywnych walkach mjr Nowicki, widząc groźbę odcięcia dróg odwrotu, około godz. 11.00 wydał rozkaz wycofania się do Lasu Ruda. Po rozpoznaniu zamiarów nieprzyjaciela dalsze trzymanie oddziałów mjr. Nowickiego na dotychczasowych pozycjach traciło sens. Rankiem 8 września I batalion z towarzyszącymi mu pododdziałami znalazł się w twierdzy.

Ppłk Tabaczyński zaniepokojony marszem niemieckich jednostek pancerno-motoro-

Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec

fot. Odkrywa.pl



Wojsko niemieckie w zniszczonym po nalotach i ostrzale artyleryjskim Grajewie, wrzesień 1939 r.

wych udał się na pododcinek „Wizna”. Po rozpoznaniu sytuacji obiecał kpt. Raginowski wsparcie I batalionu, który nie mógł jednak przybyć wcześniej niż następnego dnia. Zapadła decyzja o wycofaniu obsady odcinka „Osowiec” w kierunku na Brześć Litewski, wykorzystując transport kolejowy. Dla ubezpieczenia odejścia pozostać miał jedynie Batalion Forteczny „Osowiec”, załoga Wizny oraz 8. kompania 135 rez. pp. w razie, gdyby pozycje pod Wizną zostały przełamane i droga odwrotu na południe – odcięta.

Podczas wycofywania się żołnierze batalionu zniszczyli wszystkie mostki i przepusty na szosie Osowiec – Strękowa Góra. W czasie marszu do miejsca załadowania ppłk Tabaczyński dostał meldunek o upadku pozycji łącznikowej „Gielczyn” pododcinka „Wizna”. Około północy zaczęło się zaważonowanie na stacji kolejowej w Knyszynie, a o godz. 1.00 nadszedł rozkaz od dowódcy zgrupowania OK III powrotu na odcinek „Osowiec”. Natychmiast przerwano załadunek i Pułk pomaszzerował z powrotem na swoje niedawno opuszczone pozycje. Między Knyszynem i Osowcem oddziały grupy były

bombardowane przez lotnictwo. Mimo to 10 września około południa cały pułk znalazł się na swoich pozycjach. Początkowo ppłk Tabaczyński, zdając sobie sprawę ze znaczenia Wizny, rozważał marsz na Strękową Górę przez Tykocin. Jednak forsowanie Narwi w obliczu przeważających sił niemieckich nie rokowało większych szans powodzenia. Toteż zdecydowano się na zamknięcie się w Twierdzy Osowiec, która była przygotowana do obrony w okrążeniu.

W tym czasie do twierdzy Osowiec przybył kpt. dypl. F. Majorkiewicz ze sztabu SGO „Narew” z rozkazem odbicia i odtworzenia położenia wyjściowego na pododcinku Wizna. Uderzenie na Wiznę miał wykonać 1 batalion wzmocniony 4. baterią i plutonem armat przeciwpancernych. W nocy z 10 na 11 września wyznaczone oddziały dotarły na pozycje wyjściowe do ataku w rejonie Strękowej Góry. Rankiem okazało się, że żołnierze, wyczerpani dotychczasowymi marszami, nie są zdolni do podjęcia walki. Po południu nadszedł rozkaz dowódcy Zgrupowania OK III o ewakuacji załogi twierdzy i odjazdu na południowy wschód Polski, wskutek tego odwołano nocny wypad 1 kompanii. W nocy

Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec

z 12 na 13 września batalion wrócił do twierdzy. Na odprawie z dowódcami batalionów ppłk Tabaczyński poinformował o treści ostatniego rozkazu i wydał niezbędne rozporządzenie w sprawie opuszczenia zajmowanego odcinka oraz zabrania ze sobą z magazynów twierdzy jak największych zapasów amunicji i żywności. Odchodząc z twierdzy, żołnierze plutonu artylerii pozycyjnej zniszczyli swoje działa, a saperzy – zgromadzone w twierdzy materiały pędne.

135 rez. pp opuścił twierdzę 13 września o godzinie 17.00 i wraz z II dywizjonem pomaszerował do miejsca załadowania się na transporty kolejowe w Czarnej Wsi. Batalion Forteczny KOP „Osowiec” z przydzielonym z pułku plutonem przeciwpancernym osłaniał odejście 135 rez.pp. do godz. 20.00, po czym pomaszerował do Nowokamiennej. 135 rez. pp i II dywizjon 32 pal zakończyły swój szlak bojowy pod Kockiem w składzie SGO „Polesie”, natomiast Batalion Forteczny KOP „Osowiec” walczył w składzie zgrupowania dowódcy KOP gen. Orlik-Ruckemanna.

Wizna

9 września późnym wieczorem padły schrony pod Perkusami i Maliszewem. W ciągu nocy kilka ataków nieprzyjaciela załamało się na obronie dwóch schronów w rejonie Strękowej Góry. Najdłużej, bo do godz. 11.00 dnia 10 września, bronił się schron dowódcy odcinka „Wizna”. Po zużyciu amunicji kpt. Raginis nakazał opuścić schron pozostałym przy życiu żołnierzom, a sam odebrał sobie życie. Obrona odcinka „Wizna” miała, jak się okazało, nie tylko znaczenie taktyczne, ale również operacyjne, ponieważ opóźniła o dwa dni zamknięcie oskrzydlenia głównych sił polskich znajdujących się na wschód od Wisły.

Szczegółowo temat ten został przedstawiony w BI nr 09/21 w artykule pt. „Obrońca Odcinka Wizna”.



foto: Anatol Wap „Twierdza Osowiec”

Gen. mjr Albert Brandt przekazał Twierdzę Osowiec Armii Radzieckiej, 26 września 1939 r.

Epilog

14 września do twierdzy wkroczyły pododdziały niemieckiej Brygady Piechoty „Gołdap”, która pozostała tu do 25 września. Następnego dnia Niemcy zgodnie z paktem Ribbentrop-Mołotow przekazali Twierdzę Osowiec dowództwu Armii Radzieckiej. Mimo że w czasie kampanii wrześniowej nie doszło do walk o twierdzę, to jednak postawione przed nią zadanie zostało wykonane. Niemcy z obawy przed powtórzeniem się sytuacji z 1915 r. nie podjęli nawet próby ataku i zostali zmuszeni do wykorzystania (po walkach) przeprawy pod Wizną. Przeprawa ta w kontekście planów niemieckich (jak najszybsze zdobycie Brześcia), była znacznie mniej korzystna. Tak więc Twierdza Osowiec przez sam fakt istnienia spełniła swe zadanie.

Na podst.

*Anatol Wap „Twierdza Osowiec”,
Przemysław Dymek*

*„Samodzielna Grupa Operacyjna «Narew» 1939
w polskiej historiografii wojskowej”
oprac. Piotr Hrycyk*



fot. arch. Autona

„Uchwycić m. Ankoneę”

(cz. 2)

Zbigniew Wawer

18 lipca 1944 r. w godzinach popołudniowych żołnierze z dowodzonego przez gen. Władysława Andersa 2. Korpusu Polskiego wkroczyli do Ankony. Zdobycie tego adriatyckiego portu umożliwiło dalsze operacje militarne przeciwko Niemcom we Włoszech, ale przede wszystkim było samodzielną operacją zrealizowaną przez polską armię, która miała za sobą niedawne zwycięstwo pod Monte Cassino. Plan zdobycia Ankony opracował sztab gen. Andersa, któremu w jego realizacji podlegały jednostki brytyjskie (7. pułk huzarów) i włoskie (2. Brygada).

8 lipca 1944 roku dowództwo 2 Korpusu wydało Instrukcję Operacyjną Nr 2 do działania na Ankoneę, w której pisano: *Sily przeciwnika walczące z nami zostały w ostatnich walkach silnie wstrząśnięte. 278 Dyw. Piechoty i jej oddziały przydzielone, poniosły w walkach od 2 do 8 lipca bardzo ciężkie straty, zarówno w ludziach, jak i w sprzęcie. Sądzę, że przeciwnik mimo strat będzie*

nadal usiłował stawiać zacięty opór, aby jak najdłużej nie dopuścić do zajęcia portu Ankona, którego znaczenie dla przyszłych działań Armii Sprzymierzonych należy doceniać. W obecnej fazie walki przeciwnik może usiłować po przelamaniu obecnych jego pozycji, stawić jeszcze opór na linii „Edith”. Sily jego do tej walki po poniesionych stratach oceniam na równowartość sześciu osłabionych baonów.

Polskie Siły Zbrojne Na Zachodzie

Gen. Władysław Anders przedstawił swój zamiar dalszej akcji na Ankonę: *Skoncentrować taką ilość sił do natarcia, aby po przełamaniu obecnych pozycji npla, mieć wystarczające siły do wykorzystania i wykończenia operacji „Ancona”. Przełamania dokonać na kierunku Polverigi – Agugliano, skąd wykorzystywać wprost na północ dla odciążenia dróg odwrotu npla, broniącego Ancona i znajdującego się przed frontem 3 DSK. Ubezpieczyć działania główne od zachodu i południowego-zachodu przez zamknięcie przepraw na rz. Musone, a przede wszystkim przez utrzymanie Filottrano i wzg. na północnym-zachodzie i północnym-wschodzie od tej miejscowości. Na zachodzie od Filottrano odcinek tylko dozorować.*

Główne natarcie w planach operacji „Ancona” miały wykonać 5. Kresowa Dywizja Piechoty i 2. Brygada Pancerna. W związku z tym dowódca 5 KDP wyznaczył zadania dla podległych oddziałów: *5 Wileńska Brygada Piechoty utrzyma obecnie zajęte podstawy dla umożliwienia całej 5 KDP koncentracji na północnym brzegu rzeki Musone w rej. na południe [od] m. Osimo. Koncentrację przeprowadzić pod osłoną nocy, w ciągu dnia przeprowadzić jak najbardziej dokładne maskowanie, celem uzyskania czynnika zaskoczenia. Dowódca 5 KDP rozpozna, przygotowuje i zamelduje podstawy wyjściowe do natarcia na nakazanym kierunku. Natarcie będzie wsparte bezpośrednio czołgami przez przydział jednego szwadronu na każdy nacierający baon pierwszego rzutu.*

9 lipca odbyła się odprawa dowódców i szefów Sztabów wielkich jednostek 2 Korpusu. W czasie spotkania p.o. dowódcy 5 KDP płk dypl. Klemens Rudnicki zreferował przebieg natarcia oddziałów włoskich na Filottrano. Gen. Anders podkreślił, że zajęcie tej miejscowości miało duże znaczenie dla planowania dalszych działań na Ankonę. Dowódca 2. Korpusu stwierdził, że rozpoczęcie dalszej akcji możliwe będzie po złuzowaniu przez oddziały

włoskie 6. Lwowskiej Brygady Piechoty stojącej nad rzeką Musone. Dzięki temu 5. Dywizja będzie się mogła przegrupować i przygotować do natarcia. Równocześnie gen. Anders zaznaczył, że natarcie 2. Korpusu będzie mogło rozpocząć się dopiero po uzupełnieniu amunicji i sprzętu. W celu ograniczenia strat w trakcie ataku dowódca Korpusu zalecił wszystkim dowódcom wielkich jednostek rozpoznanie stanowisk nieprzyjacielskich poprzez akcję patrolową. Według gen. Andersa głównym punktem niemieckiej obrony i kluczem do zajęcia Ankony było wzg. M. della Crescia.

12 lipca w trakcie odprawy wyższych dowódców, gen. Anders poinformował zebranych, że z powodu trudności transportowych termin rozpoczęcia natarcia na Ankonę został przesunięty na 16 lipca. Głównym celem, jaki przyświecał dowódcy 2. Korpusu było przełamanie niemieckiej obrony na odcinku M. della Crescia – Croce di S. Vincenzo – S. Stefano. W dalszej fazie natarcia jednostki Korpusu miały nacierać na Agugliano i wzgórze znajdujące się na północnym-wschodzie od niego. Gen. Anders nakazał płk. Rudnickiemu, aby w okresie przygotowawczym do akcji nie pozwolił nieprzyjacielowi na prowadzenie działań dywersyjnych na odcinku 5 WBP i styku tej Brygady z oddziałami 2. Brygady Strzelców Karpackich. W myśl planu dowódcy 2. Korpusu, główne natarcie w pierwszej fazie operacji miała wykonać 5. Brygada. Płk Rudnicki podkreślił, że powodzenie całej operacji będzie zależało od wsparcia artylerii i czołgów. Obecny na odprawie dowódca 5 WBP ppłk dypl. Henryk Piątkowski poinformował gen. Andersa, że: „chce rozpocząć natarcie tak, aby szturm na S. Paterniano był wykonany o świcie”. Natarcie 5. Brygady miało zostać przeprowadzone dwoma batalionami – jednym za drugim. Sama akcja na S. Paterniano w opinii

Pamięć i tożsamość



fot. arch. Autona

płk. Piątkowskiego miała być wstępem do właściwego natarcia na M. della Crescia. Obecni na odprawie dowódcy artylerii ustalili z dowódcami oddziałów nacierających, że zwalczanie artylerii niemieckiej rozpocznie się w momencie ujawnienia się jej.

W ramach operacji „Ancona” za jedną z najważniejszych spraw gen. Anders uważał „utrzymanie npla w przekonaniu, że główne natarcie Korpusu Polskiego pójdzie wzdłuż szosy Nr 16 i rozproszenie jego uwagi od właściwego kierunku natarcia”. W ramach tego w 6 LBP miały zostać wyznaczone ekipy, których zadaniem było rozstawianie tablic ze znakami rozpoznawczymi 5 KDP oraz rozpuszczanie plotek głoszących, że Brygada będzie nacierała wzdłuż wybrzeża adriatyckiego. W 6 LBP mała obowiązywać całkowita cisza radiowa przed planowaną akcją.

Następnego dnia do 2. Korpusu przybył dowódca 8. Armii gen. Oliver Leese.

W trakcie godzinnej rozmowy brytyjski dowódca poinformował gen. Andersa o planach gen. Harolda Alexandra dotyczących alianckich działań we Włoszech. W ramach 8. Armii z nocy z 14 na 15 lipca jako pierwszy do walki miał wejść brytyjski XIII Korpus. Według gen. Leese natarcie XIII Korpusu miało potrwać dwa dni, natomiast 2. Korpus miałby rozpocząć swoje natarcie dopiero 18 lipca. Dowódca 8. Armii uważał, że natarcie 2. Korpusu powinno być wsparte większością sił lotniczych, jakimi dysponowała Armia. W trakcie spotkania gen. Anders przedstawił plan natarcia Korpusu w operacji „ankońskiej”, zaznaczając, że: *wolałby przyspieszyć natarcie z dwóch względów: a/ oczekiwanie męczy i nuży własne oddziały, które niepotrzebnie ponoszą codzienne straty od ognia artylerii i moździerzy nieprzyjaciela; b/ nieprzyjaciel może uchylić się od uderzenia, co byłoby najgorsze – względnie*

Polskie Siły Zbrojne Na Zachodzie



fot. arch. Autona

ma możliwość lepszego przygotowania obrony. Według dowódcy 2. Korpusu niemieckie ugrupowanie obronne jest korzystne dla nacierających oddziałów polskich i istniały bardzo duże szanse na rozbicie 278. Dywizji Piechoty przed osiągnięciem przez nią linii „Gotów”. Podstawowym problemem, który utrudniał i opóźniał działania polskiego Korpusu, był brak dostatecznej ilości amunicji. Gen. Anders podkreślił, że od 9 lipca 2. Korpus nie otrzymywał zamówionej amunicji. Pierwszy pociąg wiozący amunicję przybył dopiero 13 lipca. Ze względu na jej brak polski Korpus nie był w stanie rozpocząć ostatecznego natarcia w operacji „ankońskiej”. Gen. Leese nakazał oficerom swojego sztabu zbadać, dlaczego 2. Korpus otrzymywał amunicję z kilkudniowym opóźnieniem. Równocześnie poinformował on gen Andersa, że 14 lipca do godz. 12.00 zostanie udzielona odpowiedź – czy istnieje

możliwość przyspieszenia natarcia 2. Korpusu o jeden dzień.

14 lipca w miejscu postoju dowództwa 5 KDP odbyła się odprawa wyższej kadry dowódczej 2. Korpusu. Oprócz spraw natury politycznej oraz zbliżających się wizyt w 2. Korpusie brytyjskiego króla Jerzego VI i gen. br. Kazimierza Sosnkowskiego, główna część odprawy została poświęcona operacji „ankońskiej”. Gen. Anders poinformował zebranych, że uzyskał zgodę dowódcy 8. Armii rozpoczęcia natarcia w dniu 17 lipca. Termin akcji według dowódcy 2. Korpusu był tak zaplanowany, aby dowódcy wielkich jednostek mogli przygotować podległe im oddziały do działań, aby straty w ludziach w trakcie walki były jak najmniejsze. Mówiąc o planie natarcia, gen. Anders podkreślił, że kluczowym punktem natarcia 2. Korpusu było wzg. M. della Crescia, które opanować miały oddziały 5. Dywizji. Po opanowaniu

Pamięć i tożsamość



fot. arch. Autona

wzgórza przez 5 KDP płk Rudnicki miał przekazać do dyspozycji dowódcy 2. Brygady Pancernej: 16. Batalion Strzelców i 15. Pułk Ułanów. Natarcie na odcinku 5 WBP miało rozpocząć się o godz. 6.35 po krótkim dwudziesto-minutowym przygotowaniu artyleryjskim.

15 lipca wydany został Rozkaz Operacyjny Nr 5 dowództwa 2. Korpusu, w którym gen. Anders wyznaczył główne wykonanie natarcia w operacji „ankońskiej” 5 KDP z zadaniem opanowania przez oddziały Dywizji między innymi M. della Crescia – grzbietu S. Stefano oraz 2. Brygadę Pancerną wzmocnioną 16. Batalionem z 6 LBP i 15. Pułkiem Ułanów.

Dowódca 2. Korpusu zamierzał odciąć drogę odwrotu niemieckim oddziałom broniącym Ankony przez działania Zgrupowania 2. Brygady Pancernej w kierunku wybrzeża morskiego. Włoski Korpus Wyzwoleńczy po opanowaniu Rustico miał ubezpieczyć skrzydło 2. Korpusu od zachodu.

Cała operacja była okryta tajemnicą. W celu zmylenia nieprzyjaciela i odwrócenia jego uwagi od głównego kierunku natarcia, Sztab 2. Korpusu nakazał przeprowadzenie akcji pozorującej, której celem było przekonanie przeciwnika, że uderzenie nastąpi wzdłuż drogi Nr 16. W związku z tym do minimum został ograniczony ruch dofrontowy na odcinku 5. Dywizji, a zwiększony został na odcinku 3. Dywizji. Na odcinku drogi z Monte Fano do Loretto ustawiono znaki 5 KDP. Operacja mylenia przyniosła oczekiwany rezultat, gdyż jak się później okazało, dowództwo niemieckie zostało zaskoczone kierunkiem polskiego natarcia.

W nocy z 16 na 17 lipca oddziały wchodzące w skład Zgrupowania 5 WBP zostały przesunięte na pozycje wyjściowe do natarcia. Nad ranem rozpoczęło się natarcie. Z uwagi na straty, jakie poniósł 13. Batalion w trakcie walk o Paterniano, dowódca 5 WBP ppłk Piątkowski postanowił skierować do natarcia na M. della Crescia 15. Bata-

Polskie Siły Zbrojne Na Zachodzie

lion. Dowodzący nim mjr Leon Gnatowski otrzymał zadanie opanowania północno-zachodnich stoków M. della Crescia.

O godz. 9.55 1 i 2 kompanie 13. Batalionu ruszyły w kierunku M. della Crescia, natomiast przydzielony do 5 WBP 3. Batalion Strzelców Karpackich wraz z plutonem czołgów 4. Pułku Pancernego wyruszył jako bezpośrednie wsparcie natarcia po osi na S. Stefano. Tym razem opór niemiecki był słaby. O godz. 10.00 do akcji w drugim rzucie ruszyła 3. kompania 13. Batalionu i osiągnęła pozycję 1 kompanii, z którą dalej ruszyła do walki. *Gdy 1 kompania została zatrzymana – wspominał dowódca 3. kompanii ppor. Mieczysław Poseł – w odległości około 300 m od Palazzo della Simonetti silnym ogniem broni maszynowej i moździerzy – ruszyła wraz z czołgami kompania 3-cia i osiągnęła stanowiska kompanii 1-szej, likwidując jednym plutonem dwa gniazda Spandau'ów. Dalej ruszyły kompanie, obie zdobywając działka ppanc., podczas gdy saperzy przydzieleni do kompanii oczyszczali dla czołgów drogę z min i rozbili ładunek wybuchowy pod mostem, którego npl nie zdążył wysadzić. W dalszym natarciu [3] kompania opanowała Monte della Crescia, biorąc jeńców i zostawiając liczne trupy npla. Po opanowaniu drugiego przedmiotu natarcia, npl położył na zdobyte stanowiska silny ogień ciężkiej art. oraz ostrzeliwał z działka ppanc., które zostało zniszczone przez nasze czołgi.* O tej samej godzinie z podstawy wyjściowej w parku Palazzo Simonetti do akcji ruszyły dwie kompanie 15. Batalionu.

O godz. 10.20 1. kompania 13. Batalionu osiągnęła pierwszy przedmiot natarcia, jakim było skrzyżowanie dróg. W związku z tym mjr Jacyna rozkazał 1. i 3. kompanii natrzeć na M. della Crescia. *Natarcie [1 kompanii] – wspominał ppor. Ostrowski – [...] prowadził [dowódca I plutonu] ppor. Giermek Antoni, który ze swoim plutonem*

osiągnął lewy stok wzgórza – zaś w lewo od niego nacierał przy 3 kompanii II pluton pod d-twem ppor. Chlebowskiego. Trzeci pluton pod d-twem. kpr. pchor. Wadowskiego Piotra, natarł od prawego stoku wzgórza na szczyt Monte della Crescia i zdobył go pomimo bardzo silnego ognia broni maszynowej z prawego skrzydła, gdzie nieprzyjaciel trzymał się w wieży zamku oraz w domkach.

W tym samym czasie na kierunku działania 2. i 4. kompanii 13. Batalionu przy wsparciu czołgów 3. szwadronu 4. Pułku Pancernego, udało się opanować dwa bronione i niezdojbyte do tego czasu domki na skraju Paterniano.

W celu wzmocnienia natarcia 13. Batalionu na M. della Crescia, ppłk Piątkowski przekazał do dyspozycji mjr. Jacyna 2. kompanię wraz z plutonem 4. kompanii, plutonem carriersów, plutonem ckm oraz dwoma działkami przeciwpancernymi z 14. Batalionu.

O godz. 11.40 1 i 3 kompanie 13. Batalionu ruszyły do natarcia na M. della Crescia. Wesprzeć atakujące kompanie miały działa samobieżne 17-funtowe, natomiast na odcinku natarcia 3. Batalionu Strzelców Karpackich jego 2. kompania przy wsparciu czołgów zajęła Villa Frampoli, a następnie Villa Galli. Biorące udział w natarciu pozostałe kompanie 3. Batalionu opanowały między innymi S. Stefano, Collegio.

Nacierające na M. della Crescia kompanie 13. Batalionu dostały się pod silny ogień niemieckiej broni maszynowej. Pomimo tego o godz. 12.10 1. kompania weszła na szczyt M. della Crescia, natomiast 3. kompania 13. Batalionu zajęła zachodnie stoki wzgórza. W dziesięć minut później dwie kompanie 15. Batalionu opanowały północno-zachodnie stoki. Oddziały niemieckie wycofały się do miejscowości Offagna.

W czasie, gdy 13. Batalion nacierał na M. della Crescia, 14. Batalion prowadził

Pamięć i tożsamość



fot. arch. Autona

ostrzał z karabinów maszynowych i działek przeciwpancernych niemieckich celów, które „mogły mieć wpływ na przebieg natarcia”. W przypadku niemieckiego kontrataku dowódca 14. Batalionu miał za zadanie osłonę skrzydła 13. Batalionu ogniem karabinów maszynowych.

O godz. 12.30 mjr Jacyna wydał rozkaz dla 1. i 3. kompanii 13. Batalionu do konsolidacji na M. della Crescia. Natomiast 2. i 4. kompanie Batalionu zajęły po oczyszczeniu z nieprzyjaciela Paterniano pozycje na północnym skraju tej miejscowości. Kompanie 13. Batalionu na zajętych pozycjach na M. della Crescia i w Paterniano pozostały przez całą noc z 17 na 18 lipca.

O godz. 12.50 u mjr. Jacyny zameldował się dowódca kompanii 14. Batalionu. Po otrzymaniu rozkazu kompania ruszyła, aby nawiązać łączność z 15. Batalionem. Mając na uwadze ograniczenie strat nacierających oddziałów 5 KDP, ppłk Julian Królikiewicz z dowództwa AD w meldunku do dowództwa Korpusu podawał: „piechota żąda lotni-

ctwa w rej. wsp. 541364”. Jednak ze względu na bliską odległość własnych oddziałów od pozycji nieprzyjaciela nie można było przeprowadzić bombardowania.

O godz. 16.00 na M. della Crescia znalazł się cały 15. Batalion. Mjr Gnatowski na podstawie rozkazu dowódcy 5 WBP objął dowództwo nad wszystkimi polskimi oddziałami znajdującymi się na wzgórzu.

18 lipca o godz. 1.10 ppłk Piątkowski nakazał mjr. Gnatowskiemu, aby 15. Batalion do rana zajął miejscowość Offagna. Mjr Gnatowski dostał wolną rękę w sposobie przeprowadzenia akcji. O godz. 3.10 Zgrupowanie mjr. Gnatowskiego ruszyło do natarcia na miejscowość Offagna, która została opanowana bez walki o godz. 5.00 przez dwie kompanie 15. Batalionu. Na tym zakończyło się zadanie 5. Brygady, która została w dniu 18 lipca skoncentrowana w rejonie Offagna. Przydzielony dotychczas do Brygady 3. Baon SK powrócił z powrotem do 1. Brygady Strzelców Karpackich.

Polskie Siły Zbrojne Na Zachodzie



fot. arch. Automa

Wyparcie nieprzyjaciela z dobrze zmontowanych pozycji obronnych w kluczowym punkcie, jakim były S. Paterniano i Monte della Crescia było równocześnie przełamaniem całego systemu obronnego broniącego Ankony. Dalszy pościg był już raczej oczyszczeniem terenu z bezładnie i panicznie uciekających Niemców, masowo wpadających do niewoli, pozostawiających wszystko na opuszczonych nieoczekiwanie stanowiskach. Panika była tym większa, że równoczesne oskrzydlenie Ankony przez zagon czołgów i 6 LBP na zachodzie, zamykało jakiegokolwiek drogi odwrotu.

Również w pasie działania 2. Brygady Pancernej natarcie rozwijało się z powodzeniem. W celu zintensyfikowania pościgu za nieprzyjacielem gen. Anders przekazał pod rozkazy zastępcy dowódcy 2. Brygady Pancernej ppłk. W. Bobińskiego Zgrupowanie 6 LBP oraz 4. Pułk Pancerny bez jednego szwadronu. Pod wieczór większość sił 2. Brygady Pancernej osiągnęła rejon Croce di S. Vincenzo. O godz. 18.00 do rozpoznania na Casa Pancotto wysłany został oddział w składzie

dwóch szwadronów 15. Pułku Ułanów i dwóch szwadronów 4. Pułku Pancernego. Czołowe patrole stwierdziły, że Polverigi nie było obsadzone przez oddziały niemieckie.

6 LBP, która wieczorem 17 lipca osiągnęła M. Torto, otrzymała rozkaz jak najszybszego dojścia w ciągu nocy z 17 na 18 lipca do morza celem odcięcia drogi odwrotu niemieckim oddziałom z rejonu Ankony na zachód. Jako pierwszy do akcji wyruszył 18. Batalion, który po północy osiągnął rejon miejscowości Agugliano, gdzie nawiązał kontakt z 15. Pułkiem Ułanów, który ze względu na silną obronę nieprzyjaciela nie mógł posuwać się dalej. Nie mogąc opanować Agugliano dowódca 18. Batalionu, omijając od wschodu miejscowość, wysłał carriersy w kierunku Paterno d'Ancona. Reszta 18. Batalionu dotarła do tej miejscowości 18 lipca około godz. 12.00. Natomiast na odcinku natarcia 15. Pułku Ułanów jego czołowe oddziały rankiem 18 lipca przeszły przez opuszczone przez Niemców Agugliano i skierowały się w kierunku Castel d'Emilio na Castel Ferretto.

Pamięć i tożsamość



fot. arch. Antoni

W celu sprawnego prowadzenia dalszego natarcia, Zgrupowanie 2. Brygady Pancерnej podzielono na dwie części. Zgrupowanie „Bob” pod dowództwem ppłk. Bobińskiego w składzie: 6 Pułk Pancерny, brytyjski 7. Pułk Huzarów, części 15. Pułku Ułanów i 16. Batalionu Strzelców. Zadaniem Zgrupowania było prowadzenie działań w kierunku Chiaravalle. Drugie Zgrupowanie w składzie: 1 Pułk Ułanów Krechowickich wsparty częścią 15. Pułku Ułanów i 16. Batalionu Strzelców miało działać wzdłuż drogi Nr 16.

Oba Zgrupowania po południu 18 lipca nie napotkawszy większego oporu nieprzyjaciela, doszły do rzeki Esino i przekroczyły ją. Dopiero w rejonie Chiaravalle Zgrupowanie „Bob” zostało powstrzymane w dalszym marszu przez niemiecką obronę. Walki w tym rejonie trwały cały dzień.

19 lipca 1. szwadron por. Edwarda Wojciechowicza z 15. Pułku Ułanów otrzymał zadanie rozpoznania brodu na rzece Esimo i uchwycenia przyczółka na północnym

brzegu. Szwadron opanował wyznaczony rejon do godz. 14.00.

Zachował się barwny opis walki 1. szwadronu pióra nieznanego autora (podpis: Z. C.) pt. „Ułani poznańscy na polowaniu z nagonką – fragment z działań 1. szwadronu nad rzeką Esino”. *Jednym susem przeskoczyliśmy na drugą stronę rzeki. A trzeba było naprawdę skakać, bo kto nie skoczył, ten wyskakiwał na minie. Bród nie był całkowicie rozminowany. Saperzy nie mogli wiele na to poradzić, bo ich pracę przerywały co chwila serie Schmeisserów z pobliskich zarośli. Npl. chciał za wszelką cenę opóźnić nasz pościg chociażby kosztem poświęcenia całych oddziałów opóźniających. W tej sytuacji wykonywaliśmy rozkaz oczyszczenia całego północnego brzegu. Zadanie trudne. Grząski teren, poprzerzynany olbrzymią ilością rowów odwadniających, gęste zarośla i trzciny dawały Niemcom doskonale ukrycie i stanowiły nie lada przeszkodę dla naszych carrierów. Plan działania był prosty: rozwiniętym skrzydłem podjechać kilkaset metrów w górę rzeki, potem wolta w lewo i zobaczymy, co będzie. I byłoby wszystko jak na mustrze, gdyby nie to, że w potrzasku była gruba zwierzyna. Niemcy zaskoczeni niespodziewanym zjawieniem się carrierów nad ich karkami, ostrzeliwując się, gwałtownie rzucili się w przeciwnym kierunku, lecz wozy zachodzące im z tyłu spychały ich w sam środek kotła. Terkotanie karabinów maszynowych naszych i npla przerywane było co chwila suchym trzaskiem i rozdzierającym powietrze hukiem. To nasze „piaty” weszły do akcji. Niemcy spychani na brzeg rzeki zaczynają się załamywać. Coraz więcej rąk wyciągniętych w górę.*

Sztab 2. Korpusu w sprawozdaniu pod datą 19 lipca napisał: *Na kierunku rzeki Esino powodzenie zostało wykorzystane w pełni, albowiem jeden z pułków pancерnych i 15 Pułk Ułanów Poznańskich w godzinach rannych 19 lipca uchwyciły przeprawę na rz. Esino.*

Polskie Siły Zbrojne Na Zachodzie



fot. arch. Autona

W czasie, gdy na odcinku 5 KDP rozstrzygały się losy całej operacji „ankońskiej”, dowódca 2. Korpusu gen. Anders nakazał rozpoczęcie działań pościgowych 3 DSK, która do tego czasu „trzymała swój odcinek biernie”. Pościg 3. Dywizji był bardzo szybki, gdyż nieprzyjaciel nie stawiał oporu, wycofując się w kierunku morza. Dzięki temu 18 lipca o godz. 14.30 Karpacki Pułk Ułanów wkroczył do Ankony. W dalszych

działaniach 3. Dywizji oczyszczenie terenu pomiędzy wybrzeżem morskim a rzeką Esino nie przedstawiało żadnego problemu z uwagi na opuszczenie tego obszaru przez oddziały niemieckie, które pozostawiły na dotychczasowych pozycjach tylko oddziały osłonowe.

23 lipca przebywający we Włoszech Naczelny Wódz, gen. Kazimierz Sosnkowski, wydał specjalny rozkaz do żołnierzy 2 Korpusu, w którym pisał:

Żołnierze 2 Korpusu!

Pierwsze dekrety nadające odznaczenia za Waszą Kampanię włoską poświęcam uczczeniu zasług tych, którzy na polu chwały swe życie za Ojczyznę oddali.

Powiew historii niesie imiona poległych na Polach Italii Żołnierzy Polskich, by przekazać potomności ku podniesieniu serc i pokrzepieniu ducha przyszłych pokoleń, które dźwigną z kolei odpowiedzialność za losy Narodu.

My w naszej rodzinie żołnierskiej ślubujemy poległym Kolegom pamięć najwierniejszą, by cienie ich goryczy osamotnienia nie zaznały. Ich groby na obczyźnie otoczmy braterską opieką. Gdy wojska nasze staną na Ziemi Ojczystej, przewieziemy drogie prochy do Polski, z imieniem której na ustach umierali żołnierze spod M. Cassino, Piedimonte, Loretto, Castel Fidardo, Ossimo i Ancona. ■

MILITARY
INTELLIGENCE
SERVICE

2 0 0 6

15 lat

2 0 2 1

S Ł U Ż B A
W Y W I A D U
W O J S K O W E G O

15. rocznica utworzenia Służby Wywiadu Wojskowego

Szanowni Czytelnicy „Biuletynu informacyjnego”,

rok 2021 jest dla Służby Wywiadu Wojskowego rokiem szczególnym. Żołnierze, funkcjonariusze i pracownicy cywilni tej Służby świętują 15. rocznicę jej utworzenia.

Przez te piętnaście lat SWW, którą mam zaszczyt kierować, przeszła długą, pełną trudów i wyzwań drogę. Od instytucji posiadającej jedynie prawną-organizacyjną podstawę swojego działania po nowoczesny i profesjonalny wywiad wojskowy, będący pełnoprawnym członkiem polskiej społeczności służb specjalnych i docenianym partnerem w sojuszniczej współpracy wywiadowczej.

Budowie struktur i potencjału Służby Wywiadu Wojskowego od początku towarzyszyło przekonanie o konieczności wykorzystywania najlepszych wzorców w tej dziedzinie. Z jednej strony odwoływaliśmy się i nadal odwołujemy do tradycji wywiadu wojskowego II RP. Jako naturalni spadkobiercy spuścizny Oddziału II – Sztabu Głównego Wojska Polskiego i Naczelnego Wodza oraz Komendy Głównej Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej – staramy się być godnymi kontynuatorami jego wysiłków na rzecz bezpiecznej i niepodległej Rzeczypospolitej. W ścisłej współpracy ze Światowym Związkiem Żołnierzy Armii Krajowej zachowujemy i kultywujemy także pamięć o swoich poprzednikach, którzy dzięki pełnej poświęceń i ofiarności służbie w okresie międzywojennym oraz podczas II wojny światowej odnieśli liczne sukcesy wywiadowcze, walnie przyczyniając się do zwycięstwa aliantów.



gen. bryg. Marek Łapiński

Kontynuacja

Z drugiej zaś strony, sięgaliśmy i wciąż sięgamy po najbardziej sprawdzone i efektywne rozwiązania, modele oraz narzędzia pracy współczesnego wywiadu, starając się skutecznie odpowiadać na dynamicznie zmieniające się wyzwania teraźniejszości. Zdajemy sobie bowiem sprawę z trudności, z jakimi w obecnych uwarunkowaniach międzynarodowych mierzy się Nasza Ojczyzna jako solidarny sojusznik i godny zaufania członek wspólnoty transatlantyckiej.

Patrząc na minione 15 lat, z dumą i satysfakcją możemy powiedzieć, że nie zmarnowaliśmy tego czasu. W poczuciu dobrze wypełnianych obowiązków budowaliśmy sprawnie działający polski wywiad wojskowy, który dzisiaj skutecznie realizuje powierzone mu przez Rzeczpospolitą zadania. Jako instytucja właściwa w sprawach ochrony przed zagrożeniami zewnętrznymi dla obronności kraju oraz bezpieczeństwa i zdolności bojowej jego sił zbrojnych, SWW przekazuje polskim władzom cywilnym i wojskowym informacje wywiadowcze mające wspomagać procesy decyzyjne, które zmierzają do zachowania suwerenności, integralności terytorialnej oraz bezpieczeństwa RP, w szczególności militarnego. Ten sam cel – bezpieczeństwo Rzeczypospolitej Polskiej – przyświeca wieloaspektowej aktywności SWW w ramach transatlantyckiej wspólnoty wywiadowczej. Szczególnym obszarem naszej działalności, zarówno jako polskiej służby wywiadowczej, jak i solidarnego członka NATO, jest zapewnienie bezpieczeństwa polskim żołnierzom służącym w misjach poza granicami kraju oraz współpraca ze służbami partnerskimi w tej dziedzinie.

Dla tych wszystkich, którzy w roku 2021 tworzą polski wywiad wojskowy obecność w jego strukturach to jednak nie tylko zadowolenie i satysfakcja z dobrze pełnionej misji. To także zobowiązanie do dalszej wytrwałej i pełnej poświęcenia służby dla Kraju, bez której nie byłby dzisiejszej Służby Wywiadu Wojskowego.

gen. bryg. Marek Łapiński
Szef Służby Wywiadu Wojskowego



Sztandar Służby Wywiadu Wojskowego

Związek Inwalidów Wojennych RP zasłużył sobie na „Święto Inwalidy Wojennego”

Stanisław Ułaszewski

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej, Związek Inwalidów Wojennych RP (ZIW RP) wraz ze Związkiem Kombatanów RP i Byłych Więźniów Politycznych należą do Światowej Federacji Kombatanów. Związek Inwalidów Wojennych RP powołano podczas pierwszego Zjazdu założycielskiego – 19 kwietnia 1919 roku w Warszawie.

Celem Związku zawsze była i jest wszechstronna pomoc, otoczenie opieką materialną, prawną i medyczną inwalidów wojennych oraz wdów i sierot po poległych żołnierzach polskich na wszystkich frontach I i II wojny światowej, bez względu na ich przynależność do różnych formacji zbrojnych m.in. takich jak: I i II Armia WP, Armia Krajowa, Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie, BCh, WiN i inne. Ponadto celem były i są również różne formy wsparcia dla Powstańców Warszawskich, zesłańców Sybiru, więźniów obozów koncentracyjnych, więźniów politycznych okresu stalinowskiego i osób represjonowanych. Statut ZIW RP jest zbliżony do statutu ŚZŻAK, ponieważ charakteryzuje się neutralnością ideologiczną i polityczną, co jest ważne ze względu na zróżnicowany status przynależności wojskowej i emocjonalny stosunek inwalidów, kombatanów i weteranów do polskiej trudnej przeszłości i rzeczywistości.

Najgorsze i tragiczne skutki II wojny światowej to przede wszystkim śmierć lub kalectwo żołnierzy, osób cywilnych i dzieci, dlatego cele obu Związków są podobne pod względem szeroko rozumianej działalności pomocowej i charytatywnej. Ponadto łączą je wspólny udział w uroczystościach

państwowych, wojskowych, narodowych i patriotycznych organizowanych m.in. przez Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej, Związek Inwalidów Wojennych RP, Związek Sybiraków, Związek Weteranów i Rezerwistów oraz innych Stowarzyszeń patriotycznych i niepodległościowych.

Z przyczyn politycznych działalność ZIW RP została przerwana w październiku 1950 roku, a mało skuteczną opiekę nad inwalidami przejęła wówczas administracja państwowa. Nie ma wątpliwości, że z wielu względów był to najtrudniejszy okres w życiu inwalidów wojennych. W wyniku przemian, jakie przyniósł rok 1956, nastąpiło odtworzenie struktur i wznowienie aktywności Związku. Pierwszymi i zasłużonymi jego działaczami po zakończeniu II wojny światowej byli inwalidzi żołnierze Legionów: Stanisław Zdanowski (burmistrz Siedlec w okresie międzywojennym, a potem więzień obozów koncentracyjnych) i Edward Rybiński (starszy sierżant zawodowy w siedleckim pułku) oraz inwalida kpt. Józef Malinowski z Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Obecnym prezesem ZIW RP jest Pani Elżbieta Kazubska, która ofiarnie i skutecznie kontynuuje misję swojego męża dr inż.

Kontynuacja

Mariana Kazubskiego. Warto podkreślić, że byli kolejni prezesi Okręgu Dolnośląskiego ŚZZAK i równolegle przewodniczący Dolnośląskiej Rady Kombatanatów żołnierze AK płk dr Jerzy Woźniak i następnie mjr Ryszard Filipowicz, brali udział w uroczystości 95-lecia ZIWRP oraz współpracowali i uczestniczyli w uroczystościach 70. rocznicy odzyskania dla Polski Dolnego Śląska. Na tej współpracy już skorzystali, korzystają i mogą jeszcze skorzystać również kombatan-ci – inwalidzi, żołnierze AK i Ich rodziny. I tak w ubiegłych latach Związek okazał im wymierną pomoc w postaci porad prawnych, pomocy pieniężnej, paczek żywnościowych i posiłków za pośrednictwem Fundacji Wspólnota Polska. Wielu inwalidów kombatan-tów AK tak, jak i inwalidów-weteranów różnych formacji wojskowych i niepodległościowych, którzy walczyli na różnych frontach wielu wojen, misji Wojskowych i pokojowych „Za Wolność Naszą i Waszą” – połączyły podczas wojny: przelana krew, rany, ból, cierpienie, kalectwo i śmierć, a po wojnie bardzo często takie wartości jak przyjaźń i solidarność.

29 czerwca 2021 roku we Wrocławiu odbyła się doniosła uroczystość z okazji Święta Inwalidy Wojennego. Organizatorem uroczystości był Zarząd Okręgu we Wrocławiu pod patronatem Zarządu Głównego ZIW RP. Z tej okazji, jako wyraz uznania dla środowiska weteranów-inwalidów Jan Józef Kasprzyk Szef Urzędu Do Spraw Komba-

tantów i Osób Represjonowanych skierował specjalne przesłanie do uczestników wrocławskich obchodów Dnia Inwalidy Wojennego. Natomiast obecny prezes Okręgu płk Wojciech Olenderek wygłosił interesujący referat pt. „Czy zasłużyliśmy sobie na Święto Inwalidy Wojennego”. W uroczystości brał również udział prezes OD ŚZZAK Stanisław Ułaszewski, który w uznaniu zasług i współpracy został uhonorowany „Krzyżem 100 lat ZIW RP” (m.in. odznaczeni również Jarosław Kresa, Marzena Szymanek, Damian Mrozek, Maria Wawryniewicz). To odznaczenie ma dla nas wymiar zarówno indywidualny, jak i zbiorowy – wyróżnienie dla całego ŚZZAK. To symbol pamięci i wdzięczności za to, co było, za to, co wspólnie zrobiono dla kombatan-tów AK, weteranów różnych formacji patriotycznych i niepodległościowych, ale jest to również motywacja do dalszej ofiarnej pracy społecznej i owocnej przyszłej współpracy między naszymi Związkami.

Inwalidzi wojenni, którzy przelewali krew za Ojczyznę, bez względu na narodowość, zyciorys i przynależność wojskową to zasłużeni i wyjątkowi ludzie, dlatego zasługują w każdym społeczeństwie na opiekę, szacunek, współczucie i pomoc. Taką opieką otaczał ich przez wiele lat Związek Inwalidów Wojennych RP, dlatego w końcowej konkluzji, bez względu na okoliczności w ujęciu historycznym, patrząc z perspektywy minionego czasu, ZIW RP jak najbardziej zasłużył sobie na „Święto Inwalidy Wojennego”.

Wrocław, 2 września, 2021 r.



Kontynuacja



„Kruszynka” matką chrzestną sztandaru

Lesław J. Welker

11 września we Włocławku miała miejsce uroczystość wręczenia sztandaru Jednostce Strzeleckiej 4051 im. gen. br. Władysława Andersa. Jednostka od początku swego istnienia kultywuje tradycje Armii Krajowej, również poprzez Powstańców Warszawskich, którzy po uwolnieniu z niemieckiej niewoli trafili do 2. Korpusu Polskiego we Włoszech.

Na sztandarze wszystkich żołnierzy AK symbolizuje „kotwica”, z tego powodu na matkę chrzestną poproszono mjr Kazimierę Zańczuk ps. „Kruszynka” – Honorową Prezes toruńskiego Koła ŚZŻAK. Pani Kazimiera przyjęła tę prośbę z wielką radością, ale i dumą z zaszczytu, jaki ją spotkał. Podkreśliła to również w swoim wystąpieniu, życząc strzelcom pomyślnej służby dla Ojczyzny, również i później, gdy będą żołnierzami. Ojcem chrzestnym został gen. Marek Wawrzyniak, który reprezentował również Ministra Obrony Narodowej. W drzewce sztandaru wbito gwoździe pamiątkowe, a następnie odbyła się uroczystość wręczenia sztandaru. Gen. M. Wawrzyniak wręczył go dowódcy JS chor. ZS

Krzysztofowi Wójcikowi, a ten – przekazał sztandar Strzelcom. Rodzice chrzestni – jako podziękowanie – otrzymali miniaturki sztandaru.

Idea pozyskania sztandaru zrodziła się jeszcze w ubiegłym roku, a jego fundatorami zostali: Fundacja „Anwil”, wojewoda kujawsko-pomorski Mikołaj Bogdanowicz, którego reprezentowała Dorota Dziegielewska dyrektor Delegatury WU we Włocławku, poseł Joanna Borowiak i mieszkańcy Włocławka. Sztandar wg wspólnego projektu strzelców wykonała firma KRAMEX. Całość uroczystości uświetniła defilada, pokaz musztry paradnej i piknik połączony z pokazem sprzętu wojskowego, zakończony żołnierską grochówką.

Kontynuacja



Jednostka kultywuje tradycje AK, dlatego w uroczystości uczestniczyli również przedstawiciele Okręgu Toruń oraz Koła Toruń ŚZŻAK, a także młodzież z ich Klubów

Historycznych im. Armii Krajowej. Obecni byli też ci, którzy przejęli tradycje AK, czyli żołnierze 8. Brygady WOT, na czele z dowódcą płk. Krzysztofem Stańczykiem. ■



Nominacja majorowska dla Kazimierza Zańczuk ps. „Kruszynka”

27 września, po miejskich obchodach Dnia Polskiego Państwa Podziemnego, „Kruszynka” oficjalnie odebrała majorowską nominację, którą wręczył jej komendant WKU w Toruniu ppłk Mariusz Marciniak. Uroczystość uświetnił obiad ufundowany przez Urząd Marszałkowski.



oraz śp. nieznanego żołnierza Armii Krajowej

Bohaterowie uwolnieni z niepamięci

Lesław J. Welker

27 września, na zaproszenie wojewody kujawsko-pomorskiego Mikołaja Bogdanowicza, uczestniczyliśmy w Bydgoszczy w pogrzebie, odnalezionych w ubeckich dołach śmierci, szczątków żołnierzy Wojska Polskiego – Armii Krajowej.

W IPN ustalono, że odnalezione w dołach śmierci szczątki żołnierzy Wojska Polskiego – Armii Krajowej należały do: **ppor. Tadeusza Ośko ps. „Sęp”, st. sierż. Ludwika Augustyniaka ps. „Cygan”, st. sierż. Floriana Dutkiewicza ps. „Jawor”,** a także **Zbigniewa Rostka**, twórcy powojennej siatki wywiadowczej i na razie NN – **żołnierza wileńskiej AK**, prawdopodobnie Tadeusza Stankiewicza ps. „Ćwiek”.

Uroczysty pogrzeb o charakterze państwowym rozpoczął się od mszy św. w wypełnionej Bazylice pw. św. Wincentego á Paulo, którą koncelebrował i homilię wygłosił biskup pomocniczy wrocławski Wiesław Mering. W jej trakcie stosowne pisma marszałka Sejmu Elżbiety Witek i premiera Mateusza Morawieckiego odczytał wojewoda Mikołaj Bogdanowicz. Głos zabrali też Krzysztof Szwagrzyk dyrektor Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN, Zbigniew Ostrowski wicemarszałek kujawsko-pomorski i Mikołaj Cześnik



przedstawiciel rodzin zamordowanych Żołnierzy Niezłomnych. Po mszy, przy pochylonych sztandarach Kcyńskiej, odprowadzono trumny z Ich szczątkami i ustawiono w Kwaterze Żołnierzy Niezłomnych-Wykłętych 1945–1956. Po odśpiewaniu Hymnu odprawiono krótkie nabożeństwo i trumny zostały spuszczone do grobów. Żegnała Ich salwa honorowa i sygnał „Śpij kolego”. My pożegnaliśmy Ich złożonymi wiązkami kwiatów i ustawiliśmy płonące znicze. ■

Pamięć i tożsamość



Kujawsko-Pomorski Medal Stulecia

Lesław J. Welker

1 września Okręgi Bydgoszcz i Toruń ŚZZAK zostały uhonorowane, wśród wielu innych organizacji i osób, Medalem Stulecia Powrotu Pomorza i Kujaw do Wolnej Polski.

Z rąk marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego Piotra Całbeckiego odebrali je prezesi Zarządów Okręgów Włodzimierz Nekanda-Trepka i ppor. Lesław Welker.

Uroczystość miała miejsce w toruńskim Teatrze im. Wilama Horzycy i była zwieńczeniem obchodów stulecia powrotu tych ziem do Macierzy. Uczestniczyli w niej także

mjr Maria Kowalewska ps. „Myszka” i prezes Koła Toruń ŚZZAK Joanna Kowalska.

Autorem projektu tego pięknego medalu jest artysta rzeźbiarz z Wydziału Sztuk Pięknych UMK Sebastian Mikołajczak.

Na zakończenie uczestnikom zrobiono wspólne zdjęcie i miał miejsce również uroczysty, jak całe spotkanie, poczęstunek. ■

Upamiętnienie poległego oficera Armii Krajowej w Łańcucie

Andrzej Borcz

Staraniem łańcuckiej Akcji Katolickiej przy wsparciu samorządowców w ostatnim czasie został odnowiony i poświęcony krzyż znajdujący się w lesie komunalnym „Bażantarnia” – miejscu śmierci por. Adama Stysioła ps. „Iskra” – oficera Komendy Obwodu Łańcut AK.

Podczas przejazdu rowerem na odprawę Komendy Obwodu (26 sierpnia 1943 r.) został on zaskoczony przez niespodziewaną niemiecką kontrolę we wsi Dąbrówka przy drodze Łańcut – Rakszawa. Podczas ucieczki konno oficer został ciężko postrzelony w jamę brzuszną, jednak nadal uciekał pieszo i wkrótce natrafił na znanych sobie młodych żołnierzy AK. Pierwszej pomocy udzielono w lokalu konspiracyjnym w Woli Małej, ostatecznie porucznik został przetrzucony do łańcuckiego miejskiego lasu „Bażantarnia”, który należał wówczas do dóbr Alfreda hr. Potockiego, a stanowił jedną z ości podziemia wojskowego. Pomimo usilnych starań nie udało się jednak zapewnić rannemu w ówczesnych warunkach skutecznej pomocy medycznej i po udzieleniu ostatniej posługi duszpasterskiej por. Stysioł zmarł.

Oto fragment relacji absolwenta konspiracyjnej podchorążówki Józefa Borcza ps. „Krótki” o tych dramatycznych wydarzeniach: ... *Ale i tak potrafił z Dąbrówek przejść aż na dużą plażę przy Wisłoku na wysokości Małej Woli. Po drodze zakopał meldunki, pistolet. Przeszedł przez Wisłok i po tej stronie Wisłoka myśmy go ratowali już. Szkoda człowieka. Niepotrzebnie zginął, niepotrzebnie...*



fol. arch. Autora

por. Adam Stysioł ps. „Iskra”

Adam Stysioł został pochowany na miejscu w „Bażantarni”, skąd ekshumowany został w marcu 1945 roku na cmentarz w Łańcucie, a następnie przeniesiony do kwatery zbiorowej żołnierzy AK na tymże cmentarzu.

Pamięć i tożsamość

fot. arch. Autona



fot. arch. Autona



Adam Stysioł ps „Iskra”, ciężko ranny – Bażantarnia w Łańcucie, sierpień 1943 r.

Nowy krzyż został postawiony już 2 kwietnia 2021 roku, a 14 września br. w lasku komunalnym „Bażantarnia” w Łańcucie odbyła się uroczystość poświęcenia krzyża poprzedzona Drogą Krzyżową. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele samorządu, duchowieństwa i mieszkańcy Łańcuta.

Urodzony w Łańcucie por. Adam Stysioł był absolwentem łańcuckiego Państwowego Gimnazjum im. H. Sienkiewicza. Ukończył Szkołę Podchorążych Piechoty, stopień podporucznika otrzymał w 1935 roku. Następnie uczył się w Oficerskiej Szkole Topografów przy Wojskowym Instytucie

Geograficznym, w marcu 1939 roku awansowany do stopnia porucznika. Niestety nie dysponujemy szczegółowymi informacjami o kulisach udziału Adama Stysioła w kampanii polskiej 1939 roku. Wiadomo, że jako oficer zawodowy został zmobilizowany i brał udział w działaniach Armii „Lublin”. Już w styczniu 1940 roku został zaprzysiężony do Związku Walki Zbrojnej w Łańcucie, prowadził szkolenia z zakresu terenoznawstwa na konspiracyjnych kursach Szkoły Podchorążych Rezerwy, od kwietnia 1943 roku pełnił również funkcję adiutanta Komendanta Obwodu Łańcut AK. ■

fot. arch. Autona



fot. arch. Autona



Stary i nowy krzyż na terenie Bażantarni w Łańcucie

Pamięć i tożsamość



35. Rajd „Hardego”

Konrad Kulig

W sobotę 25 września br. odbył się 35. Rajd Pieszy Szlakami Walk Oddziału „Hardego”. Inicjatywa upamiętniała żołnierzy największego zgrupowania partyzanckiego AK na ziemi olkuskiej, czyli zgrupowania „Surowiec” oraz jego dowódcę, kpt. Gerarda Woźnicę „Hardego”.

Raid „Hardego” to jedna z najstarszych tego typu inicjatyw w Polsce. Uczestnikami rajdu była młodzież szkolna, harcerze, ministranci, członkowie organizacji oraz ich rodziny i znajomi. Na trasie na uczestników czekały przygotowane przez rekonstruktorów teoretyczne i praktyczne zadania związane z działalnością Armii Krajowej na ziemi olkuskiej. Wymagały one sprawności fizycznej, sprytu, decyzyjności. W ramach zmagañ uczestnicy otrzymali epokowe rekwizyty i odwiedzili historyczne miejsca. W wydarzeniu wzięło udział 7 drużyn i ponad 20 rekonstruktorów.

Najwięcej punktów za wykonane zadania zebrali uczniowie z Zespołu Szkół nr 1 w Olkuszu. Patronem drużyny był Józef Lipa „Kukułka”, „Sewer” – członek komendy Obwodu Olkusz AK i działacz powojennej konspiracji antykomunistycznej.

Zakończenie Rajdu było okazją do spotkania pokoleń. Młodzież miała oka-

zję porozmawiać m.in. z por. Czesławem Grzanką, łącznikiem w zgrupowaniu „Hardego” i prezesem koła ŚŻŻAK w Kluczach. Kilka słów do zebranych skierował również Edward Krawczyk, syn Władysława Krawczyka „Graba”. „Grab” był jednym z najstarszych partyzantów „Hardego” – pełnił funkcję szefa oddziału, a miał za sobą pracę w Polskiej Organizacji Wojskowej podczas I wojny światowej, udział w walkach o granice II RP w szeregach 5. Batalionu Strzelców Olkuskich oraz zawodową służbę w 8. Pułku Ułanów w okresie międzywojennym.

Organizatorami 35. Rajdu „Hardego” były olkuskie struktury PTTK oraz Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Inicjatywę patronatem objęło Muzeum Armii Krajowej w Krakowie.

Autor jest prezesem olkuskiego koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej

Por. Stanisław Szymczyk ps. „Piórko”

Odznaczony m.in.:

- Orderem Odrodzenia Polski V kl.,
- Srebrnym Krzyżem Zasługi,
- Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Partyzanckim,
- czterokrotnie Medalem Wojska,
- Medalem Zwycięstwa i Wolności,
- Medalem Stulecia Odzyskanej Niepodległości,
- Odznaką Honorową „Za Wzorową Pracę w Służbie Zdrowia”, OH PCK IV”,
- Medalem „Pro Patria” i „Pro Memoria”,
- Odznaką Grunwaldzką,
- Odznaką Weterana Walk o Niepodległość,
- Odznaką Akcji „Burza”,
- Odznaką „Kolumbowie Rocznik 20”,
- Odznaką XXX-lecia Okręgu Toruń ŚZŻAK,
- Sr. M. Za Zasługi dla Transportu,
- Złotą Odznaką Przewoźcy Kolejarz,
- Tytułem i Medalem „Pro Gloria Medici”.

Stanisław Szymczyk (1923–2021), żołnierz Armii Krajowej, lekarz medycyny – pediatra, s. Leontyny z d. Pronobis i Franciszka urzędnika państwowego, urodził się 1 stycznia 1923 r. w Ostrowcu Świętokrzyskim. W roku 1936 rodzina zamieszkała w Skierniewicach. W maju 1939 r. w Gimnazjum im. Bolesława Prusa zdał małą maturę.

Gdy we wrześniu 1939 r. wybuchła wojna, już 27 grudnia wraz z grupą kolegów z gimnazjalnej 3. Mazowieckiej Drużyny Harcerskiej został zaprzysiężony w Służbie Zwycięstwu Polski, jako „Piórko”. W 1940 r. grupa ta weszła w skład Oddziału Dywersyjnego Obwodu Skierniewice „Sroka”, którego dowódcą był por. Wiesław Konstanciak „Bonawentura”. Siedzibą oddziału były budynki Rolniczego Pola Doświadczalnego SGGW. Od 1941 r. wraz z oddziałem zabezpieczał zrzutowiska cichociemnych i zaopatrzenia (dotarły 2 transporty z 63 zapowiadac-



nych). W lutym 1942 r. oddział przemianowano na Oddział Specjalny. W marcu 1943 r. został skierowany na kurs Szkoły Podchorążych Piechoty Rezerwy, który ukończył latem 1943 r. w stopniu plutonowego podchorążego. Aktywnie brał udział w akcjach zbrojnych oddziału, m.in. na posterunki policji (zdobywanie broni i niszczenie akt) czy kolejowych (wysadzanie pociągów), oraz zdobywania żywności (z mleczarni) i odzieży, gł. zimowej. Prowadził też działalność dezinformacyjną, np. przywrócenie nazwy Rynek okupacyjnemu placowi Hitlera. Ostatnia akcja miała miejsce 26 grudnia 1944 r., a 19 stycznia 1945 r. weszli sowioci.

Oficjalnie ukończył Szkołę Handlową, pracował jako uczeń piekarski. Mimo zakazu – grał w piłkę nożną (Niemcy w Skierniewicach przymykali na to oko). Uczył się na tajnych kompletach i w 1943 r. zdał maturę. Szybko, bo już 1 kwietnia po tzw. wyzwoleniu, rozpoczął studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu w Poznaniu. Będąc na IV roku, rozpoczął pracę jako z-ca mł. asystenta. Studia ukończył w 1951 r. Do wojska został powołany do Centrum

Wyszkolenia Medycznego w Łodzi, jednak po 3 miesiącach został zwolniony z powodu przynależności do AK. Minister Zdrowia skierował go do sanatorium dziecięcego w Trzebnicy na stanowisko ordynatora. Po 2 latach skierowano go na to samo stanowisko do Szpitala Miejskiego nr 2 w Legnicy. Tu pracował też w Przychodni Kolejowej. W roku 1963 przeniósł się do Torunia – na pełen etat kolejowy. W 1966 r. został kierownikiem Przychodni Kolejowej, jako że był pediatrą – w takiej Poradni pracował.

Tu był też sekretarzem POP. Pracował również w Pogotowiu Ratunkowym. W roku 1983 przeszedł na emeryturę. Był członkiem ZBOWiD – ZKRiWP, awansowano go do stopnia porucznika. 3 lipca 2019 r. został członkiem Koła Toruń ŚZZAK.

Zmarł 9 sierpnia 2021 r.

Cześć Jego pamięci!

*W imieniu Koła Toruń ŚZZAK
Lesław J. Welker*

ppor. Lucyna Adamkiewicz ps. „Ewa”

Odnaczona m.in.:

- Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski,
- Krzyżem Oświęcimskim,
- Medalem Stulecia Odzyskanej Niepodległości,
- Złotym Medalem „Za zasługi dla obronności kraju”.

Lucyna Alicja Adamkiewicz ps. „Ewa” – urodzona 16 lutego 1927 roku w Warszawie. Od lipca 1941 r. pełniła funkcję łączniczki w Warszawskim Okręgu Związku Walki Zbrojnej, a następnie Armii Krajowej. Podczas Powstania Warszawskiego uczestniczyła na Woli w walkach Plutonu 164 w składzie Kompanii „Edward” Batalionu AK „Chrobry I”. Od 14 sierpnia 1944 r. była więziona w Dulagu 121 Pruszków, następnie przewieziona do KL Auschwitz-Birkenau. Od stycznia do maja 1945 roku przebywała na terenie Austrii w obozie pracy w Ebelsberg k. Linz. Zasłużona w dziele upowszechniania prawdy o niemieckich nazistowskich obozach koncentracyjnych.

Odeszła na Wieczną Wartę 22 września 2021 roku w Radomiu.



Cześć Jej Pamięci!

Niech odpoczywa w Pokoju Wiecznym!

*Jan Józef Kasprzyk
Szef Urzędu do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych*

kpt. w st. spocz. Julian Pawełek ps. „Struga”

Odnaczony m.in.:

- Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski,
- Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Partyzanckim,
- Medalem „Pro Memoria” i „Pro Patria”,
- Odznaką Wyróżnieniem „Za wkład pracy społecznej w ŚŻŻAK”,
- Złotą Odznaką Zastugi ŚŻŻAK
- Odznaką i Patentem Weterana Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny,
- Odznaką Pamiątkową „Akcji Burza”.

1 października 2021 r. odszedł na Wieczną Wartę kpt. w st. spocz. Julian Pawełek ps. „Struga”, żołnierz Armii Krajowej, więzień polityczny okresu stalinowskiego, Prezes Okręgu Podkarpackiego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Wiceprzewodniczący Wojewódzkiej Rady Kombatantkiej, działacz społeczny, kawaler Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski.

Julian Pawełek – rocznik 1925, ur. w Woli Roźwienickiej. W latach 1942–1945 żołnierz Okręgu AK Kraków, Podokręgu AK Rzeszów, Inspektoratu AK Przemyśl, Obwodu AK Przeworsk, Placówka Manasterz. W AK pełnił funkcję łącznika i kolportera prasy podziemnej, prznosił meldunki na szlaku Manasterz–Kańczuga–Przeworsk. Uczestniczył w akcji zdobycia broni, map, sprzętu sanitarnego i opatrunkowego z niemieckiego mobilnego magazynu broni. W lipcu 1944 r. brał udział w operacji wojskowej „Akcja Burza”. W latach 1949–1954 był więźniem politycznym za działalność w szeregach Armii Krajowej i udział w akcji „Burza”. Skazany na 6 lat więzienia wyrokiem Sądu Wojskowego w Rzeszowie z dnia 14.04.1950 r. Został uniewinniony decyzją Sądu Wojewódzkiego w Rzeszowie w dniu 25.04.1998 r.



Od 1992 r. pracował społecznie na rzecz Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręgu Podkarpackiego, kultywując pamięć żołnierzy Armii Krajowej w walce o niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej w czasie II Wojny Światowej. Misję tę sprawował z wielkim zaangażowaniem i oddaniem nieprzerwanie przez blisko 30 lat, poświęcając swój czas, zdrowie i siły. Od 2017 r. pełnił funkcję Prezesa Zarządu Okręgu Podkarpackiego ŚŻŻAK. Od 2018 r. pełnił także funkcję Zastępcy Przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Kombatantkiej przy Urzędzie Marszałkowskim Województwa Podkarpackiego w Rzeszowie – jako reprezentant Światowego Związku Żołnierzy AK.

Pomimo upływu lat i ubytku sił śp. kpt. Julian Pawełek realizował szereg inicjatyw patriotycznych skupionych na pielęgnowaniu i rozpowszechnianiu wiedzy na temat Armii Krajowej i Polskiego Państwa Podziemnego, a także związanych z upamiętnieniem kombatantów Armii Krajowej. Do ostatnich swoich dni aktywnie i z godną najwyższego podziwu energią angażował się w edukację patriotyczną wśród młodego pokolenia Polaków, czynnie wspierając działania na rzecz obronności państwa i podtrzymywania

tradycji niepodległościowych, idei, tradycji oraz etosu Żołnierzy Armii Krajowej.

Śp. kpt. Julian Pawełek był członkiem Korpusu Weteranów Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny. Odszedł na Wieczną Wartę 1 października 2021 r. Ceremonia pogrzebowa odbyła się 7 października 2021 r. o godz.

14.30 w Kaplicy na Cmentarzu Komunalnym Wilkowyja w Rzeszowie.

Cześć Jego Pamięci!

*Zarząd Okręgu Podkarpackiego
Światowego Związku Żołnierzy
Armii Krajowej*

ppłk Zbigniew Galperyn ps. „Antek”

Odznaczony:

- Krzyżem **Walecznych**,
- Krzyżem **Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski**,
- Krzyżem **Kawalerskim Orderu Zasługi Republiki Federalnej Niemiec**.

23 września rano odszedł na wieczną wartę nasz drogi Kolega, żołnierz batalionu „Chrobry I”, prezes Związku Powstańców Warszawskich ppłk Zbigniew Galperyn „Antek”, ur. 18.05.1929 r. w Warszawie.

W grudniu 1942 r. wstąpił do Szarych Szeregów i brał udział w akcjach małego sabotażu. Na początku 1944 r. przeszedł przeszkolenie wojskowe i wszedł w skład 4. kompanii batalionu „Chrobry”. Od 1 sierpnia w stopniu strzelca brał udział w walkach w rejonach: Wolska róg Karolkowej, szkoła przy ul. Wolskiej, obrona barykad przy ul. Chłodnej i Krochmalnej. 7 sierpnia przeszedł z batalionem na Starówkę. Tu walczył pod dowództwem ppor. St. Bociańskiego „Murzyna”. Uczestniczył w odbiciu magazynów przy Stawkach oraz w walkach na terenie Getta, w obronie „Białego domku”, Arsenału i Pasażu Simonsa, gdzie z 24 na 25 sierpnia został ciężko ranny odłamkami granatu. Przeniesiono go do szpitala w kościele św. Jacka przy ul. Freta. Przeżył bombardowanie kościoła. 2 sierpnia kościół został zajęty przez



Niemców i podpalony. „Antkowi” udało się przedostać w gruzy na tyłach kościoła, gdzie przebywał 3 dni. Został odnaleziony przez polskich sanitariuszy i ulokowany w szpitalu w kościele Karmelitów na Krakowskim Przedmieściu. 9 września przewieziony został do szpitala w Milanówku. Przeżył. Po wojnie ukończył naukę szkolną i w 1950 r. zdał egzamin maturalny. Następnie ukończył studia na Uniwersytecie Warszawskim. Pełnił funkcję sekretarza i wiceprezesa Towarzystwa Urbanistów Polskich.

Cześć Jego Pamięci!
Spoczywaj w spokoju!

Nowości Wydawnicze



Oprac. nauk.: Katarzyna Utracka, Rafał Brodacki, Andrzej Chmielarz, Grzegorz Jasiński
Rozkazy dowództwa Powstania Warszawskiego, cz. 1, 10 czerwca – 2 września 1944 r.
SERIA „Źródła Polskie do Powstania Warszawskiego”
 Wydawnictwo MPW, Warszawa 2021

Publikacja ta rozpoczyna serię „Źródła Polskie do Powstania Warszawskiego”. Tom zawiera dokumenty wytworzone w sztabie komendanta Okręgu Warszawa Armii Krajowej i dowódcy Powstania Warszawskiego, pułkownika (od 14 września 1944 r. – generała brygady) Antoniego Chruściela „Montera”. Prezentowana pierwsza część obejmuje rozkazy organizacyjne i operacyjne wydane jeszcze przed rozpoczęciem Powstania oraz w pierwszym miesiącu walk. Datą graniczną jest tu 2 września 1944 r., czyli upadek Starego Miasta.

Część druga (w przygotowaniu) zawierać będzie dokumenty ilustrujące zmagania powstańcze we wrześniu oraz w pierwszych dniach października 1944 r. – do momentu zakończenia powstańczej epopei.

Blisko połowa dokumentów (60 spośród 135) zamieszczonych w niniejszym tomie nie była wcześniej publikowana – ich oryginały przechowywane są w zasobach Wojskowego Biura Historycznego, Archiwum Akt Nowych, Muzeum Powstania Warszawskiego oraz Studium Polski Podziemnej w Londynie. Dokumenty zostały przepisane i opatrzone aparatem krytycznym. Każdemu z nich przyporządkowano numer oraz nagłówek będący w istocie regestem. Dzięki niemu czytelnik szybko zorientuje się, czego dotyczy dany dokument, kiedy został wystawiony i kto był jego adresatem. Podana jest też sygnatura archiwalna wraz z innymi miejscami przechowywania dokumentu. Nie zabrakło również informacji, gdzie dany dokument był wcześniej publikowany, dzięki czemu będzie można łatwo porównać istniejące wersje i przeanalizować ewentualne różnice między nimi.

Ważnym elementem publikacji są przypisy. Przypisy literowe (edytorskie) opisują cechy formalne dokumentu. Odnotowano w nich m.in. wszelkie zapisy odręczne oraz dopiski i późniejsze adnotacje poczynione na dokumencie, odręczne podkreślenia oraz skreślenia, brakujące lub nieczytelne fragmenty tekstu, a także detale takie jak pieczątki, podpisy czy parafy. Przypisy liczbowe (rzeczowe) zawierają wyjaśnienia i uzupełnienia merytoryczne dotyczące m.in. wydarzeń omawianych w dokumentach oraz rozwinięcia licznych kryptonimów i pseudonimów. Tam, gdzie była taka potrzeba, dokonano też niezbędnych wyjaśnień, które pozwalają umieścić dany dokument w szerszym kontekście przebiegu Powstania Warszawskiego.

Całość opatrzone obszernymi wstępami merytorycznymi i notą edytorską ułatwiającymi lekturę oraz analizę materiałów. Zbiór dopełniają aneksy, w których znajduje się kilka dokumentów stanowiących uzupełnienie do rozkazu operacyjnego wydanego przez pułkownika „Montera” tuż przed rozpoczęciem walk w sierpniu 1944 r. Dodatkowo zamieszczono schematy organizacyjne sił powstańczych i spis kryptonimów pojawiających się na kartach książki. Tom wieńczy wykaz skrótów, bibliografia selektywna publikacji poświęconych Powstaniu Warszawskiemu oraz indeksy: topograficzny, geograficzny, nazwisk i pseudonimów.

Nowości Wydawnicze

Prezentowane dokumenty to kopalnia wiedzy o organizacji i funkcjonowaniu powstańczej armii. Czytelnicy znajdą w nich najważniejsze informacje dotyczące zmagania Powstańców, działalności poszczególnych służb czy spraw związanych z porządkiem i bezpieczeństwem publicznym w Warszawie. Interesujące są też momenty, w których omawiane jest życie codzienne żołnierzy i cywili w ogarniętym walką mieście, w tym takie kwestie, jak powstańcze umundurowanie, śluby, aprowizacja czy legitymacje i przepustki. Podobnie warte uwagi są wyroki Wojskowych Sądów Specjalnych działających w powstańczej stolicy.

Mamy nadzieję, że publikowane w omawianym tomie źródła nie tylko będą doskonałym materiałem badawczym dla historyków, ale także zainteresują szersze grono czytelników, przyczyniając się do lepszego poznania dziejów Powstania Warszawskiego.

Autorką projektu graficznego serii „Źródła Polskie do Powstania Warszawskiego” jest Joanna Górską ze studia graficznego Homework, którego prace były wielokrotnie nagradzane na wystawach indywidualnych i zbiorowych w kraju i na świecie. ■



Piotr Korczyński

Przeżyłem wojnę... Ostatni żołnierze walczącej Polski

Wydawnictwo Znak, Warszawa 2021

Ostatnia szansa, by posłuchać żołnierzy walczącej Polski. Na wojnie byli szeregowcami lub co najwyżej podoficerami, którzy wielkie bitwy zapamiętali z perspektywy okopu lub wieży czołgowej. Byli dobrymi żołnierzami, bo kochali życie i mieli fuksa. O sobie mówią skromnie: „Nie jestem żadnym bohaterem. Bohaterami są ci, którzy zginęli”. Oto opowieść o nich samych i towarzyszach broni, którym się nie udało.

Wacław Feryniec, weteran spod Lenino i Studzianek – *dowodziłem czołgiem T-34 o numerze bocznym 102. Pod pancernem naprawdę jeździł z nami pies Szarik, choć czołgu nie nazwaliśmy „Rudy”...*

Henryk Prajs, ostatni szwoleżer II Rzeczypospolitej – *jesienią 1939 roku pod dowództwem generała Franciszka Kleberga najdłużej broniliśmy ojczyzny...*

Wanda Dąbrowska – *służyłam w wywiadzie AK w Wilnie – mając przeciw sobie trzech wrogów – Niemców, wspierających ich Litwinów i Sowieców...*

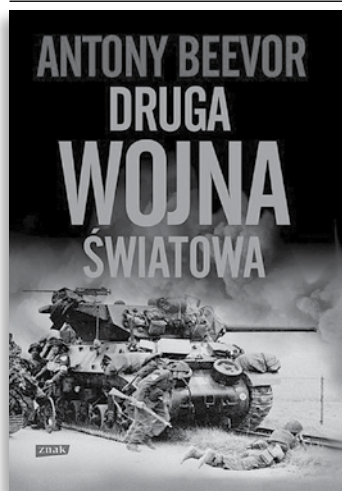
Stanisław Pyrek, górą w Marynarce Wojennej – *we wrześniu walczyłem na pokładzie ORP Gryf, największego polskiego okrętu, następnie bronilem Helu przed Niemcami...*

Józef Kowalczyk, ułan z 3. Dywizji Strzelców Karpackich – *w 1944 roku zdobyłem Monte Cassino...*

Feliks Osiński, kompania rusznic przeciwpancernych – *we wrześniu 1944 roku przepłynąłem Wisłę, by ratować Powstanie Warszawskie, jestem ostatnim berlingowcem, który zdążył do Andersa...*

Marian Fuks z 9. Pułku Strzelców Konnych, wywieziony do łagru – *wróciłem z 1. Warszawską Brygadą pancerną im. Bohaterów Westerplatte. Ranny w walkach o Gdańsk...* ■

Nowości Wydawnicze



Antony Beevor
Druga wojna światowa
 Wydawnictwo Znak, Warszawa 2019

Przełomowa panorama II wojny światowej. Dzieło życia prekursora nowoczesnej historii wojskowości.

Pisząc swój niezapomniany „Stalingrad”, Antony Beevor stworzył podwaliny współczesnej historii wojskowości. W „Berlinie 1945”, „Krecie” i „D-Day” szokował spojrzeniem na wojnę z perspektywy szeregowych żołnierzy. Teraz powraca z przełomową książką, która ukazuje pełną panoramę II wojny światowej. To błyskotliwa, poruszająca i dogłębna analiza największego konfliktu w dziejach ludzkości.

Od walk na granicy radziecko-chińskiej w sierpniu 1939 roku, przez kampanię wrześniową, podbój Francji i atak na Pearl Harbor, aż po D Day, upadek III Rzeszy oraz kapitulację Japonii. Beevor perfekcyjnie odmalowuje każdy kolejny etap wojny. Ukazuje jej okrucieństwo, uwydatnia ogrom i udowadnia, że globalny konflikt był przede wszystkim tragedią zwyczajnych ludzi. To kontrowersyjna i nowatorska praca historyczna oraz pasjonująca lektura, od której nie sposób się oderwać. ■

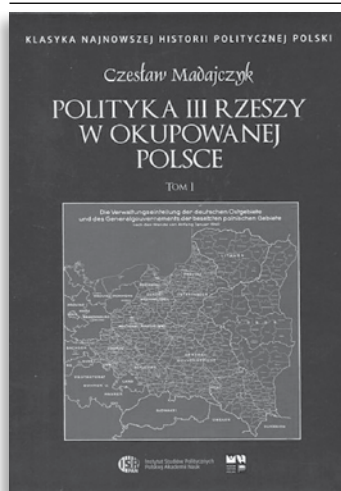


Aleksander Kamiński
Wielka Gra
 Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2021

Aleksander Kamiński (1903–1978) – „Juliusz Górecki”, „Hubert”, „Kamyk”, harcmistrz, twórca metody zuchowej, kierownik Wydziału Kształcenia Starszyny Harcerskiej w Głównej Kwaterze Harcerzy, w czasie wojny i okupacji członek GK Harcerzy Szarych Szeregów, komendant główny Organizacji Małego Sabotażu „Wawer”, redaktor naczelny „Biuletynu Informacyjnego” (najważniejszego i najpoczytniejszego pisma konspiracyjnego w Polsce), szef Biura Informacji i Propagandy Komendy Okręgu Warszawa ZWZ-AK, referent w referacie antykomunistycznym kontrwywiadu Oddziału II Komendy Głównej ZWZ-AK, autor najgłośniejszej książki okupowanej Warszawy „Kamienie na szaniec” (w latach 1943–1999 w sumie 19 wydań w nakładzie ponad 800 tys. egzemplarzy).

Drugi okupacyjny bestseller Aleksandra Kamińskiego „Wielka Gra” stał się jedyną publikacją książkową skonfiskowaną przez Komendę Główną AK (uznano bowiem, iż owo vademecum konspiracji zbyt dekonspiruje metody tajnej pracy). Poza wydaniem drugoobiegowym w 1981 r. (również wykorzystanym jako vademecum konspiracyjnych metod pracy w stanie wojennym) niniejsza publikacja jest pierwszą pełną edycją oryginału z roku 1942, ilustrowaną i opatrzoną aparatem naukowym. ■

Nowości Wydawnicze



Czesław Madajczyk
Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce T. 1 i 2
Instytut Studiów Politycznych PAN, Muzeum Historii
Polski, Warszawa 2019

Książka „Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce” powstała w czasach niełatwych. Polscy historycy przechodzili do pogłębionych badań nad okupacją niemiecką w systemie politycznym, w którym istniała cenzura i tematy tabu. Ponadto w wielu obszarach badania te nie były jeszcze zbyt zaawansowane. Tym trudniejszym zadaniem była próba stworzenia syntetycznego opracowania, ukazującego dynamiczne zmiany polityki okupacyjnej, kształtowanej jako wypadkowa celów niemieckich, problemów w ich realizacji oraz polskiego ruchu oporu. Książka Profesora Czesława Madajczyka to próba udana, skoro do dziś żaden z historyków nie podjął wyzwania opracowania nowej syntezy. ■



Andrzej Gójski
Urząd Nadzoru Bankowego dla Generalnego Gubernatorstwa
Instytut Pileckiego, Warszawa 2021

W publikacji ukazano losy bankowości na terenie Generalnego Gubernatorstwa w czasie II wojny światowej z perspektywy okupacyjnego Urzędu Nadzoru Bankowego. Jego zadaniem była kontrola bieżącej działalności banków. Ze względu na szerokie uprawnienia oraz powiązania z bankiem centralnym Generalnego Gubernatorstwa – Bankiem Emisyjnym w Polsce (nadzorowanym jednocześnie przez kierownika Urzędu, Fritza Paerscha) – miał on decydujący wpływ na kształt oraz zakres działania banków w czasie wojny. Prowadzona przez Urząd polityka bankowa była nastawiona na eksploatację miejscowej gospodarki w interesie gospodarki wojennej Rzeszy, jednak z zastosowaniem elementów uwzględniających specyfikę okupowanego obszaru – przede wszystkim dążono do wykorzystania miejscowych instytucji kredytowych z uwzględnieniem trudności, które dotknęły bankowość po wybuchu wojny. Polityka ta była określana przez przedstawicieli polskiej bankowości, między innymi Feliksa Młynarskiego, jako „umiarkowana” i spotykała się z pozytywnymi ocenami kręgów bankowych. W książce podjęto próbę odpowiedzi na pytanie, czy efekty działalności Urzędu Nadzoru Bankowego były rzeczywiście korzystne dla polskich instytucji kredytowych, czy też opinia ta była podyktowana chęcią odsunięcia podejrzeń o kolaborację.

Książka wnosi istotny wkład do historii Polski w latach 1939–1945. Stawia w nowym świetle współpracę polskich instytucji kredytowych i finansowych z okupantem niemieckim. Dowodzi, iż ocena Polaków podejmujących pracę w instytucjach nadzorowanych przez okupanta często nie może być jednoznaczna.

prof. dr hab. Mirosław Khusek

SPIS TREŚCI:

82. rocznica utworzenia Polskiego Państwa Podziemnego	1
Przesłanie na 82. rocznicę utworzenia Polskiego Państwa Podziemnego	2
Konferencja Naukowa „Kombatanci, a dziedzictwo historyczne”	4
PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ	
<i>Wiesław Jan Wysocki</i> – Kościół katolicki w Polsce wobec Powstania Warszawskiego (cz.2)	6
<i>Jacek Sawicki</i> – Batalion „Znicza”	16
<i>Jerzy Pietras</i> – Polska Organizacja Zbrojna – legalizacja	20
<i>Tadeusz Kondracki</i> – 65-lecie Powstania Węgierskiego 1956 roku	26
PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ – NARODOWY BANK POLSKI	
<i>Agata Czajkowska</i> – Piaśnica – symbol hitlerowskich zbrodni na Pomorzu	33
ZACHOWAJMY W PAMIĘCI – TWIERDZA OSOWIEC	
<i>oprac. Piotr Hrycyk</i> – Twierdza Osowiec w latach 1918-1939 (cz.2) Odcinek „Osowiec” – pozycja obronna w ramach SGO „Narew”	44
PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ – POLSKIE SIŁY ZBROJNE NA ZACHODZIE	
<i>Zbigniew Wawer</i> – „Uchwycić m. Ankonę” (cz.2)	54
KONTYNUACJA	
<i>Marek Łapiński</i> – 15. rocznica utworzenia Służby Wywiadu Wojskowego	64
<i>Stanisław Ułaszewski</i> – Związek Inwalidów Wojennych RP zasłużył sobie na „Święto Inwalidy Wojennego”	66
<i>Lesław J. Welker</i> – „Kruszynka” matką chrestną sztandaru	68
<i>Lesław J. Welker</i> – Bohaterowie uwolnieni z niepamięci	70
<i>Lesław J. Welker</i> – Kujawsko-Pomorski Medal Stulecia	71
<i>Andrzej Borcz</i> – Upamiętnienie poległego oficera Armii Krajowej w Łańcucie	72
<i>Konrad Kulig</i> – 35. Rajd „Hardego”	74
ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ	
Por. Stanisław Szymczyk ps. „Piórko”	75
ppor. Lucyna Adamkiewicz ps. „Ewa”	76
kpt. w st. spocz. Julian Pawełek ps. „Struga”	77
ppłk Zbigniew Galperyn ps. „Antek”	78
NOWOŚCI WYDAWNICZE	79
AUTORZY PAŹDZIERNIKOWEGO „BIULETYNU”	83

AUTORZY październikowego „Biuletynu”:

- Andrzej Borcz** – historyk regionalista, publicysta, autor monografii Obwodu SZP-ZWZ-AK Łańcut.
- Agata Czajkowska** – pedagog, asystent w Katedrze Badań Edukacyjnych Wydziału Nauk o Wychowaniu Uniwersytetu Łódzkiego.
- Tadeusz Kondracki** – prof. dr hab. nauk historycznych, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk.
- Konrad Kulig** – prezes Zarządu Koła Olkusz ŚZZAK.
- Jerzy Pietras** – Absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Współpracuje ze środowiskiem bat. AK „Chrobry I”. Autor tablicy na teren kościoła św. Bonifacego i pomnika batalionu w ogrodzie Krasińskich, kroniki oraz licznych materiałów upamiętniających poległych żołnierzy „Chrobrego”.
- Zbigniew Wawer** – dr habilitowany nauk humanistycznych, profesor Politechniki Koszalińskiej, dyrektor Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie.
- Jacek Sawicki** – historyk, dr hab., prof. nadzwyczajny KUL i pracownik naukowy Archiwum IPN w Warszawie.
- Marek Łapiński** – gen. bryg., Szef Służby Wywiadu Wojskowego.
- Stanisław Ułaszewski** – prof. dr hab. nauk przyrodniczych, profesor zwyczajny, b. dyr Instytutu Genetyki i Mikrobiologii Wydziału Nauk Biologicznych Uniwersytetu Wrocławskiego, prezes Okręgu Dolnośląskiego ŚZZAK.
- Lesław J. Welker** – prezes Okręgu Toruń Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.
- Wiesław Jan Wysocki** – historyk, prof. nauk humanistycznych, wykładowca akademicki, publicysta, Wiceprezes Zarządu Głównego ŚZZAK.



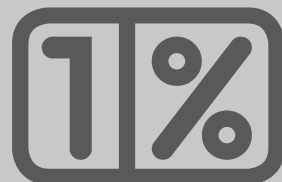
ROCZNIK „Biuletynu Informacyjnego”

Sugerowana wpłata **114 zł** jako darowizna na cele statutowe **ŚZŻAK**

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej

jest Organizacją Pożytku Publicznego,
uprawnioną do otrzymywania **1% podatku**.

Nr **KRS 0000 113420**



Dziękujemy za Wasze wsparcie!

Wszystkie zgromadzone środki ZG ŚZŻAK przeznacza na cele statutowe.

MIESIĘCZNIK ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ



BIULETYN
informacyjny

WYDAWCA: Zarząd Główny ŚZŻAK, Organizacja Pożytku Publicznego, **KRS 0000113420, ISSN 1233-8567**

NAKLAD: 3700 egz.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Piotr Hrycyk (redaktor naczelny), Izabela Kuzyszyn (redakcja, korekta).

RADA PROGRAMOWA: dr hab. Tomasz Balbus, dr Andrzej Chmielarz, dr Wojciech Frazik, Andrzej W. Kaczorowski, prof. Tadeusz Kondracki, s. Małgorzata Krupecka, dr Agnieszka Łuczak, dr Beata Michalec, dr hab. Filip Musiał, prof. Piotr Niwiński, prof. Marek Ney-Krwawicz, mec. Wojciech Parzyński, dr hab. Jacek Z. Sawicki, dr Tadeusz Skoczek, prof. Zbigniew Wawer, prof. Wiesław Jan Wysocki, prof. Jan Żaryn.

REDAKCJA: ul. Zielna 39, 00-108 Warszawa, tel. (22) 624-25-39, (22) 620-12-85 w. 111, **e-mail:** biuletyn.ak@wp.pl

Nr konta: 40 1750 0012 0000 0000 2268 4288

Skład komputerowy: Piotr Hrycyk, **e-mail:** piotrhrhrycyk@gmail.com

Druk i kolportaż: Drukarnia „Murugumbel”, ul. Żegańska 1, 04-713 Warszawa,

Tel. (22) 022 858 25 86-87, tel./fax: 022 842 76 48, **e-mail:** biuro@muru.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skracania nadesłanych materiałów. Tekstów niezamówionych nie zwracamy.

PARTNERZY WYDAWNICTWA

30 LAT MUZEUM
LAT NIEPODLEGŁOŚCI

Muzeum Niepodległości w Warszawie
jest jednostką organizacyjną
Samorządu Województwa Mazowieckiego

Mazowsze



NBP Narodowy Bank Polski



ZAPRASZAMY na www.biuletyn-ak.pl

Kraków 82. rocznica utworzenia Polskiego Państwa Podziemnego



Zbrodnia w Piaśnicy

